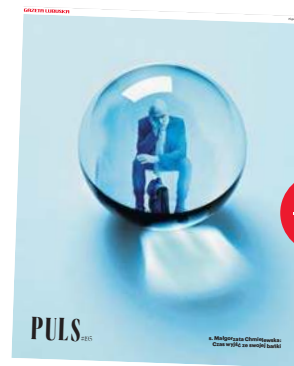


MAGAZYN *razem z dodatkami*

Siostra Chmielewska: Staramy trzymać się bańki, która nam odpowiada

● Jelenia Góra. Dramat za szkolnym boiskiem ● Maryla Rodowicz: Jestem osobą, która szybko się podnosi

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz omówieniami seriali i propozycji filmowych



GAZETA LUBUSKA

Piątek,
19.12.2025

www.gazetalubuska.pl

Nr 294 (22.594)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)



Kiedyś wszystko było „swoje”

Jeszcze kilkanaście lat temu rolnicy i drobni gospodarze przygotowywali święta z tego, co sami wyhodowali. A jak jest dziś? **str. 10-11**

Koniec treningów za złotówkę.

Gorzów zmienia zasady gry **str. 5**

W ten weekend w dużych miastach regionu będziemy sobie życzyć wesołych świąt! **str. 7**

Archiwum X. Zabójca Elżbiety, jeśli żyje, już nie może spać spokojnie **str. 8-9**

Herod Wielki, władca Judei. Czy rzeczywiście był taki zły? **str. 20-21**

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



9 770137 951056

51

REKLAMA

0011426168

NAJPYSZNIEJSZY NEWS:

STARE, DOBRE KUPONY WRÓCIŁY DO MAK.

Znajdziesz je teraz w gazecie
– wybierz swój kupon i wpadaj po ulubione smaki!

10⁰⁰ zł

najniższa cena z 30 dni przed promocją: 17,20 zł

**Cheeseburger
+ małe frytki
+ mały napój**



© 2025 McDonald's.
Oferta obowiązuje w dn. 2.01.2026-28.02.2026 i nie dotyczy restauracji na terenie lotnisk im. F. Chopina w Warszawie oraz im. L. Wałęsy w Gdańsku.

TYDZIEŃ Z GAZETĄ LUBUSKĄ

JUTRO
● przy **SOBOCIE**
tłumaczy, radzi, bawi...PONIEDZIAŁEK
● **DODATEK SPORTOWY**
Wyniki, tabele i analizyWTOREK, 23 GRUDNIA
● **PULS POLSKI – WYDANIE ŚWIĄTECZNE** Z PROGRAMEM TV NA CAŁE ŚWIĘTA I SYLWESTRA
Reportaże i publicystyka, wydarzenia z regionu**ZAMÓW PRENUMERATĘ:** tel. 68 381 70 52, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetalubuska.pl

Janusz Michalczyk

NIE WSZYSTKO DA
SIĘ POLICZYĆ

Ludzkość karmi się iluzjami, choć trzeba przyznać, że od czasu do czasu udaje się nam zmajstrować coś w miarę sensownego. Natychmiast jednak dajemy się porwać nieuzasadnionemu optymizmowi, co bywa podszyte manipulacjami na globalną skalę. Wiele wskazuje, że tak ma się sprawa ze sztuczną inteligencją (AI). W ostatnich tygodniach narasta frustracja użytkowników najnowszej wersji modelu Chat GPT, którzy narzekają, że trudniejsze zadania wykonuje z usterkami. Co to za pomoc, jeżeli za każdym razem trzeba sprawdzać, czy czegoś nie pokreśli? Z innymi tzw. modelami językowymi nie jest chyba lepiej, o czym przekonał się niedawno jeden z polskich przedsiębiorców, który do napisania pozwu wykorzystał AI, po czym w sądzie okazało się, że uzasadnienie nie trzyma się kupy.

Oczywiście, eksperci dobrze wiedzą, skąd się biorą te błędy i zmyślenia. To są modele statystyczne, które mają podać najbardziej prawdopodobną odpowiedź. Pies pogrzebany jest w tym, jak są trenowane. Potrzebują mnóstwa danych, już przetrawiły całą zawartość internetu z wszystkimi włożonymi do niego głupotami, więc na końcu to człowiek musi je korygować. Dlatego przekonują mnie ci naukowcy, którzy uważają AI za przydatne narzędzie w niektórych dziedzinach, ale między bajki wkładają opowieści o sztucznej inteligencji, która przewyższy człowieka. Polski fizyk, prof. Krzysztof Meissner, podkreśla, że AI wykorzystuje zgromadzoną przez ludzi wiedzę, lecz nigdy nie będzie potrafiła dokonać przełomowych odkryć w rodzaju teorii względności lub mechaniki kwantowej, bo powstały one dzięki intuicji i olśnieniu. Bynajmniej nie były końcowym etapem żmudnej drogi w rodzaju maszynowego uczenia się.

Mam jeszcze jeden argument. W tym roku międzynarodowa grupa naukowców sprawdziła, czy da się zweryfikować tezę, że żyjemy nie w prawdziwym świecie, lecz w jakiejś symulacji komputerowej. Stwierdzili, że wszechświat nie może być symulacją. Dlaczego? Każda symulacja jest z natury algorytmiczna, musi przestrzegać zaprogramowanych reguł. Mówiąc po ludzku - wszystko musi być do policzenia. Tymczasem kompletny i spójny opis naszego świata wymaga czegoś głębszego. Innymi słowy - istnieje nierozpoznany, fundamentalny poziom rzeczywistości. I mnie to uspokaja.

”

Polska po raz pierwszy od czasów zimnej wojny wznowi produkcję min przeciwpiechotnych. Będą rozmieszczone wzdłuż wschodniej granicy.

Paweł Zalewski, wiceminister obrony

Eleonora Szymkowiak znów poruszyła
serca darczyńców. To są setki paczekEliza Gniewek-Juszczak
Zielona Góra

Eleonora Szymkowiak, szefowa stowarzyszenia „Ludzie dla ludzi” Mecenat Złotego Serca, wysłała dwieście pism do różnych firm z prośbą o wsparcie. - Razem pomagamy, bo bez tych firm i ludzi, którzy tam pracują i bardzo serdecznie im dziękuję, nie byłoby tej pomocy - mówi zielonogórzanka.

Za przekazane od przedsiębiorców pieniądze Eleonora Szymkowiak, przez wiele lat radna miasta i zaangażowana społecznie mieszkanka Zielonej Góry kupiła potrzebne towary. Po południami i nocą wolontariusze pakują paczki, aby mogły przed świętami dotrzeć do potrzebujących. Akcje wspierają członkinie niezależnej, społecznej rady seniorów, którą powołała pani Eleonora, po tym jak radni nie zgodzili się na jej udział w Zielonogórskiej Radzie Seniorów.

250 paczek trafi do pensjonariuszy domów pomocy społecznej. Są paczki dla dzieci



Choć dziś nie jest radną, mimo przebytej ciężkiej choroby, nadal działa i pomaga w bardzo różny sposób

z domowego hospicjum. Szykowane są paczki żywnościowe dla mieszkańców sołectw z chorobami onkologicznymi. - Ile mogę, tyle pomogę. Podam te paczki do przekazania lekarzom. W sołectwach jest rzeczywiście bieda, w mieście jest chyba trochę łatwiej - mówi E. Szymkowiak.

Przygotowano także prezenty dla dzieci matek osa-

dzonych w Zakładzie Karnym w Krzywańcu. A to jeszcze nie wszystko.

- Są też paczki dla osób leżących, o których wiem od lat, którymi opiekujemy się na co dzień. 60 paczek trafi dla ludzi bezdomnych, którymi opiekuje się fundacja Arka na Chynowie. Te paczki są bogate. Jest w nich pościel, ładny ręcznik, środek czystości czy

kosmetyk - wymienia zielonogórzanka.

E. Szymkowiak przez 53 lata prowadziła kwiaciarnię przy ratuszu w Zielonej Górze. Przez ten czas poznawała mieszkańców centrum miasta, z którymi zaprzyjaźniła się.

- W śródmieściu też są rodziny ubogie, które naprawdę potrzebują pomocy - mówi i zapewnia, że one też dostaną prezenty.

Eleonora Szymkowiak od wielu lat pomaga mieszkańcom miasta i regionu. Przez 20 lat dała się poznać jako radna, a od 26 lat prowadzi Stowarzyszenie „Ludzie dla ludzi” Mecenat Złotego Serca. Jest organizatorką wielu akcji charytatywnych, Orszaku Trzech Króli, świątecznych zabaw pod hasłem „Szukamy wielkanocnego zajączka”, imprez i bali dla seniorów i dzieci. W tym roku znana zielonogórzanka została Honorową Obywatelką Miasta, za co jest bardzo wdzięczna mieszkańcom, bo to ich podpisy spowodowały, że została wyróżniona tym zaszczytnym tytułem.

Odeszła nasza Pani Halinka. Ona potrafiła
świetnie liczyć. A my zawsze liczyliśmy na NiąDziennikarze i pracownicy
Gazety Lubuskiej

Takie wiadomości zawsze wywołują smutek. W nocy z 15 na 16 grudnia br. w wieku 88 lat zmarła Halina Glonek-Matysik.

Dla osób postronnych świetna księgowa. Dla nas - dziennikarzy i pracowników Gazety Lubuskiej - po prostu Pani Halinka. Cudowna osoba, która za rządami liczb zawsze widziała człowieka. I która zawsze chciała oraz umiała mu pomóc.

Z Gazetą Lubuską związała się zawodowo jeszcze na początku lat 70. poprzedniego wieku. W 1991 roku została główną ksigową naszego tytułu. Przeprowadziła gazetę przez wszystkie zakręty wielkich przemian politycznych i własnościowych. Była niezastąpiona. Nawet gdy na krótki czas księgową obsługą zajmowała się zewnętrzna firma, szefostwo dziennika szybko wróciło do Pani Halinki. Bo ona była najlepsza.



Pani Halinka wygrywała nawet z komputerami. Gdy właścicielem tytułu został norweski inwestor, wymagał opracowywania bilansu na giełdę do końca każdego miesiąca. A w gazecie

robiło się to do piętnastego dnia następnego miesiąca. Pani Halinka potrafiła wszystko policzyć awansem w głowie. I nigdy się nie pomyliła.

Czy miała jakieś wady? Jedną na pewno - słabość do dziennikarzy. Zabieganych, nieprzytomnych, bałaganiarskich, nie potrafiących zadbać o swoje materialne interesy. Ileż to rady wyciągała ich za uszy z tarapatów, znajdując mądre i skuteczne sposoby na rozwiązanie ich finansowych kłopotów! W redakcji mówiło się, że nie ma sytuacji bez wyjścia. Oczywiście pod warunkiem, że poprosiło się o pomoc Panią Halinkę. Bo ona nas niańczyła. Jak najlepsza Matka.

Księgowość zawsze była Jej żywiołem. Pracowała jeszcze na początku XXI wieku - o wiele dłużej niż wymagały przepisy emerytalne. A jeszcze

trzy lata temu rozliczała ludziom PIT-y, prowadziła księgowość dawnych działek pracowniczych w Brzezinach koło Świdnicy, pomagała funkcjonować wspólnocie garażowej na swoim osiedlu w Zielonej Górze. Zawsze szukała, przekładała papierki, szukała najlepszych rozwiązań. Nigdy nie siedziała beczynnie przed telewizorem. I wciąż miała wokół siebie ludzi z różnymi problemami. Bo Pani Halinka była lekiem na całe zło tego świata.

Znakomita księgowa, bardzo dobra szefowa, cudownie życzliwa dla ludzi, uczciwa kobieta. Przez całe swoje życie więcej dawała niż brała.

Pożegnamy Ją dzisiaj o godz. 11.40 na Starym Cmentarzu przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Niech Pani spoczywa w spokoju, Pani Halinko!

Superbohaterowie PGE. Dla Ciebie.

Damian Kajka
Elektromonter Sieci Elektroenergetycznych
PGE Dystrybucja



KRÓTKO

ŻARY

Strzelanina i wielka oblawa

Do strzelaniny doszło w nocy z 15 na 16 grudnia. Na stacji paliw mężczyzna miał strzelać do drugiego, zranił go i uciekł. Zrany mężczyzna trafił do szpitala, gdzie był operowany. O sprawie zrobiło się głośno w mediach społecznościowych. Jak nieoficjalnie wiadomo, oblawa na sprawcę trwała kilka

godzin, do pracy ściągnięto wszystkich policjantów. Mężczyznę zatrzymano ok. 3 nad ranem. Rzeczniczka żarskiej komendy mł. asp. Żaneta Kumoś potwierdza, że doszło do zdarzenia, ale nie udziela szczegółowych informacji. - Śledztwo w tej sprawie prowadzi Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze - informuje.

ZIELONA GÓRA

Tragedia na parkingu

-Sytuacja miała miejsce poza drogą publiczną, na parkingu w rejonie ul. Ciesielskiej i Kopernika w Zielonej Górze. 33-letnia kierująca potrafiła 58-latkę. Poszkodowana została odwieziona do szpitala, gdzie niestety zmarła - relacjonuje Gazecie Lubuskiej podinspektor Małgorzata Stanisławska, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

58-letnia ofiara wypadku to matka 33-letniej kobiety, która kierowała osobowym autem. Potracona kobieta znalazła się pod pojazdem. Strażacy musieli unieść samochód i uwolnić kobietę. Akcja była sprawna. Rozpoczęła się reanimacja. Kobiętę przewieziono do szpitala, gdzie niestety zmarła. Jakub Pikulik

Zarzuty dla pracownic DPS dla chorych dzieci

Jakub Pikulik
Wschowa

W domu prowadzonym przez Zgromadzenie Sióstr św. Elżbiety trzy kobiety miały się znęcać nad podopiecznymi, chorymi dziećmi. Wśród osób, które usłyszały zarzuty, jest zakonnica.

Prokuratura Okręgowa w Zielonej Górze poinformowała o bułwersującej sprawie, która dotyczy Domu Pomocy Społecznej we Wschowie. W ramach toczącego się śledztwa przeprowadzono czynności procesowe z udziałem trzech kobiet, które miały związek z nieprawidłową opieką nad podopiecznymi placówki. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że kobiety miały się znęcać fizycznie i psychicznie nad wychowankami placówki.

Jednej z podejrzanych przedstawiono zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się nad wychowankami nieporadnymi ze względu na wiek oraz upośledzenie umysłowe. Dwóm pozostałym zarzucono zmuszenia podopiecznego do określonego działania. Usłyszała go siostra zakonna.

- Wobec podejrzanej zastosowano środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji oraz zakaz wykonywania jakichkolwiek czynności związanych z opieką nad osobami małoletnimi oraz niepełnosprawnymi - mówiła na konferencji prasowej prokurator Ewa Antonowicz, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zielonej Górze.

Z uwagi na dobro wychowanków oraz rozwojowy charakter sprawy, na obecnym etapie postępowania prokuratura nie udziela dalszych informacji. Prokuratura jednocześnie informuje, że sprawa jest w toku, jest rozwojowa i możliwe są kolejne zatrzymania.

Dom prowadzony przez zgromadzenie sióstr elżbietańek działa we Wschowie od 2006 r. Przebywają w nim dzieci o znacznym stopniu upośledzenia umysłowego i ruchowego.

Jednej z podejrzanych przedstawiono zarzut fizycznego i psychicznego znęcania się nad wychowankami nieporadnymi

ZŁY MIKOŁAJ



Lubuska Krajowa Administracja Skarbowa skontrolowała bazar miejski w Ślubicach i sortownie paczek w Gorzowie i Zielonej Górze. Funkcjonariusze zabezpieczyli odzież i zabawki z nielegalnymi logotypami znanych marek. Szacunkowa wartości oryginalnego towaru to blisko 400 tys. zł. Podczas kontroli w jednej z gorzowskich sortowni paczek oraz na targowisku miejskim w Ślubicach funkcjonariusze SCS znaleźli 689 sztuk odzieży, w tym dresy, kurtki i swetry. W Zielonej Górze zabezpieczono m.in. klasery na karty kolekcjonerskie klocki i figurki. JP

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚWIEĆ SIĘ Z ENERGĄ

0011451986

Fotograficzny turniej miast „Świeć się z Energa” niesie wsparcie. Czekaemy na zgłoszenia - Boże Narodzenie to przecież czas pomagania!

Każda odsłona świątecznego plebiscytu „Świeć się z Energa” ma w sobie niezwykłą moc i porusza serca. Od momentu ogłoszenia fotograficznego konkursu na najpiękniej udekorowane na Boże Narodzenie miejscowości, dzieje się magia. Dlatego i w tym roku czekamy na zdjęcia rozświetlonych ulic, parków i jarmarków... Wszystko po to, aby Wasze miasto sięgnęło po zwycięstwo i by razem nieść realną pomoc dzieciom, seniorom, podopiecznym lokalnych stowarzyszeń czy hospicjów.

Zarówno duże miasta, jak i mniejsze miejscowości mają dokładnie takie same szanse. Wystarczy, że wykonane przez Was zdjęcia świątecznych dekoracji rozświetlających miejską przestrzeń trafią do plebiscytowej galerii. Im więcej głosów zdobędą, tym większa szansa na zwycięstwo w regionalnym etapie konkursu oraz bon od Energi na sprzęt AGD o wartości 10 tys. zł. To z kolei otwiera drogę do ogólnopolskiej rywalizacji o ty-



tuł Świątelną Stolicę Polski i główną nagrodę o wartości 50 tys. zł.

Od lat wspólnie zmieniamy codzienność potrzebujących
Udział w grudniowym plebiscycie to realna pomoc dla

podopiecznych wielu placówek w Waszym regionie - miejsc, w których na co dzień spędzają czas dzieci, seniorzy i osoby wymagające wsparcia. Potrzeb jest wiele! W poprzednich edycjach projektu „Świeć się z Ener-

gą” zwycięskie samorządy przekazywały seniorom sprzęt AGD, w tym kuchnie indukcyjne, odkurzacze, kuchenki mikrofalowe, blendery i ekspresy do kawy. Energooszczędne pralki i lodówki z zamrażarkami trafiły do ro-

dzin zastępczych. Pralki przemysłowe służą podopiecznym miejskich ośrodków pomocy prowadzącym punkty wydawania odzieży i żywności. Były też komputery, projektory i głośniki bluetooth - niezbędne do zajęć prowadzonych w świetlicach terapeutycznych.

W ubiegłym roku zarówno w etapie regionalnym, jak i w wielkim finale, zwyciężył Skoczów. Jak podkreślał wówczas burmistrz miasta, wsparcie było niezwykle potrzebne - szczególnie w kontekście trwającej od kilku lat rozbudowy „Przestrzeni Opatrzności”, domu dla chłopców z niepełnosprawnością intelektualną prowadzonego przez siostry służebniczki. Pomoc trafiła również do Hospicjum oraz do dwóch rodzin wskazanych przez Ośrodek Pomocy Społecznej.

Przesyłajcie zdjęcia, wkrótce rozpocznie się głosowanie!

By wziąć udział w charytatywnym projekcie, wystarczy wejść na stronę serwisu regionalnego, odnaleźć plebi-

scytową zapowiedź i poprzez zamieszczony w materiale specjalny formularz, dać swoje zdjęcie. 23 grudnia rozpoczniemy głosowanie - codziennie każdy zalogowany uczestnik będzie mógł zagłosować aż 10 razy, bezpłatnie! I tak do 21 stycznia, kiedy to regionalna odsłona konkursu miast się zakończy.

Razem niesiemy dobro

W plebiscycie „Świeć się z Energa” światło nie tylko zdoła, ale też niesie wsparcie, dlatego: angażujcie najbliższych, rozmawiajcie o tym z dziećmi, zachęcajcie do aktywności przyjaciół i sąsiadów, o konkursie opowiedzcie w pracy - bądźcie ambasadorami dobra!



Gorzów odcina ulgę sportowcom. Koniec z treningami i meczami za złotówkę

Magdalena Marszałek
mmarszalek@gazetalubuska.pl

Przez ostatnie lata część gorzowskich klubów sportowych korzystała z wyjątkowo preferencyjnych warunków na miejskich obiektach. Ten model właśnie przechodzi do historii.

Symboliczna opłata za korzystanie z infrastruktury zarządzanej przez Ośrodek Sportu i Rekreacji w Gorzowie została wprowadzona cztery lata temu i miała być formą wsparcia dla gorzowskiego sportu. Dotyczyło to stadionów, boisk, hal sportowych oraz całego zaplecza. Nowe zarządzenie prezydenta miasta nie wprowadza jednej, uniwersalnej stawki, lecz szczegółowy cennik dostosowany do rodzaju obiektu i formy korzystania z niego. Różnice pomiędzy dotychczasowymi symbolicznymi opłatami a nowymi stawkami są w wielu przypadkach bardzo wyraźne.

Zmiany dotyczą między innymi stadionu piłkarskiego



Część działaczy podkreśla, że do tej pory było niesprawiedliwe

przy ulicy Olimpijskiej. Do tej pory treningi i mecze - zarówno seniorów, jak i juniorów - kosztowały symboliczną złotówkę. Od przyszłego roku za mecz seniorów trzeba będzie zapłacić 200 zł netto (246 zł brutto), a juniorów 50 zł netto (61,50 zł brutto). Godzina treningu

na boisku naturalnym lub sztucznym to 35 zł netto (43,05 zł brutto). Dodatkowo kluby zapłacą 200 zł netto miesięcznie (246 zł brutto) za korzystanie z szatni. Na stadionie lekkoatletycznym przy ulicy Krasinowskiego godzina treningu na płycie lub bieżni ma kosztować 35

zł netto (43,05 zł brutto). Za szatnię i sanitariaty wprowadzono miesięczną opłatę 200 zł netto (246 zł brutto), a wynajem sali treningowej wyceniono na 30 zł netto za godzinę (36,90 zł brutto). Największy skok cenowy dotyczy stadionu żużlowego. Rozegranie jednego me-

czu będzie tam kosztować 3 000 zł netto, czyli 3 690 zł brutto.

Wynajem sali ćwiczeń wraz z zapleczem w hali sportowej „Alfa” przy ulicy Słowiańskiej będzie kosztować 125 zł netto za godzinę (153,75 zł brutto). Korzystanie z siłowni wyceniono na 30 zł netto za godzinę, czyli 36,90 zł brutto.

Decyzja miasta wywołała poruszenie wśród części działaczy sportowych.

- Zdajemy sobie sprawę, że złotówka w dzisiejszych realiach była stawką czysto symboliczną i trudno było ją utrzymywać w nieskończoność. Ale ceny zaproponowane przez miasto są w naszej ocenie po prostu zaporowe. Tu potrzebny jest kompromis.

- Najbardziej obawiamy się o dzieci i młodzież. Jeśli klub będzie musiał płacić pełne stawki za każdy trening, ktoś będzie musiał za to zapłacić. A to oznacza wyższe składki albo rezygnację z części zajęć - podkreślają nasi rozmówcy.

Jednak zmiany wprowadzane przez miasto nie są odbierane jednoznacznie nega-

tywnie przez całe środowisko sportowe. Część gorzowskich klubów od lat zwracała uwagę na nierówne traktowanie. Dotyczyło to przede wszystkim tych podmiotów, które nie korzystały z infrastruktury Ośrodka Sportu i Rekreacji, lecz prowadziły treningi lub rozgrywki na własnych obiektach lub na boiskach i salach należących do szkół.

- My od początku ponosiliśmy realne koszty: wynajmu, mediów, utrzymania obiektów. Tymczasem inni trenowali i grali praktycznie za darmo. Trudno było mówić o równych zasadach - tłumaczy przedstawiciel jednego z klubów.

Na ten argument zwraca uwagę również magistrat. Urzędnicy podkreślają, że przez ostatnie lata system symbolicznych opłat nie był jednakowo korzystny dla wszystkich klubów działających w mieście.

Jednocześnie miasto zaznacza, że rozumie obawy klubów związane z gwałtownym wzrostem kosztów i nie wyklucza rozmów na temat wprowadzonych zmian.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011402109

Świąteczne tankowanie bez obciążania portfela – ORLEN przygotował promocję

Okres Bożego Narodzenia i przełomu roku to czas wyjątkowy - pełen rodzinnych spotkań i zimowych podróży. To również moment, w którym domowe budżety są szczególnie obciążone dodatkowymi wydatkami. Aby wesprzeć kierowców w tym intensywnym okresie, ORLEN przygotował specjalną świąteczno-noworoczną promocję paliwową. Akcja rusza 19 grudnia i potrwa aż do 6 stycznia 2026 r.

Więcej Świąt, mniej wydatków - jak skorzystać?

W ramach oferty ORLENU kierowcy mogą zatankować łącznie do 150 litrów benzyny lub oleju napędowego z rabatem sięgającym nawet **do 35 groszy na litrze**. Każdy uczestnik programu **ORLEN VITAY** może liczyć na podstawowy rabat w wysokości 20 groszy na litrze paliwa, dodatkowe 15 groszy rabatu otrzyma przy dowolnym zakupie na stacji. Promocja skierowana jest do użytkowników programu lojalnościowego **ORLEN VITAY**.

Podróże samochodem - kiedy tankować taniej?

Termin promocji nie jest przypadkowy. Obowiązywać będzie **od 19 grudnia do 6 stycznia**. To właśnie wtedy wiele osób wyrusza w drogę - do rodziny, na zimowy wypoczynek, sylwestra lub po prostu na noworoczne spotkania. Krótsze dni i trudniejsze warunki na drogach sprawiają, że podróżowanie bywa bardziej wymagające, a każdy postój staje się okazją do złapania chwili oddechu.

ORLEN, łącząc rabat paliwowy z zakupem pozapaliwowym, zachęca kierowców

do krótkiej przerwy na **gorącą kawę, herbatę lub posiłek**. W zimowej scenerii, taka chwila wytchnienia może okazać się nie tylko przyjemna, ale również **poprawić koncentrację za kierownicą**, a co za tym idzie, zapewnić **większe bezpieczeństwo w trasie**.

Aplikacja, która się opłaca

Kluczową rolę w promocji odgrywa **aplikacja ORLEN VITAY**, która stała się centrum świątecznych okazji. Umożliwia szybkie aktywowanie kuponów i kontrolę dostępnych rabatów. To rozwiązanie docenią kierowcy, którzy z wyprzedzeniem planują tankowanie i chcą maksymalnie wykorzystać dostępne zniżki.

Dzięki aplikacji, kierowcy mają pełną kontrolę nad promocją - wiedzą kiedy i na jakich zasadach mogą skorzystać z rabatu, a także mogą połączyć go z innymi ofertami dostępnymi na stacjach ORLENU.



Szybki postój w drodze na święta

Podróże potrafią być męczące, zwłaszcza podczas długich tras lub jazdy z dziećmi. Dlatego dla wielu kierowców liczy się nie tylko cena paliwa, ale również **wygoda postoju i sprawna obsługa**. Stacje ORLENU są dostępne w całej Polsce (blisko **2000 punktów - również w mniejszych miejscowościach**), co pozwala

zatankować po drodze, bez nadkładania kilometrów.

Na wybranych stacjach ORLENU można skorzystać z rozwiązań usprawniających tankowanie, takich jak możliwość przestawienia auta po zatankowaniu, ale jeszcze przed zapłaceniem za paliwo, dzięki czemu kolejny kierowca może szybciej rozpocząć tankowanie. **Mobilni Kasjerzy przyjmujący płatność przy samochodzie** czy wy-

dłużone węże przy dystrybutorach, dające możliwość wiania paliwa z każdej strony, niezależnie od tego, po której stronie znajduje się w aucie wlew paliwa. Dzięki temu postój na stacji trwa krócej, a podróż przebiega bez zbędnych nerwów.

Świąteczny prezent na drogę

Promocja ORLENU to więcej niż tylko zniżki - to gest wobec kierowców i rodzin, którzy w zimowe dni przemierzają setki kilometrów, by być z tymi, których kochają. W atmosferze Świąt i zimowych krajobrazów nawet drobne oszczędności potrafią wywołać uśmiech, a chwila odpoczynku przy gorącej kawie może stać się miłym elementem podróży.

W efekcie, świąteczne i noworoczne podróże mogą stać się spokojniejsze - z pełnym bakiem, mniejszym rachunkiem i poczuciem, że nawet zimą koszty paliwa potrafią „stopnieć”.

ABY SKORZYSTAĆ Z PROMOCJI PALIWOWEJ ORLEN, NALEŻY:

- zatankować do 50 litrów paliwa EFECTA lub VERA w jednej transakcji,
- aktywować kupon promocyjny w aplikacji ORLEN VITAY,
- dokonać dowolnego zakupu pozapaliwowego na stacji ORLEN (np. kawa, herbata, hot-dog, przekąska, zimowy płyn do spryskiwaczy, prezent).

Rabat naliczany jest automatycznie przy płatności, dzięki czemu kierowca od razu widzi niższą cenę paliwa, bez konieczności zbierania punktów czy oczekiwania na zwrot środków. Z tańszego tankowania można skorzystać trzykrotnie podczas trwania promocji.

Kolędy polskie i ukraińskie



FOT. ARCH. ZESPOŁU POLIRYTMA

W bibliotece im. Norwida zabrzmiały dwa chóry

Jarosław Wnorowski
ZIELONA GÓRA

W sobotę (20.12) o godz. 16, w sali im. Janusza Koniusza - Biblioteki im. C.K. Norwida, odbędzie się koncert tradycji ze świąteczną muzyką polską i ukraińską.

Kolędy przybliży Żeński Chór „Polirytma” działający już prawie czterdzieści w Centrum Kultury i Edukacji „Dom Harcerza” w Zielonej Górze. Założycielką chóru była profesor Janina Nowak, zaś od 2010 roku jego dyrygentką jest Natalia Golub. Gościem specjalnym koncertu będzie Ukraiński Kameralny Żeński Chór „In

Pectore” z Krakowa, który prowadzi Olena Yatskulynets-Radko. „Wojna zmusiła kobiety z dziećmi do ucieczki z Ukrainy. Starając się zadbać o swoje dzieci szukały zajęć. Trafiły do Filharmonii Krakowskiej gdzie istniał już chór dziecięcy. Dyrygentki obydwóch chórów, poznały się na studiach. Dzięki tej przyjaźni, obydwa zespoły zaprezentują na koncercie w Zielonej Górze tradycyjne dla obu narodów, w tym: kolędy, pastorałki i szczydriki (gatunek ukraińskiej pieśni ludowej, związanej z obrzędami noworocznymi). Wykonają również wspólnie „Gdy się Chrystus rodzi” i „Szczedryk”. Wstęp wolny.

WYBIERZ SIĘ

GORZÓW

Na trąbki i klarnety

W sobotę (27.12) o godz. 19, w kościele pw. Pierwszych Męczenników Polski (ul. Pluty 7), Gorzowska Orkiestra Dęta organizuje wspólne, bożonarodzeniowe kolędowanie. Zespół wystąpi w towarzystwie lokalnych artystów i wykona tradycyjne polskie kolędy, pastorałki oraz znane pieśni bożonarodzeniowe, jak i melodie świąteczne. Zespołowi towarzyszyć będą wokalistki: Dagmara Barna-Kosowicz, Monika Makowska-Wiącek oraz Laura Turek. Formacja istnieje od 1958 r., kiedy to w byłym „Stilonie”, odbyła się pierwsza próba orkiestry zakładowej. Publicznie zadebiutowała w pochodzie pierwszomajowym w 1959 r. Odtąd, uczestniczyła we wszystkich uroczystościach państwowych i miejskich. Przez wiele lat, kapelmistrzem był Bolesław Malicki, którym w grudniu 2016 r. przekazał insygnia władzy kapelmistrzowskiej - buławę oraz batutę obecnej szefowej zespołu - Annie Wiśniewskiej. Wstęp wolny.

JERRY

ŻARY

Pastorałki z „Enejem”



FOT. FANPAGE ZESPOŁU

W poniedziałek (22.12) o godz. 18, w kościele parafialnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Żarach, koncert kolęd i pastorałek wykona zespół „Enej”. To znana polsko-ukraińska formacja muzyczna wykonująca muzykę z pogranicza folklu, rocka, ska, punku i szeroko pojętej muzycznej alternatywy, założona w 2002 roku w Olsztynie. Muzycy od lat cieszą się, w pełni zasłużoną popularnością, lecz szerszemu gronu słuchaczy „Enej” jest jednak znany od 2011 roku. Sławę grupie przyniosły m.in. takie szlagiery jak: „Skrzydlate ręce”, „Ta smakuje życie” czy „Kamień z napisem love”. Wstęp płatny.

JERRY

WYDARZY SIĘ

REGION

Co nas czeka już niedługo

19.12 - Koncert świąteczny szkoły muzycznej, sala widowiskowa CKiR, Wschowa,
20.12 - Jarmark Bożonarodzeniowy, Sulechów,
27.12 - „5 Rano i ostatni koncert w Ro(c)ku”, Sulęciński Dom Kultury,
02.01.26 - Kolędy „TGD i Natalia Kukulska”, Aula Collegium Polonicum, Słubice,
03.01 - Koncert Lubuskiej Orkiestry Kameralnej, Lubuski Teatr, Zielona Góra,
10.01 - Koncert karnawałowy „Cafe Bodo”, Świebodziński Dom Kultury,
14.01 - Koncert Wiedeński - Johann Strauss Gala „W świecie operetki”, Żagański Pałac Kultury,
18.01 - Koncert noworoczny Orkiestry Dętej Żarskiego Domu Kultury, Żary,
26.01 - Koncert „Starego Dobrego Małżeństwa, Żagański Pałac Kultury,
31.01 - Koncert karnawałowy OD Zastał, RČAK, Zielona Góra,
07.02 - Koncert „Poparzeni kawą trzy”, Żarski Dom Kultury.

JERRY

ZIELONA GÓRA



FOT. JAROSŁAW WNOROWSKI

W Muzeum Ziemi Lubuskiej do 1 lutego 2026 r. można obejrzeć wystawę pt. „Krakowskie Betlejem. Szopki krakowskie na tle szopek świata” składającą się z 30 obiektów. Większość to laureaci dorocznego „Konkursu na Najpiękniejszą Szopkę Krakowską”. Ekspozycję uzupełnia grupa figurek bożonarodzeniowych z różnych stron świata. JERRY

Ostatnie dwa weekendy roku w filharmoniach

Jarosław Wnorowski
ZIELONA GÓRA/GORZÓW

Robimy przedświąteczne zakupy, sprzątamy mieszkania i krząmy się w kuchni, a nasi lubuscy filharmonicy zaskakują nas pomysłami na umilenie nam tego okresu.

Już dziś o godz. 19 w Filharmonii Zielonogórskiej będzie wyjątkowo bożonarodzeniowo. Orkiestrę poprowadzi tym razem Paweł Kotla, a koncert otworzy miniatura „Sleigh ride” /Kulig/ autorstwa Leroy’a Andersona. Kompozytor wraz z żoną spędzili lato 1946 roku w Painter Hill w Woodbury w stanie Connecticut (USA). To tutaj, podczas fali upałów, rozpoczął on pisanie „Sleigh Ride”, ale ukończył je dopiero w lutym 1948 roku, w Nowym Jorku. Już w grudniu wszystkie nowojorskie domy twarowe grały ten żarcik u siebie, zapewniając Andersonowi nieśmiertelną sławę. Utwór muzycznie przedstawia zimową sannę, a na koniec trąbki imitują rżenie koni. Jako kolejny utwór zabrzmiał Koncert na klarnet, fortepian, harfę, perkusję i smyczki - Beniamina Baczewskiego z 2015 roku. Jego twórca jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku klasie klarnetu. Kompozycja ta powstała z myślą o Andrzeju Wojciechowskim, wybitnym wirtuozie tego instrumentu. Utwór składa się z czterech (za-



FOT. JAROSŁAW WNOROWSKI

W Zielonej Górze odbędą się dwa koncerty sylwestrowe „Bal u Księżnej Dino” (30 i 31.12) i gala noworoczna (1.01)

zwyczaj są trzy) kontrastowo zestawionych ze sobą części. W Zielonej Górze koncert wykona Andrzej Wojciechowski, który także jest absolwentem Akademii Muzycznej w Gdańsku. Aktualnie pełni funkcję pierwszego klarnecisty Polskiej Filharmonii Bałtyckiej. Nie zabraknie granego zwykle w grudniu „Dziadka do orzechów” Piotra Czajkowskiego. Na koniec zabrzmiały kolędy, które w formę orkiestrowej fantazji zebrał Rafał Kłoczko. Z kolei w Filharmonii Gorzowskiej również dziś o godz. 19, będzie okazja do wysłuchania „Oratorium na Boże Narodzenie (kantaty IV-VI)” - J.S. Bacha. Kantaty IV-VI, których wysłuchamy w Gorzowie, to opowieść o pokłonie mędrców, ra-

dości ze spełnienia proroctw oraz triumfalnym przesłaniu pokoju i nadziei. Wystąpią soliści: Dorota Szczepańska - sopran, Natalia Płonka - alt, Krystian Adam - tenor oraz Jan Żądło - bas, Zespół Śpiewaków Miasta Katowice „Camerata Silesia” oraz Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Gorzowskiej, którą poprowadzi Przemysław Fiugajski. W ostatnich dniach starego roku w Zielonej Górze odbędą się dwa koncerty sylwestrowe „Bal u Księżnej Dino” (30 i 31.12) oraz gala noworoczna (1.01.2026). Gorzowscy filharmonicy na sylwestrowy wieczór (31.12 godz. 19) przygotowali koncert muzyki filmowej, którym zadyryguje Krzesimir Dębski. Wstęp płatny.

Dziś, jutro i pojutrze, w największych miastach regionu, będziemy sobie życzyc Wesółych Świąt!

Jarosław Miłkowski
GORZÓW/ZIELONA GÓRA/NOWA SÓL

W ten weekend na dobre pocujemy świąteczny klimat. Dziś w Gorzowie będzie świąteczne spotkanie z mieszkańcami, w sobotę wigilia miejska w Nowej Soli, a w niedzielę w Zielonej Górze.

Do tegorocznych świąt Bożego Narodzenia pozostało już tylko kilka dni. I to zbliżające się świętowanie czuć będzie na ulicach trzech największych lubuskich miast.

Gorzów: Kolędowanie na Starym Rynku i w tramwaju

Już dziś na Starym Rynku w Gorzowie odbędzie się Świąteczne spotkanie mieszkańców. I będzie to najważniejsze wydarzenie dorocznej akcji Gorzów blisko świąt. Rozpocznie się o 16.00, a w jego trakcie będzie można obejrzeć spektakl Studia Teatralnego dla Dzieci i Młodzieży, występ Aleksandry Pieczkowskiej, Zespołu Tańca Ludowego „Go-



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI/POLSKA PRESS

Miejska wigilia w Zielonej Górze przyciąga co roku tłumy ludzi

rzowiaczy” oraz chóru Active. Na sam koniec odbędzie się koncert Zalewski Świątecznie. W bożonarodzeniowym nastroju grać będzie Marek Zalewski Band.

W niedzielę natomiast będzie można się przejechać „Kolędowym Tramwajem”. Przez

prawie trzy popołudniowo-wieczorne godziny będą nim jeździć uczniowie Prywatnej Szkoły Muzycznej Huberta Zbiorczyka.

Tramwaj rozpocznie kursowanie o 16.25 z pętli na Wieprzycach jako linia nr 1, pojedzie zatem w kierunku Man-

hattanu. O 17.07 wyjedzie z krańcówki pomiędzy jezdni ul. Walczaka i - tym razem jako linia nr 3 - pojedzie na Piaski. Stąd w drogę powrotną w kierunku przystanku „Fielforfa-Nila” wyruszy o 17.55. Ostatni kurs - jako „jedynek” - rozpocznie tam

o 18.37. Przejazd Kolejowym Tramwajem będzie bezpłatny. A gdyby ktoś chciał pokoleńdować także w same święta, to też będzie okazja. W wigilię o 23.15 w kościele św. Józefa przy ul. Brackiej rozpocznie się koncert zespołu Siloe.

Zielona Góra: Cały weekend można spędzić w centrum

A jak minie ostatni przedświąteczny weekend w Zielonej Górze? W sobotę od 12.00 na w ramach jarmarku na deptaku wystartuje Świąteczna Warsztatownia z Regionalnym Centrum Animacji Kultury, a także prezentacja Muzeum Etnograficznego „Najpiękniejsze tradycje wigilijne regionu” (będą potrawy kuchni poleskiej, bukowińskiej, a także spotkanie ze Świętym Mikołajem).

O 13.00 na scenie przy ratuszu rozpocznie się wspólne kolędowanie z zespołem Górali Bukowińskich „Watra”, Raculankami, Świdniczanami oraz uczniami Szkoły Muzycznej Yamaha i Studium Muzycz-

nego Tonika. Będzie też parada i animacje Teatru Gwardia Gryfa, który o 17.00 pokaże spektakl „Śnieżna Baśń”.

W niedzielę też będzie się działo. Od 12.00 na scenie przy ratuszu kolędować będą wokaliści akcji „List do Mikołaja”, Studio Piosenki Rezonans, Ars, Erato, Estima „Nasza Łężyca” oraz Z Choinki Urwani. O 15.00 nastąpi przekazanie Betlejemskiego Światła Pokoju, życzenia świąteczne i rozpocznie się miejska wigilia

Nowa Sól: Władze podzielą się opłatkiem

W Nowej Soli wigilia miejska odbędzie się w sobotę. Ponieważ na placu przy wieży stoi lodowisko, scena tym razem jest na ul. Bawelnianej. Wigilia rozpocznie się o 16.30, a o 17.00 nastąpi składanie życzeń przez władze miasta oraz gości. Będzie łamanie się opłatkiem, harcerze będą rozdawać sianko z życzeniami, a w ramach świątecznego poczęstunku : barszcz, pierogi z kapustą i grzybami oraz ciasto piernikowe.

REKLAMA

0211438446

SYLWESTER z DWÓJKĄ 2025
Katowice pod Spodkiem

Start 19:50 **TVP 2**

Województwo Śląskie KATOWICE dla odmiany Górnośląsko-Zagłębiowska Metropolia

PATRONI MEDIALNI



SPONSOR GŁÓWNY



ZABÓJCA ELŻBIETY, JEŚLI ŻYJE, JUŻ NIE MOŻE SPAĆ SPOKOJNIE

Sprawę zabójstwa Elżbiety Hoszko, do którego doszło 30 lat temu, przejął nowy śledczy z tzw. Archiwum X Lubuskiej Policji. Dostrzegł szczegóły, na które nikt wcześniej nie zwracał uwagi. To zmienia podejście do tej bulwersującej sprawy i może przyczynić się do odnalezienia sprawcy niepotrzebnej i nieukaranej śmierci

Eliza Gmiewek-Juszczak

Jeżeli posiadasz wiedzę, znasz osoby, które mogą mieć coś wspólnego z tym przestępstwem skontaktuj się z policjantami z Archiwum X Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie, tel. 47 79 110 60, e-mail: sekretariat.doch@go.policja.gov.pl” - takim apelem kończy się informacja o tej sprawie z Archiwum X, czyli z Zespołu ds. Niewykrytych Lubuskiej Policji.

Każdy kto pamięta coś lub wie o czymś, co może pomóc znaleźć sprawcę, powinien od razu zadzwonić. Ci, którzy podejrzewali znajomego, kuzyna, lub brata, ale wykluczyli go, bo nie znał węzłów żeglarskich, powinni przeczytać ten tekst do końca. Zwłaszcza, jeśli miał wtedy trochę więcej pieniędzy niż zwykle i portmonetkę w kształcie podkowy, a fiacika odebrał z warsztatu. To może okazać się przełomowe dla tej sprawy i doprowadzić śledczych do zabójcy, który unika sprawiedliwości od 30 lat.

Z nowym śledczym, który właśnie przejął sprawę, spotkał się w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Gorzowie. Nie ujawniamy jego nazwiska ani wyglądu.

Ludzie widzieli sprawcę

Elżbieta Hoszko, 26-letnia pracownica księgowości Gorzowskich Fabryki Mebli w Skwierzynie, 28 marca 1995 roku wyszła z pracy, jak każdego roboczego dnia. Wychodziła zwykle przed godz. 15, żeby uniknąć tłoku i szybciej



FOT. LUBUSKA POLICJA

złapać okazję. Machała ręką do kierowców samochodów, które miały gorzowskie tablice rejestracyjne. Przy ul. Poznańskiej łapała okazję do Przytocznej, skąd odbierał ją mąż, dojeżdżający tam motorowem z ich rodzinnej wsi Dębówko.

Są świadkowie, którzy widzieli moment, kiedy Elżbieta wsiadała do „malucha”. Zapamiętali, że kierowca miał ciemne włosy, był w wieku 25-27 lat i miał średnią budowę ciała. Musiało to być przed 15.10, bo gdy o tej porze na miejsce „łapania stopa” przyszło dwóch mężczyzn, nikt oprócz nich nie czekał. A to

oznacza, że Elżbieta wsiadła do czyjegoś auta pomiędzy 14.55, a 15.10.

Możliwe, że sprawca i ofiara znali się. Świadczy o tym zbliżony wiek. Mogli być z tego samego rocznika - 1968. W okolicy Skwierzyny raczej nie było wielu szkół, a istniejące były zbiorcze - dzieci do nich dowożono. Sprawca i ofiara mogli chodzić do tej samej podstawówki, lub placówki ponadpodstawowej. Mogli znać się choćby z widzenia. Świadczyłby o tym fakt, że kierowca sam się zatrzymał. Elżbieta nie zdążyła nawet pomachać. Jechał w kierunku Przytocznej, mógł mieszkać w tamtej oko-

licy - po godz. 15 raczej się wraca do domu. Ale śledczy nie uznaje tego za pewnik.

- To był czas, kiedy „jazda na stopa” była popularna. Kierowcy często sami się zatrzymywali - mówi.

Samochód mógł wyjechać z warsztatu

Ktoś również skończył pracę o tej porze, i wychodził kilka minut wcześniej? Niekoniecznie. Pracownik miałby samochód na dworze, a to był ktoś, kto trzymał go w garażu lub pod dachem, np. w warsztacie samochodowym. Na jezdni było pośniegowe błoto, a świadkowie, którzy

ostatni raz widzieli Elżbietę żywą, zapamiętali, że ten fiacik był czysty! To ważny szczegół, który ujawnia nam dzisiaj dochodzeniowiec. Kierowca raczej nie umył auta chwilę wcześniej, bo w tamtych czasach nie było myjni i rzadko kto myje samochód, gdy trwają roztopy. Ten szczegół zawęża grono kierowców. Ktoś z mieszkańców Skwierzyny lub okolicy może pamiętać, kto trzymał fiacika pod dachem albo kto odebrał wtedy auto z naprawy.

Znakiem rozpoznawczym samochodu miał być brak fotela pasażera. Kiedy w 2021 roku do sprawy wrócił red. GL Dariusz Dutkiewicz, sugerował, że kierowca mógł wracać z targowiska. Był wtorek, to mógł być dzień targowy, albo kierowca jechał po coś dużego. Taki sposób przewożenia czegoś większego niż torba z zakupami wybierało wielu właścicieli maluchów.

Ruszyli w kierunku Przytocznej. - Czy po drodze kobieta mogła wysiąść z tego auta i przesiąść się do innego? - dopytujemy.

- W mojej ocenie byłby to zbyt duży zbieg okoliczności - odpowiada dochodzeniowiec. Z drogi nr 24 relacji Skwierzyna-Przytoczna kierowca zjechał w bok, ok. 250 metrów w leśną drogę.

Ślady roztopiły się ze śniegiem

Mąż pani Elżbiety „o godz. 15.20, jak zwykle przyjechał do Przytocznej i w stałym miejscu koło sklepu GS przy skrzyżowaniu ul. Lipowej i Rokit-

niańskiej czekał do godz. 16 po czym pojechał do domu, gdyż opiekuje się dwojgiem dzieci w wieku 4 i 5 lat (...) O godz. 17 przyjechał jeszcze raz i czekał do 18. O godz. 19 przyjechał jeszcze raz” - czytamy w notatce urzędowej. Po tem mężczyzna dzwonił po rodzinie i znajomych z pracy żony.

- Już na drugi dzień wydelegowana została grupa poszukiwawcza w porozumieniu z policją. Idąc drogą DK 24, dwóch pracowników ujawniło zwłoki. To miejsce było już bliżej Przytocznej - mówi śledczy. Na pytanie, czy mogli zadeptać ślady, odpowiada, że tak, przecież nie mieli wiedzy policyjnej. Ale trzeba podkreślić, że to była końcówka marca, śnieg się topił. Trudno było o dokładne ślady.

To nie był węzeł marynarski

- Może kierowca malucha z rozmysłem usunął siedzenie, żeby mieć lepszy dostęp do ofiary - mówił kilka lat temu GL były policjant. Ale to wskazywałoby, że mężczyzna zaplanował zabójstwo. A tymczasem sprawca nie przygotował narzędzi lub ich nie użył. Zabił tym, co miał pod ręką. „Kobieta miała na szyi zadzierzgnięte dwie apaszki. Według biegłego kobieta zmarła śmiercią nagłą, gwałtowną w wyniku zadzierzgnięcia” - czytamy w policyjnym komunikacie. Pytamy dzisiaj, czy obie apaszki na pewno były pani Elżbiety, okazuje się, że tak.

Według autorów niektórych artykułów, kobieta miała być

AKCJA CHARYTATYWNA



0211435259

uduszona w specyficzny sposób, z użyciem węzła marynarskiego. Co miało zawęzić grono sprawców i sugerować seryjne morderstwo. Wśród węzłów żeglarskich jest tzw. płaski, który można byłoby wykorzystać do połączenia apaszek.

- Nie mam pojęcia, skąd taka plotka o węźle marynarskim mogła się wziąć - mówi śledczy. - W materiałach procesowych jej nie było - dodaje.

W mediach pojawiał się zarzut do ówczesnych policjantów, że węzeł rozwiązali.

- Według mojej opinii to był po prostu węzeł zaciskowy, tak jak się wiąże sznurówki w butach - wyjaśnia dochodzeniowiec i zapewnia, że na zdjęciach ofiary apaszki są związane na szyi (nam udaje się tylko rzucić na nie okiem, aby stwierdzić, że apaszki tam były - przyp. red.).

To nie był motyw seksualny

Z informacji prasowych sprzed lat wynika, że policja nie wykluczała motywu seksualnego, choć ofiara nie była zgwałcona, ani nie była też rozebrana. Brano pod uwagę zaspokojenie potrzeb seksualnych wywołane zabójstwem. Ponadto pani Elżbieta uchodziła za miłą i sumienną pracownicę. Śledczy wyklucza jakoby motywem mógł być jakiś konflikt w pracy. Na przyczynę zabój-

stwa może wskazywać to, co zginęło.

- Podejrzewam, że motyw był rabunkowy. W tym dniu pani Elżbieta odebrała swoją wypłatę. Pytanie, czy sprawca wiedział, że tego dnia są wypłaty, ewentualnie, kto w tym dniu dostawał pensję, czy załóżmy, tylko panie z księgowości, to jest do ustalenia - tłumaczy śledczy.

Kobieta powinna mieć przy sobie 240 zł (to był czas po denominacji), w portmonecie w kształcie podkowy. W momencie znalezienia zwłok nie miała ani portmonetki, ani parasolki, z którą rano wyjechała do pracy.

Nowe technologie i możliwości

1 września 1995 roku śledztwo zostało zamknięte z powodu niewykrycia sprawcy.

- Uważam, że został zrobiony ogrom pracy. W bardzo krótkim czasie zostało przesłuchanych ponad 120 osób, rozpytanych było kilkuset. Być może technika nie pozwoliła na wytypowanie sprawcy. Zobaczmy, co nam przyniesie analiza materiałów dzisiaj - mówi śledczy zajmujący się sprawą.

Część śladów z miejsca zbrodni udało się zachować na zdjęciach. Mogą zostać na nowo przeanalizowane. Można stworzyć nowy, cyfrowy portret pamięciowy sprawcy.

Jeśli to by się udało, można użyć progresji wiekowej, czyli postać wizerunek i pokazać przybliżony wygląd napastnika dzisiaj. Kluczowe mogą okazać się ponowne badania DNA.

- Dzisiaj prowadzone badania DNA są dokładniejsze. W takich sprawach współpracujemy z Pomorskim Uniwersytetem Medycznym. Możemy, w porozumieniu z prokuraturą, wybrać nowatorski tryb badań, czyli fenotypowanie. Na podstawie najmniejszego śladu DNA można stworzyć profil sprawcy. Jeśli okaże się, że nasze badania nie wystarczą, będę starał się pójść w tym kierunku - zapowiada śledczy.

To metoda, która pozwala ujawnić cechy fizyczne sprawcy, nawet takie, jak kolor oczu, piegi i kształt twarzy, co znacząco zawęży krąg podejrzanych.

Można też jeszcze raz dobrać do niektórych świadków. Prześledzić wszystkie samochody marki Fiat 126p rejestrowane w tamtym czasie w okolicy lub całym ówczesnym woj. gorzowskim, które miały początkowe numery rejestracyjne z literami „G” i „W” oraz cyframi „7” i „3”. Warto przypomnieć, że rejestracje wtedy miały trzy litery i cztery cyfry, więc możliwości są ograniczone. Przybliżony kolor to ceglasto-pomarańczowy. Świadkowie ograniczyli prawdopo-



dobne odcienie, wybierając numery próbników.

„Szukaliście mnie”?

Wiosną minie 31 lat od zbrodni. Nowe przepisy wydłużyły czas przedawnienia do 40 lat, więc jest jeszcze czas.

- Czy zdarza się, że sprawca nie wytrzymuje i zgłasza się, mówiąc, to mnie szukacie? - pytamy.

- Szczepie mówiąc nie przypominam sobie u nas ta-

kiej sytuacji. Czytałem o takim przypadku ze Stanów Zjednoczonych, że sprawca przez 30 lat dusił w sobie, że był seryjnym zabójcą. Na pewno po naszych pierwszych czynnościach, kiedy będziemy już mogli wygenerować nowy profil pamięciowy, to na pewno skorzystamy z pomocy mediów - zapowiada śledczy. Może wtedy sprawca nie wytrzyma, a może odezwie się teraz?

- Rozpaczam od samego początku. Rozbijam wszystko na atomy. Mam swoje refleksje i w zależności od tego, co mi wychodzi, jest ustalany plan. Najpierw trzeba sprawdzić, czy ślady zabezpieczone na miejscu zbrodni nadają się do ponownych badań - mówi śledczy z Zespołu do spraw Niewykrytych. Zapewnia, że nie sugeruje się tym, co było zrobione wcześniej. Chce wyciągnąć swoje wnioski.

REKLAMA

0011452355



Sylwester i Nowy Rok w Uzdrowisku Połczyn - oferta pobytowa



Pakiet Sylwestrowy Czas
już od **840 zł** za miejsce
w pokoju 2-osobowym

Uzdrowisko Połczyn, należące do Grupy PGU S.A., przygotowało ofertę pobytową na okres przełomu roku, obejmującą propozycje wypoczynkowe i rekreacyjne połączone z ofertą uzdrowską. Pakiety skierowane są do osób zainteresowanych pobytem w obiekcie uzdrowskim w okresie sylwestrowo-noworocznym oraz na początku stycznia.

Pakiet „Sylwestrowy Czas” obejmuje pobyt z noclegami, wyżywieniem oraz dostępem do oferty zabiegów realizowanych w Uzdrowisku Połczyn. Program pobytu został przygotowany z myślą o osobach, które chcą spędzić ten czas w spokojnej, uzdrowskiej atmosferze, korzystając z infrastruktury obiektu oraz naturalnych zasobów występujących na terenie uzdrowska, w tym borowin i wód mineralnych.

Integralną częścią oferty jest Bal Sylwestrowy, organizowany na terenie uzdrowska. W programie przewidziano uroczystą kolację oraz oprawę muzyczną. Wydarzenie ma charakter rozrywkowy i stanowi element oferty pobytowej dostępnej dla gości uzdrowska.

Po zakończeniu okresu świąteczno-noworocznego dostępny jest również pakiet „Styczniowy Last”, skierowany do osób planujących pobyt w styczniu. Oferta obejmuje noclegi, wyżywienie oraz wybrane świadczenia dostępne w ramach działalności uzdrowskiej, zgodnie z obowiązującymi zasadami realizacji usług.

Uzdrowisko Połczyn oferuje pobyty o charakterze wypoczynkowym i uzdrowskim w różnych wariantach terminowych, dostosowanych do potrzeb gości indywidualnych oraz grup.



**Pakiet Styczniowy Last
w Uzdrowisku Połczyn**
już od **238 zł**
za osobę/dobę

Informacje i rezerwacje:

Uzdrowisko Połczyn – Dział Sprzedaży tel. 48 94 366 26 86 | 48 94 366 21 65 | 48 604 975 114
e-mail: rezerwacja@uzdrowisko-polczyn.pl www.uzdrowisko-polczyn.pl



ŚWIĘTA U ROLNIKA. KIEDYŚ WSZYSTKO BYŁO „SWOJE”



Kilkanaście lat temu pan Marian przygotowywał ponad 100 kilogramów samej kielbasy

Idą święta. W Pleśnie pod Gubinem zapach świeżego, swojskiego mięsa unosi się z dymiącej wędzarni. Marian Leszkiewicz i jego córka wspominają, że dawniej takie przygotowania wyglądały zupełnie inaczej niż dziś

Łukasz Koleśnik

Jeszcze kilkanaście lat temu święta w wielu gospodarstwach w zachodniej Polsce wyglądały podobnie. Rolnicy i drobni gospodarze przygotowywali je z tego, co wyhodowali lub wypracowali przez cały rok - były zwieńczeniem ciężkiej pracy, a nie dodatkiem do codziennego życia.

Własne mięso, warzywa z piwnicy, przetwory zrobione latem i jesienią. Sklepy oczywiście istniały, ale nie odgrywały takiej roli jak dziś. Na wsi święta wciąż rodziły się w obejściu, kuchni i spiżarni.

Świeża kielbasa, wędzony boczek i inne mięsivo, to jeden z niewielu elementów, który przez lata zachował się w gospodarstwie M. Leszkiewicza w Pleśnie. Teraz jednak wędzarnia nie jest czynna przez długi czas - jeszcze kilkanaście lat temu pan Marian przygotowywał ponad 100 kilogramów samej kielbasy, którą przyjeżdżali kupować sąsiedzi z wioski lub mieszkańcy z okolicznych miejscowości.

- Inni potrafili sprzedawać jeszcze więcej. Naszymi klien-

tami byli głównie znajomi. A teraz? Właściwie robimy tylko dla siebie, a i tak pewnie tego nie zjemy przez święta. Większość pomrozimy i będziemy zjadać w ciągu roku - mówi pan Marian.

Obecnie w niewielkim gospodarstwie w Pleśnie znajduje się kilkanaście świń hodowlanych, z czego większość jest

mała (siedem prosiaków). Część budynku gospodarczego, w którym przebywały zwierzęta została rozebrana - bo nie potrzeba było już tyle miejsca, co dawniej.

- Jeszcze kilka lat temu zapelnialiśmy całą wędzarnię, ale później ja ciężko przeszedłem COVID, żona też schorowana. A przecież jeszcze ASF był i też

mieliśmy przez to utrudnienia. Aj, już siły na to nie ma... - przyznaje pan Marian.

Gospodarstwo było duże

Przechadzając się po podwórku można zauważyć sporo sprzętu - kilka traktorów, dwa stare kombajny i wiele maszyn rolniczych. - Kiedyś mia-

łem 100 świń, byki, krowy. Wszystko tu było - wspomina pan Marian.

Jak dodaje, teraz hoduje świnie właściwie z przyzwyczajenia.

- Umarłbym z nudów, gdybym tego nie robił - śmieje się.

W ostatnich latach wielu średnich i mniejszych rolników w okolicznych wsiach albo zrezygnowało z działalności, albo znacznie zmniejszyło jej zakres. Powody są różne. Niektórym zaczęło zwyczajnie brakować sił i nie mieli komu zostawić gospodarstwa lub stawiało się to mało opłacalne.

Nie czuć klimatu świąt

Wigilia na wsi miała swój niezmienny porządek. Rano jeszcze doglądało się zwierząt, sprzątało obejście, a potem wszyscy przenosili się do domu. Choć pracy było dużo, nikt nie narzekał. To był szczególnie dzień.

W wielu domach obowiązywały te same zasady. Czekano się na pierwszą gwiazdkę, dzielono opłatkiem, a kolacja była skromna, ale własna. Nikt nie liczył potraw, nikt nie spraw-

dzał, czy wszystko jest „jak trzeba”. Jak podkreśla pan Marian, ważne było to, że wszyscy siedzieli razem przy stole. A dziś? Reklamami i produktami związanymi ze świętami Bożego Narodzenia jesteśmy wszyscy bombardowani praktycznie od początku listopada. Po Dniu Wszystkich Świętych w radiu zaczyna grać „Last Christmas”, ale klimatu świąt nie czuć.

Gospodarz nie odczuwa go nawet, gdy do samych świąt zostało kilka dni.

- Kiedyś to były święta. Mieliśmy śnieg po pas, mróz -30 stopni Celsjusza, rzeka Lubsza zamrznięta na kamień, że można było tam grać w hokeja. To była zima! To były święta! - wspomina.

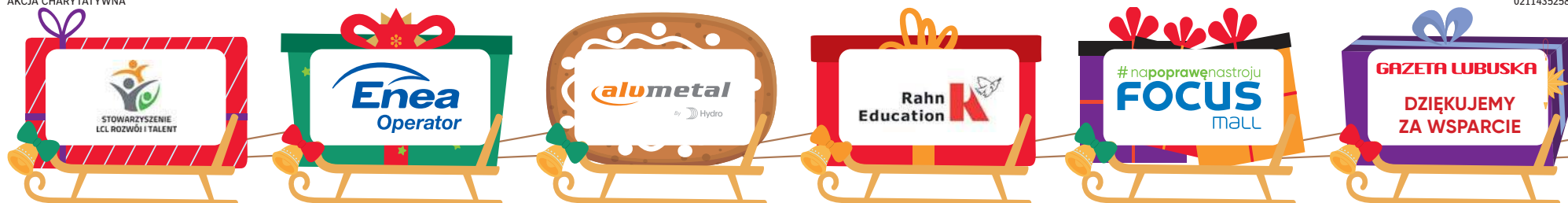
A same święta?

- Żona miała dużo pracy w kuchni, ale wszystko było na miejscu. Mieliśmy własne masło, własne mleko. Teraz zostało już tylko swojskie mięso - dodaje gospodarz. - Mamy jeszcze ogród i własne warzywa. Buraki, kapusta, marchewki, pietruszki. Wystarczy na nasze potrzeby.



Większość wędlin jest robiona na własny użytek - na cały rok

AKCJA CHARYTATYWNA



0211435258

Mąka z młyna, mleko z maselnicy

Córka pana Mariana, Anna Piecha, wspomina życie na wsi i święta z czasów dzieciństwa.

- Kiedyś na każdym podwórku były kury lub kaczki, a niektórzy trzymali jedną krowę lub więcej - opowiada. - Teraz? Mało kto trzyma takie zwierzęta. Wszystko co potrzebne, to kupuje się w sklepie.

A dawniej? Wszystko robiło się własnymi rękami. - Mieliliśmy maselnicy i robiliśmy swoje masło - wspomina pani Ania. - Pamiętam, jak tata pracował w szkole w Czarnowicach, to wywiózł tę maselnicę do jakiegoś muzeum. To już jakiś czas temu był zabytek. Co oprócz tego? Mieliliśmy swoje mleko, śmietanę, sery. Sami kisiliśmy kapustę. No wszystko...

Dodaje, że pamięta również, gdy zanosili zboże do młyna i dostawali mąkę z własnych produktów. - W naszej okolicy wydaje się, że młyny to przeżytek. Nie wiem czy można tu gdzieś zawieźć własne zboże do młyna, żeby przerobili na mąkę. Na wschodzie Polski nadal można znaleźć piękne, działające młyny. Jechałam raz z koleżanką do Arłamowa i na Podkarpaciu jeszcze w tym roku widziałymy potężny młyn i jeszcze taki zysp do maki...

A święta? Ser z wypiekami na duże zakupy. - Jeśli chodzi



FOT. NATALIA MALINOWSKA

Pani Ania: Zjemy z rodzicami kolację wigilijną, a resztę świąt pewnie spędzę z książką i w końcu trochę odpocznę

o same święta, to niewiele pamiętam z dzieciństwa. Skupiałam się na prezentach - śmieje się Ania. - Ale nie przypominam sobie, żeby konieczne były wypad

do miasta, żeby coś kupić. Może przyprawy. Al! Jeszcze karpia, bo nie mieliśmy swojego stawu. Wszystko inne było swoje i na miejscu.

Święta na podładowanie baterii

Święta od zawsze były czasem dla rodziny. Zwłaszcza na wsiach w okresie świątecznym organizowano duże spedy. - U niektórych wyglądało to, jak małe wesela - wspomina pani Ania. - U nas zresztą też jednego dnia robiliśmy spotkanie rodzinne u siebie, następnego dnia odwiedzaliśmy wujka. Jeszcze parę lat temu spotykaliśmy się z całym rodzeństwem. Teraz każdy ma swoje rodziny, nie ma czasu i musi odpocząć. Ja na pewno potrzebuję tych kilku wolnych dni na naładowanie baterii.

Rozmawiamy w biurze, w którym pracuje. Za oknem jest już ciemno, a ona nadal rozlicza podatki (pracuje w biurze rachunkowym).

- Jestem zakopana w pracy, trzeba ciągle nadganiać. Wiele osób ma podobnie. Dlatego na święta często chcą mieć spokój, a nie jeździć po rodzinie. Trochę to smutne, ale tak teraz wygląda świat - stwierdza.

Swojskie pierogi to świętość

W związku z tym, że ludzie na święta głównie chcą odpocząć, to przestali również wysilać się, jeśli chodzi o przygotowanie do Bożego Naro-

dzenia - skoro można kupić gotowe.

Kiedyś na wsi właściwie w każdym domu lepienie było pierogi. Teraz już niekoniecznie. Anna Piecha mówi jednak, że dla niej to świętość.

- Zwłaszcza, że mój syn tak lubi pierogi - mówi z uśmiechem. - Dlatego nie wyobrażam sobie, żeby nie przygotować dużej partii swoich pierogów na święta. Zresztą u nas pierogi je się przez cały rok. I to naprawdę duże ilości.

Pani Ania od lat lepi pierogi i ciasto przyrządza w taki sposób, aby było elastyczne, a pierogi nie wysychały i były gotowe do odsmażenia. - Nie robię na wodzie. Mam inny sposób: mąka, szczypta soli i śmietana 12% lub 18% w ilości takiej, aby wgnieść w ciasto - Jest wilgotne, pierogi nie wysychają, nawet następnego dnia są miękkie. Farsz jest tradycyjny - tzn. grzybki, kapusta i cebulka - tłumaczy. - Mam też własny przepis na krowiarki, gdzie ciasto robię na... piwie. Nie pęka ono przy zawijaniu. Zamiast mleka dodaję piwo plus wodę gazowaną w równych proporcjach, reszta oczywiście tradycyjnie, można jeszcze dodać rozpuszczone masło lub olej, to wtedy smażyć już naleśniki na suchej patelni.

Co w tym roku można znaleźć na tradycyjnym stole wigi-

lijnym na wsi? - To jest właśnie ten problem, że nie chce się nic robić, bo jestem zmęczona - śmieje się pani Ania. - Ale nie ma zmiłuj. Co będzie? Oczywiście pierogi. Ponadto barszcz i krowiarki. Ryba po grecku. Karp smażony. Robię też pstrąga w zalewie - razem z mamą wolimy pstrąga od karpia.

Tęsknota za „tamtymi” świętami

Klimat świąteczny uległ zupełnie przemianie. Pani Ania tęskni nie tylko za nim.

- Kuligi! Było tyle śniegu i robiło się kuligi na całą wioskę. Teraz śmiejemy się, że do sanek trzeba kupować kółka... - mówi. - Były też świetne ogniska. To był typowy, rodzinny czas. Teraz tego nie ma. Zjemy z rodzicami kolację wigilijną, a resztę świąt pewnie spędzę z książką i w końcu trochę odpocznę.

W Pleśnie święta nadal pachną dymem z wędzarni i domowymi pierogami. Choć gospodarstwo jest mniejsze, wspomnienia wciąż są żywe. Dla pana Mariana, jego żony i córki święta to nie tylko data w kalendarzu, ale fragment życia, który powoli odchodzi. Zostają smaki, zapachy i opowieści. I nadzieja, że choć wszystko się zmienia, to przy wigilijnym stole wciąż będzie miejsce na rozmowę, spokój i chwilę oddechu.

MATERIAŁ INFORMACYJNY CELOWEGO ZWIĄZKU GMIN CZG12

0011443783

Celowy Związek Gmin CZG-12 wyróżniony w Konkursie Puchar Recyklingu!

Kapituła Konkursu Puchar Recyklingu doceniła rolę instalacji Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów Komunalnych w Długoszynie w odzysku opakowań, przyznając w tym roku wyróżnienie w kategorii „Rekordowy karton”.

Kategoria ta obejmuje zbiórkę opakowań wielomateriałowych po produktach spożywczych za rok 2024. Są to cenne opakowania, których wielowarstwowa budowa może stwarzać wątpliwości, czy na pewno należy wrzucić je do kosza żółtego na odpady z tworzyw sztucznych i metalu czy może do niebieskiego... Większość mieszkańców jednak problemów nie ma - jedynym właściwym koszem jest KOSZ oznaczony kolorem ŻÓŁTYM. Dziękujemy Kapitułę za wyróżnienie oraz mieszkańcom, placówkom oświatowym za selektywną zbiórkę tych cennych opakowań w akcji „Zielona Szkoła, Zielone Przedszkole” i samorządom za współpracę w gospodarce odpadami.

ODDAJ – NAPRAW - WYKORZYSTAJ ZANIM WYRZUCISZ!

Jak co roku przypomnieć należy, że grudzień to najmniej ekologiczny miesiąc roku. Wpływ na to ma zwiększona emisja



CO₂ i z wielokrotną ilość wyrzucanych śmieci. Okazuje się, że ten najczystszy i najbardziej wyciekający czas roku jest też najbardziej marnotrawny, stresujący i nieekologiczny. Ze względu na zwiększone zakupy i prezenty wielokrotną ilość wyrzucanych śmieci. Wyrzucamy nie tylko opakowania po prezentach czy produktach spożywczych - Polacy rocznie

marnują ponad 5 mln ton żywności. To czas też intensywnych porządków, więc w śmietnikach lądują stare zabawki, ubrania, meble... ale nie musi tak być. Oto kilka prostych rad:

- **Przemyśl**, czy potrzebujesz nowych rzeczy, przedmiotów, ubrań...
- **Kupuj tyle ile potrzebujesz.** Zwróć uwagę na datę przydatności do spożycia.

- **Elektroodpady oddaj do PSZOK!** Wyrzucanie baterii, światełek led i innych ozdób zasilanych prądem lub bateriami do koszy na odpady komunalne jest zabronione!

Co możemy zrobić jako konsumenci?

- **Naprawiać i używać jak najdłużej** - korzystamy z usług specjalistów i re-

mieslników, których niestety jest coraz mniej.

- **Podzielić się z innymi** - zamiast wyrzucić możemy skorzystać z grup na portalach społecznościowych, podzielić się tym czego mamy za dużo lub oddać to co nam nie jest potrzebne (np. puste pudełka). Z powodzeniem w Polsce działają już jadłodzielnie, zniczodzielnie, a w okresie

świąt powstają nowe punkty np. bombkodzielnie, w których można zostawić zbędne ozdoby świąteczne.

Pamiętajmy, że prezenty nie muszą być materialne. W dobie szalejącego konsumpcjonizmu podarujmy najbliższym piękne wspomnienia, którymi dzielić się będziemy przez wiele lat.





**NIEZBĘDNIK
CZYTELNICZY**

*poleca
Mariusz Grabowski*

Geografia, hydrografia, chronologia i Luneta Arystotelesa

„Wyspę dnia poprzedniego”, trzecią powieść Umberto Eco (1932–2016), wydano w 1994 r. w mediolańskim wydawnictwie „Bompiani”. Minęło 30 lat, ale trudności w jej recepcji wcale nie zniknęły.

Człowiek słyszy nazwisko „Eco” i od razu kojarzy: liberalny intelektualista, pisarz, filozof, bibliofil, mediewista. O ile jego „Imię róży” i „Wahadło Foucaulta” publika tyknęła w miarę strawnie, to z „Wyspą

dnia poprzedniego” był problem: wyrafinowana opowieść o człowieku imieniem Robert, który znalazł się na „granicy czasu i pojmowania”, sprawiła, że powieść uznano za „trudną”. Co w praktyce oznaczało, że nikt jej nie chciał czytać. Owszem, co bardziej wyemancypowane studentki antropologii z Sapienty nosiły ją jak skarb, ale co z tego?

Ów Robert, szlachcic z Piemontu, trochę żołnierz, trochę

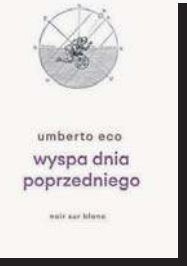
luzak, bywalec paryskich saloonów, ale też agent Mazarina, a wreszcie podróżnik rozbitek, trafia w sam środek naukowej przygody. Mamy XVII wiek, jednym z problemów poznawczych ludzkości jest ustalenie dokładnego sposobu wyznaczania długości geograficznej.

Robert trafia na wielki zagłowiec pełen żywności, narzędzi i dziwacznych artefaktów. Z czasem okazuje się, że statek nie jest pusty – Robert spotyka tam niemieckiego jeźuitę, na wpół obłąkanego filozofa snującego fantastyczne quasi-naukowe spekulacje.

Z zapisków Roberta i z dysput z jezuitą wylania się niecodzienny obraz barokowej Europy – epoki sporów filozoficznych, intryg politycznych i rywalizacji o kolonie. Całość staje się dla Eco szyderą z niedoskonałość ludzkiego umysłu.

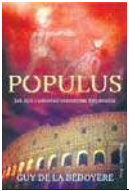
Można powiedzieć, że jak na liberała zachwyconego Fukuyama-mowskim „końcem historii” Eco niespecjalnie wrośnie broni w „Wyspie...” poglądów swojej klasy. To jest w tej powieści najciekawsze, ale najpierw trzeba przebrnąć

przez 600 stron gęstego filozoficznego tekstu. Miłej lektury.

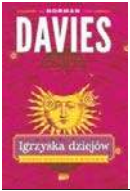


umberto eco
wyspa dnia poprzedniego
noir sur blanc

Umberto Eco, „Wyspa dnia poprzedniego”, wyd. Noir sur Blanc, Warszawa 2025, cena 79 zł



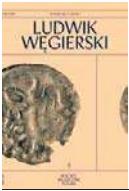
W sercu rzymskiego imperium
Książka Guy de la Bédoyère’a, oparta na bogatych źródłach historycznych i literackich, przenosi nas w samo serce tętniącego życiem Rzymu u szczytu jego potęgi. Guy de la Bédoyère, „Populus. Jak żyli i umierali starożytni Rzymianie”, wyd. Prószyński i S-ka 2025, cena 99,99 zł



Po co ludziom studia nad historią?
Jak odtworzyć minione wydarzenia, nadać im sens i przedstawić w sposób, który angażuje i skłania do refleksji? Na to pytanie odpowiada nam Norman Davies. Norman Davies, „Igrzyska dziejów. Zapasy historia z historią”, wyd. Znak, Kraków 2025, cena 99,99 zł



Nasi na Syberii. Opowieść krzepiąca
To Polacy – zesłańcy, katorżnicy i rzesza śmiałków – zdobyli, zmierzylili, zbadali i zbudowali całą Syberię. Tak z całą odpowiedzialnością twierdzi Sławomir Koper. Sławomir Koper, „Syberia po polsku. Odkrywcy, biznesmeni, ludzie sukcesu”, wyd. Fronda, Warszawa 2025, cena 69 zł



Ludwik Węgierski na nowo opisany
Stanisław A. Sroka w nowatorski sposób patrzy na władzę, który na trwałe wpłynął na losy zarówno Węgier, jak i Polski. Pierwszy z 42 portretów polskich władców. Stanisław A. Sroka, „Ludwik Węgierski”, seria: „Poczet władców Polski”, wyd. PIW, Warszawa 2025, cena 89 zł



Göring na kozetce u psychiatry
W kinach film, w księgarniach książka Jacka El-Haia – reportaż historyczny, a zarazem psychologiczna podróż w głąb umysłów tych, którzy odpowiadali za niewyobrażalne zbrodnie. Jack El-Hai, „Norymberga”, wyd. Czarne, Wołowiec 2025, cena 59,90 zł



O ekspansji obcych ideologii
Paweł Lisicki, naczelny „Do Rzeczy”, szuka odpowiedzi na pytanie: Czy chrześcijańska Europa jest w stanie obronić swoją tożsamość w obliczu postępującej transformacji? Paweł Lisicki, „Dżihad i samozagłada Zachodu”, wyd. Fronda, Warszawa 2025, cena 59 zł

AUTOPROMOCJA

0011448324

NIE ZAPOMINAJ O WAŻNYCH DATACH!

JUŻ WE WTOREK, 30 GRUDNIA

PREZENT DLA CZYTELNIKÓW „GAZETY LUBUSKIEJ”

KALENDARZ 2026 rok

NAJWAŻNIEJSZE ŚWIĘTA WYKAZ IMIENIN NIEDZIELE HANDLOWE

AUTOREKLAMA

0211442311

63. PLEBISCYT SPORTOWY „GAZETY LUBUSKIEJ”

Wybieramy NAJPOPULARNIEJSZYCH sportowców z pasją, trenerów z wizją, drużyny z charakterem i młode talenty 2025!

Głosowanie potrwa do 30 grudnia.

Lista uczestników oraz aktualne rankingi dostępne są na stronie www.gazetalubuska.pl/plebiscyt-sportowy

Kapituła plebiscytu, jak co roku, wskaże NAJLEPSZYCH sportowców, trenerów i drużynę. Nagrody wręczymy podczas Gali Sportu Lubuskiego, w styczniu 2026.



PULS #195

s. Małgorzata Chmielewska:
Czas wyjść ze swojej bańki

SIOSTRA CHMIELEWSKA: TRZEBA ODPOWIEDZIEĆ SOBIE NA PYTANIE: W JAKIM CELU DAJĘ Z SIEBIE WIĘCEJ?

– Czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząnąć, tylko po co? – pyta siostra Małgorzata Chmielewska, katolicka działaczka społeczna, prezes Fundacji „Domy Wspólnoty Chleb Życia”

Dorota Kowalska

Nie ma siostra wrażeń, że żyjemy zamknięci w swoich własnych bańkach i nie chcemy wyściubić z nich nosa?

Oczywiście, że tak. Te bańki są podtrzymywane także przez środki masowego przekazu, głównie przez internet. To nasze w nich tkwienie jest spowodowane sianiem nienawiści i podziałów. Mamy walczące ze sobą strony, w Polsce szczególnie, mówię tutaj o walce politycznej, walce, nazwijmy to ideologicznej albo po prostu walce głupiej. I będąc w takiej sytuacji, staramy się trzymać bańki, która nam odpowiada, bo to zapewnia nam złudne poczucie bezpieczeństwa.

Ale wydaje mi się, że tkwimy nie tylko w bańkach politycznych, ale i społecznych.

To jedno z drugim jest niezwykle powiązane. Sytuacja ekonomiczna, która zresztą wcale nie jest zła, to jedna sprawa. Z drugiej strony mamy podziały, które istniały od zawsze: na tych, którym się powiodło i na tych, którym się nie powiodło. Ci, którym się powiodło, starają się trzymać razem. Co nie znaczy, że jest im łatwo, bo to są często bardzo ciężko pracujący ludzie, więc oni starają się trzymać swojej bańki, zapewniając sobie właśnie to poczucie bezpieczeństwa. Nie muszą patrzeć na tych, którym

się gorzej wiedzie. W związku z powyższym nie muszą mieć wyrzutów sumienia. Proste!

Często ci ludzie nie mają świadomości, że istnieje zupełnie inny świat, prawda?

Zgadza się, nie mają tej świadomości i nie chcą jej mieć.

To kwestia tylko wyrzutów sumienia?

Myślę, że przede wszystkim to jest kwestia indywidualna. Każdy z nas może się zamknąć, może nie zauważyć drugiego człowieka. Mówił o tym ostatnio papież Leon XI, a powiedział, że wszyscy jesteśmy między ludźmi, że obowiązuje nas braterstwo. To poczucie braterstwa jest niezwykle ważne. Uczymy się go od najmłodszych lat. Bo bardzo istotny jest przekaz, jaki dajemy naszym dzieciom, to, co im pokazujemy, jak wychowuje nas szkoła. Może się pani rozśmiać, byłam wychowana w czasach komunizmu i broń Boże w najgorszych snach nie pochwalam tego systemu, ale na przykład tak zwane prace społeczne, podczas których robiliśmy różne rzeczy, sadziliśmy chociażby drzewa w warszawskim parku na Szczęśliwicach, innym razem sprzątaliśmy jakiś teren – to dawało poczucie współodpowiedzialności. Harcerstwo, które istnieje

dzisiaj, nie wychowuje już tak do solidarności, właśnie do współodpowiedzialności. A chodzi o wychowanie obywatelskie, powinniśmy wychowywać młodzież i sami siebie do współodpowiedzialności. Tyle że nam lepiej siedzieć w swojej bańce i konsumować. Ci, którzy siedzą w bańce pięć pięter niżej, nie mają czego konsumować. Wobec tego zazdroszczą tym, którzy konsumują.

Mam wrażenie, że to nie chodzi tylko o wyrzuty sumienia, ale o swego rodzaju wygodę. Lepiej pewnych rzeczy nie dostrzegać, udawać, że ich nie ma – wtedy żyje się lepiej.

Tak, nie widzieć, nie dostrzegać, to ogromna wygoda. Przy czym ta wygoda nie jest nam dana na wieczność. Nasza sytuacja może się zmienić, bo nikt nie jest nieśmiertelny, nikt nie jest odporny na wydarzenia losowe, często tragiczne – to jedna rzecz. Druga – nigdy nie wiemy, co spotka naszych najbliższych. Czasami nas albo na-

szych bliskich spotyka coś przykrego i wtedy bańka pęka. Jednocześnie, przykład idzie z góry. Nastawienie społeczne, polityka kształtują dzisiaj postawy ogromnie roszczeniowe. To wielki problem. Dlatego że ci, którzy mogą i potrafią, powinni jednak zakasać rękawy i wziąć się do roboty. Tę roszczeniowość widzimy u mieszkańców naszych domów, u ludzi bezdomnych, nie wszystkich oczywiście. Ich nastawienie kompletnie się zmieniło. W tej chwili mieszkańcy naszych domów dostają po prostu luksusy, nie doceniają tego, wciąż chcą więcej. Tak zostali wychowani przez ostatnie lata w konsumpcyjnym społeczeństwie. Najwyczejniej w świecie nie mają ochoty przyłożyć się w miarę swoich możliwości do wspólnego dobra, jakim jest dom, w którym mieszkają. Oczekują, że wszystko zostanie im podane na tacy. Mamy do czynienia z ludźmi, którzy, co tu dużo mówić, w jakimś sensie są ludźmi bezdomnymi, a więc w ogromnej większości,

nie dzielą wartości, które są dla nas ważne. Staramy się im je przekazać, ale przykładowo, kiedy podjeżdża kierownik domu z transportem jedzenia, które wybrał bardzo często po nocach w marketach, to mieszkańcy chowają się, żeby nie pomóc w rozładunku. Dawniej to było nie do pomyślenia.

Chce siostra się powiedzieć, że coraz mniej dajemy, a chcemy wyłącznie brać?

Dokładnie tak – mniej dajemy, chcemy wyłącznie brać. Co więcej, wcale nie chcemy się dzielić jako społeczeństwo, oczywiście nie chcę generalizować, ale tak jest w zdecydowanej większości. Nie chcemy się dzielić z tymi, którym się nie powiodło, dlatego że albo gorzej się urodzili, albo też popełnili w życiu błędy. Podam pani przykład: kiedy odbywały się strajki niepełnosprawnych z opiekunami w Sejmie, to w internecie pojawiały się komentarze: „Jak se kalekę urodziłaś, to nie z moich podatków będziesz ją utrzymywać”. Naprawdę, autentyczne! I to nie jeden był taki komentarz, były ich dziesiątki. Podobna sytuacja wygląda w tej chwili z nagonką na uchodźców z Ukrainy, którzy zresztą, jak wiemy, wprowadzają do budżetu swoją ciężką pracą ogromne pieniądze. Nie chcemy się dzielić.

Ale skąd to się bierze? Dlaczego?

Z egoizmu, z braku wartości wpojonych przez rodzinę. Nie ukrywam, że wina leży również po stronie Kościoła, w którym się o tym nie mówiło w czasie chociażby katechizacji. To, jeszcze raz podkreślam, nie oznacza, że nie ma tysięcy młodych i starszych ludzi pracujących jako wolontariusze, starających się wspierać najsłabszych, osoby niepełnosprawne, starszok. To ogromny ruch społeczny, ale ciągle za mały, bo to są wyspy dobroci, wsparcia, empatii.

Oglądała siostra film „Wysokie i niskie tony”, właśnie wszedł do kin?

Nie.

Opowiada o dwóch braciach, którzy o sobie nie wiedzą, a żyją w zupełnie różnych światach, w zupełnie różnych bańkach, ale los chce, żeby się ze sobą spotkali. I przekaz jest tego filmu taki, że te bańki mogą się połączyć, mogą współistnieć, a mieszkańcy jednej i drugiej mogą sobie nawzajem bardzo dużo dać.

Ale oczywiście! Mamy wielu przyjaciół, którzy naprawdę dzielą się z nami pieniędzmi, bo dzięki temu utrzymujemy te dziewięć domów i wspieramy ogromnie dużo ludzi także poza nimi. Przykładowo mamy przyjaciół, małżeństwo ludzi niezwykle zamożnych, którzy mówią tak: „My mamy pienią-

dze, ty wiesz, na co je wydać”. I ci ludzie wybudowali dwa przepiękne schroniska dla ludzi starszych, chorych i niepełnosprawnych, ponieważ uważają, zresztą podobnie jak ja – tylko, żeby zrealizować to założenie trzeba mieć pieniądze – że najsłabsi nie mogą żyć w warunkach niegodnych. Jeśli już możemy im coś zapewnić, to zapewnimy im naprawdę porządne, piękne warunki. To małżeństwo, dorobiło się bardzo ciężką i uczciwą pracą, to są właściciele zakładów przemysłowych. Oni mówią tak: „Jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, ale to tylko kwestia przypadku, mieliśmy zdolności, możliwości, bomby nie leciały i nie lecą nam na głowę i to jest podwójnego sukcesu. A pomaganie innym to nasze zadanie”. I gdybyśmy wszyscy, każdy z nas traktował to, co ma, co robi jako zadanie polepszania tego świata, to ten świat byłby dużo piękniejszy.

Wydaje mi się też, że ludzie z tych różnych bańek mogą się, wbrew pozorom, bardzo wiele od siebie nauczyć, prawda?

Ci państwo, którzy wybudowali te budynki – zresztą sami mają swoją fundację wspierającą edukację młodzieży – więc ci ludzie również się ogromnie dużo nauczyli w kontaktach z naszymi mieszkańcami. To nie jest tak, że rzucili pieniądze i koniec, oni bywają w naszych domach. Śmiejemy się czasami, że w naszych domach siedzą przy jednym stole księżę i żebrak, bo tak rzeczywiście jest. Bywa też, że rodowity księżę, z papierami. Natomiast część naszych mieszkańców, zanim do nas trafiła, próbowała się utrzymać, żebrząc o pieniądze po prostu. Tak, korzystają jedni i drudzy.

Tylko ktoś zapyta: cóż taki biznesmen, któremu się udało, który jest spełniony, może się nauczyć od bezdomnego albo człowieka, któremu się w życiu nie powiodło po prostu?

Bardzo wiele. Żyjąc z naszymi mieszkańcami, uczymy się od nich nieustannie. Uczymy się od matek samotnych, które walczą z zarzarcie o własne dzieci. Od naszych mieszkańców, którzy ostatnią resztkę sił, mimo najrozmaitszych upadków i uzależnień, o siebie walczą, potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy. Nie wszyscy przecież są roszczeniowi. Mój niepełnosprawny, przybrany syn Artur cieszy się, kiedy dostanie zapalniczkę. On nie pali papierosów, ale kocha mieć zapalniczki. Nie wiem dlaczego, może to kwestia kształtu. Lubi też długopisy, chociaż nie potrafi pisać. To radość z małych rzeczy. Kolejna sprawa: umiejętność wykorzystywania tego, co się ma. Dalej: walka o poczucie godności, zaradność, którą wykazują

*STARAMY SIĘ TRZYMAĆ BAŃKI,
KTÓRA NAM ODPOWIADA,
BO TO ZAPEWNI NAM ZŁUDNE
POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA*



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

S. Małgorzata Chmielewska: Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku czegoś dobrego

często ludzie, nasi mieszkańcy, chociażby po to, żeby móc przetrwać. Zdolność dzielenia się ostatnim papierosem, troski jeden o drugiego. Oni są biedni, a mimo to nie siedzą i nie płaczą. Człowiek, który trafia do naszego domu, tak naprawdę nie ma nic oprócz łóżka. Nie ma niczego, co do niego należy. I mimo wszystko ten człowiek stara się podnieść głowę, stara się zadbać o siebie, nie rezygnuje z siebie. Walczy. To jest niezwykle ważne.

Zauważyła siostra, że ci, którym się powiodło, często nie potrafią się cieszyć z małych rzeczy?

I to jest właśnie niesamowite! Nie tylko Artur, mój syn przybrany, ale także nasi mieszkańcy uczą nas, jak cieszyć się z małych rzeczy. Jesteśmy społeczeństwem konsumpcyjnym. Chcemy więcej i więcej, chcemy coraz nowszych rzeczy. A mieszkaniac naszego domu dostanie używany telefon i jest radość niezwykła. Do stanie ubranie czyste, po-

rządne, czasami używane, czasami nowe i jest radość niezwykła. Przygotowujemy naszym podwładnym paczki na święta, wkładamy do nich drobiazgi i jest radość niezwykła. Opo wiem pani historię z zupełnie innej bajki: jestem w chińskim sklepie tu niedaleko i widzę panią, wychowawczynię i kilku chłopców. Ewidentnie były to dzieciaki z któregoś z ośrodków opiekuńczych tu w pobliżu. Dwóch chłopców oglądało piłkę futbolową, nagle zaczęli coś tam liczyć. Piłka kosztowała

chyba piętnaście złotych. Wiedziałam, jak bardzo chcieli mieć tę piłkę, ale z drugiej strony nie mieli pieniędzy. Znam obsługę tego sklepu, policzyłam tych chłopców. Było ich czterech. Kupiłam cztery piłki. Ich wychowawczyni, zresztą bardzo miła, mówi, że przecież mają piłki w ośrodku. A ja jej na to: „Proszę panią, ale to nie są ich piłki”. Teraz każdy z nich ma swoją prywatną piłkę. Kiwnęła głową. Zrozumiała, o co chodzi. I była wielka radość chłopców z piłki za piętnaście złotych. Proszę mi pokazać rodzinę średnio zamożną, nie mówię już o bogatej, w której dziecko ucieszyłoby się z piłki za piętnaście złotych.

A może to jest tak, że goniąc za tym więcej, więcej tracimy z oczu drugiego człowieka?

Tracimy z oczu drugiego człowieka, już nie cieszymy się na zwyczajne ludzkie spotkania, nie doceniamy, że ktoś poświęcił nam czas na rozmowę nawet o głupstwach, na wspólną kawę, herbatę. Bardzo często nie zauważamy przeróżnych rzeczy, nie mamy czasu, bo chcemy więcej, więcej, więcej. Bywa, że zaniedbujemy rodziny, goniąc za statusem, zapominając przy tym, że dzieciom status jest mniej potrzebny niż tata czy mama w domu.

Tyle tylko, że ludzie, którzy za czymś gonią, są tak zapracowani, tak dużo z siebie dają, że po prostu nie mają już siły na nic więcej.

Zgadza się. Tylko jeszcze trzeba wiedzieć, na co się daje z siebie tak dużo? W jakim celu? I to jest, myślę, podstawa naszego życia. Trzeba odpowiedzieć sobie na pytanie: w jakim celu daję z siebie więcej? Ludzie, z którymi współpracowałam na początku wojny w Ukrainie, pracowali dzień i noc, dzień i noc. Mieli w tym jakiś cel, prawda? Podobnie było podczas wielkiej powodzi. Natomiast, czy rzeczywiście celem naszego życia musi być zdobywanie coraz większych pieniędzy, coraz nowszych dóbr materialnych, coraz wyższego statusu społecznego? Można się oczywiście zarząć, tylko po co? Trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie: jaki jest sens mojego życia? Czy jest nim miłość, pokój, solidarność czy też posiadanie? Bo na koniec zostajemy z pełną szafą, pełnym mieszkaniem albo willą, z trzema samochodami i pustym sercem pogrążeni w ogromnej samotności.

Przesłaniem tego filmu, o którym wspomniałam, jest też to, o czym właściwie często się mówi, że nieważny jest cel, ważna jest droga.

Nie, cel też jest ważny. Dlatego że, jak mówię, można poświęcić życie złym celom. Przede wszystkim trzeba mieć cel, a potem dobrze odpowiedzieć

do tego drogę. Celem Putina jest zdobycie Ukrainy. I wiemy, jaką robi to drogą. Zdobycie władzy jest dla wielu celem. Nie, absolutnie musi być cel, a potem odpowiednio do tego dobrana droga oparta na wartościach.

Tylko potrzebny jest taki moment, żeby się zatrzymać i zadać sobie to pytanie: po co? Wydaje mi się, wspomniała siostra o tym, że bardzo często takim momentem jest jakaś tragedia, która nas spotyka, nas albo naszych bliskich.

Niestety, tak. Jako człowiek wierzący mówię, że oczywiście pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast, jeśli potrafimy wykorzystać sytuację, w której spotkało nas jakieś nieszczęście, niepowodzenie, zdobywamy się wtedy na refleksję, na zmianę swojego życia, to jest nasz wielki sukces. W naszych domach bywali i bywają ludzie naprawdę znani, a w każdym razie tacy, którym się bardzo dobrze wiodło i którzy z różnych powodów wszystko to stracili. Uzależnienie, choroba, nieszczęście, najrozmaitsze złe inwestycje - znaleźli się na ulicy. I znam też dobrych paru, którzy znajdując się w domu dla ludzi bezdomnych, zaczęli myśleć: po co to wszystko było? O co w tym życiu tak naprawdę chodzi?

Znam takie osoby, które spotkało jakieś nieszczęście, ale później dziękowali za nie, bo dzięki niemu otrząsnęli się, zrozumieli, co jest w życiu ważne.

Dokładnie tak. I, jak mówię, pan Bóg nie zsyła nam nieszczęść. Natomiast cieszy się, jeśli potrafimy te nieszczęścia wykorzystać. Nikt nie obiecał nam raju na ziemi. Trzeba te nieszczęścia wykorzystać po to, żebyśmy sami wewnętrznie urosli, żebyśmy się uwolnili od pożądania. Są trzy tak naprawdę opisane, zresztą w liście świętego Jana, czyli w Nowym Testamencie, trzy rzeczy, które powodują w nas destrukcję to jest pożądliwość ciała, pożądliwość oczu i pycha żywota. Jeśli spojrzymy na zło, które się dzieje wokół, to zawsze znajdziemy źródło, w której z tych trzech pożądliwości. Pożądliwość ciała, pożądliwość oczu, czyli chęć posiadania, pożerania rzeczy materialnych i pycha. Jeśli się od nich uwolnimy, będziemy ludźmi może biedniejszymi, ale za to wolnymi.

Myśli siostra, że takie pozbycie się pożądliwości i pychy daje ludziom wolność?

Myślę, że tak. Walka z nimi jest ważna. Kiedy je zwalczymy, wtedy będziemy szczęśliwi. Co oczywiście nie oznacza, że mamy wszyscy żyć w nędzy i nie korzystać z dóbr materialnych. To absolutnie nie o to chodzi. Chodzi o to, żebyśmy byli wolni, brali to, co nam jest

naprawdę potrzebne, a nawet to, co sprawia nam przyjemność. To bardzo ważne. Często wydaje nam się, że przyjemności to zbytek, oznaka jakiegoś luksusu. Widać to chociażby w naszym stosunku do uchodźców z Ukrainy. Bo jak to, uchodźczyni ma pomalowane paznokcie? Podobnie matka niepełnosprawnego dziecka. Jak to poszła do fryzjera? Mamy prawo żyć, cieszyć się życiem, korzystać z tego, co mamy jako ludzie wolni. A jak trzeba, to podzielić się tym lub oddać innym.

Zawsze sobie myślę, że czas świąteczny to dobry moment, żeby zacząć rozmawiać także z ludźmi z tych innych baniek politycznych, społecznych.

Podstawą pokoju jest spotkanie, rozmowa. To nie oznacza, że musimy natychmiast nawrócić muzułmanina na wiarę chrześcijańską lub że muzułmanin nawróci mnie na islam. Ważne jest spotkanie, zobaczenie w człowieku, nawet jeśli jest z tej innej bajki, czegoś dobrego, bo to dobre też w nim jest. Osobiście, widzę w naszych mieszkańcach bardzo często takie dobro, na które mnie nie stać. Naprawdę! Mój syn, niepełnosprawny autystyk nauczył mnie absolutnego ubóstwa. On zgarnia wszystko. Nie umie czytać, ale zabiera książki, zapalniczki, długopisy. I cieszy się. Właśnie wybieramy się do chińskiego marketu, jest już prawie ubrany na kolejne, które mu sprawią nieprawdopodobną radość. A są to takie rzeczy, które kto inny wyrzuciłby do śmieci po prostu.

Czyli tak naprawdę powinniśmy się otworzyć na innych i cieszyć z małych rzeczy.

Cieszyć z małych rzeczy i nie bać się spotkania z tym innym. Obojętne czy jest to muzułmanin, Ukrainka, człowiek bezdomny. Co nie oznacza oczywiście, że nie należy być uważnym, nie każdy, kto jest ubogi jest aniołem. Tu jest dokładnie tak jak wśród tych, którym się powiedzło, jest jakiś procent ludzi nieuczciwych czy manipulatorów, czy chcących nas wykorzystać, więc spotkanie, ale nie naiwność. Spotkanie, życzliwość, przede wszystkim wzajemna życzliwość. Uśmiechnijmy się do drugiego człowieka w sklepie, do staruszki, która powoli wyciąga pieniądze przy kasie, do pani, która przy tej kasie siedzi. Życzliwości na co dzień ogromnie nam w Polsce brakuje. Jesteśmy tak naprawdę narodem ponurym, no niestety muszą to powiedzieć.

Zatem więcej uśmiechu także! Więcej uśmiechu, więcej życzliwości i więcej cierpliwości. Mniej osądzania. Po francusku to się nazywa: „bienveillance” - dobre spojrzenie, a po polsku życzliwość właśnie.

Kluby z całej Polski dostały szansę na rozwój. Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN za nami

W idealnym świecie każdy młody człowiek miałby takie same możliwości odkrywania talentów i rozwijania pasji. W praktyce dobrze wiemy, że rzeczywistość wygląda inaczej: warunki, dostęp do infrastruktury sportowej czy liczba specjalistów w danym regionie mocno różnią się od siebie. Zachwycając się popisami współczesnych mistrzów sportu, rzadko pamiętamy, jak długą i wyboistą drogę musieli przejść, by znaleźć się na szczycie. Ich rozwój zależał nie tylko od talentu, lecz także od ludzi, którzy ich wspierali – trenerów, instruktorów, pasjonatów i opiekunów rozsianych po całej Polsce.

Właśnie tę różnicę stara się niwelować ORLEN, który od kilku lat konsekwentnie wspiera lokalne kluby i ich najmłodszych podopiecznych. Pomaga tym, którzy dopiero rozpoczynają swoją sportową podróż i często mogliby przegapić moment, w którym pasja przeradza się w coś znacznie większego. Za nami pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN.

Talent to dopiero początek

Aby zostać mistrzem – w sporcie czy w jakiegokolwiek innej dziedzinie – trzeba rozpocząć od podstaw. Nie istnieją drogi na skróty, a wrodzony talent to tylko fragment układanki. Trenerzy powtarzają, że sport jest doskonałą szkołą życia: uczy systematyczności, radzenia sobie z emocjami, komunikacji, a jednocześnie pomaga zredukować stres i budować zdrowe nawyki. To lekcja, która zostaje z młodymi ludźmi na lata, niezależnie od tego,

czy zostaną zawodowcami, czy pozostaną przy amatorskiej aktywności.

– Pierwsza edycja programu Sportowy ORLEN potwierdziła, że sport jest jednym z najskuteczniejszych narzędzi wspierania rozwoju dzieci i młodzieży w lokalnych społecznościach w całej Polsce. Dla młodych to szansa zadbania o swoje zdrowie, budowanie pewności siebie i relacji rówieśniczych. Dla ich rodziców wsparcie w wychowywaniu oraz pewność, że dzieci spędzają czas w wartościowy i aktywny sposób. Dla kadry trenerskiej to realne narzędzia do pracy i rozwijania kompetencji – mówi Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. – Traktujemy ten program jako element naszej odpowiedzialności społecznej, inwestycje w młode pokolenie, które jutro będzie budować przyszłość Polski – dodaje. Tymczasem szanse rozwoju są zróżnicowane. Inaczej wygląda perspektywa młodego zawodnika z Moskwy pod Łodzią, wioski liczącej nieco ponad 200 mieszkańców, a inaczej nastolatka z niemal dwumilionowej Warszawy.

Program, który stawia na szeroką perspektywę

W najnowszej edycji programu wsparcie otrzymały aż 183 kluby z całego kraju. Najwięcej wśród nich jest klubów wielosekcyjnych (45), siatkarskich (28) oraz lekkoatletycznych i pływackich (po 15). Ich działalność pokazuje, jak wszechstronnie można rozwijać sportowe talenty, jeśli tylko pojawiają się odpowiednie narzędzia i finansowanie. To właśnie ta różnorodność dyscyplin i dostępnych możliwości stała się jednym z filarów programu Sportowy ORLEN.



– To naprawdę wyjątkowy program wspierający sport amatorski w Polsce. Większość dotychczasowych inicjatyw miała charakter zadaniowy. ORLEN natomiast wspiera strategicznie – w wielu obszarach funkcjonowania klubu – podkreśla Sebastian Snaczke, założyciel ośrodka piłki ręcznej KS Bystra. – Dzięki temu mogliśmy ustabilizować naszą działalność i rozwijać nowe kierunki, choćby zatrudnić specjalistów takich jak fizjoterapeuci.

Program umożliwia także zakup nowoczesnego sprzętu treningowego, co dla wielu klubów jeszcze niedawno było poza zasięgiem.

– Nowe urządzenia pozwalają dokładniej analizować treningi. Sprzęt do badania zakwaszenia jest nieoceniony w przygotowaniach sprinterów i biegaczy długodystansowych. Dla mnie jako tre-

nerki to ogromne wsparcie – mówi Magdalena Borysewicz, trenerka lekkoatletów w KS Polonii Pastęk. – Planujemy też zajęcia z psychologiem i dietetykiem, co bardzo podniesie jakość szkolenia.

Gdy marzenia zyskują realne wsparcie

W wielu klubach dopiero dzięki finansowaniu udało się otworzyć drzwi, które wcześniej pozostawały zamknięte.

– Program Sportowy ORLEN sprawił nam wspólną niespodziankę. Nasze dziewczyny mogą jeździć na obozy, mamy nowy sprzęt, trenujemy więcej i lepiej – opowiada Anna Długosz, prezeska UKS Żak Września. Jej klub promuje lacrosse, dyscyplinę wciąż niszową w Polsce.

Podobnie jest w SKK Polonia 1912 Leszno, gdzie

rozwija się kręglarstwo klasyczne.

– Stać nas teraz na wydłużenie godzin treningów. Na zawody jeździ o wiele więcej zawodników niż wcześniej, możemy kupować stroje i nowoczesne kule. Kiedyś to były tylko marzenia – wspomina Beata Włodarczyk, prezeska klubu.

Tego typu historie pokazują, że nawet najbardziej wymagające czy niszowe dyscypliny mogą funkcjonować na wysokim poziomie, jeśli tylko otrzymają szansę.

Sport zamiast ekranów

Dzięki programowi ORLENU wspierane kluby różnią się jak noc i dzień: od wspinaczy z Klubu Wysokogórskiego Trójmiasto, przez młodych pływaków Rekina Lubaczów, po zawodników AS-u Lublin trenujących siatkówkę, łyżwiarstwo figurowe i jazdę

figurową na rolkach. Każda z tych organizacji pełni ważną rolę w życiu lokalnych społeczności: daje dzieciom przestrzeń do aktywności i odciąga od ekranów laptopów oraz smartfonów.

– Naszym celem jest nie tylko rozwijanie sprawności fizycznej, ale także budowanie relacji, nauka współpracy i wzmacnianie pewności siebie – tłumaczy Marek Wojdyna, prezes stowarzyszenia Boisko Szczęścia. – Chcemy, by każde dziecko wychodziło z treningu uśmiechnięte i dumne ze swoich postępu.

Podobnie widzi to Andrzej Białek z Klubu Karate Kyokushin Chikara Kielce: – Karate to świetna alternatywa dla spędzania czasu przy ekranach. Uczy panowania nad stresem i emocjami – umiejętności potrzebnych w szkole, pracy i życiu.



MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011443567



Sieć trenerów, która ma realną moc

W ramach programu swoją wiedzę i doświadczenie młodym sportowcom przekazuje 951 trenerów i instruktorów, pracujących regularnie z ponad 23 tysiącami dzieci.

– Dzięki środkom możemy prowadzić nie tylko treningi, ale też obozy, warsztaty psychologiczne i dietetyczne. To ogromna wartość – podkreśla Dariusz Babacz, trener UKS Bryza Kolbudy.

Profesjonalne podejście trenerów to jeden z najważniejszych czynników, które decydują o dalszej przygodzie sportowej młodych zawodników. Jeśli trener czuje się doceniony i dobrze wyposażony, jego praca staje się skuteczniejsza, bardziej inspirująca i daje lepsze rezultaty.

Spotkanie z mistrzami – bezcenne dla młodego sportowca

Jednym z najmocniej zapadających w pamięć elementów programu są wizyty profesjonalnych sportowców. W Obornikach Śląskich mali siatkarze mogli trenować z kapitanem reprezentacji Polski Bartoszem Kurkiem oraz rozgrywającym Marcinem Januszem.

– Nie tylko my daliśmy motywacyjnego kopa dzieciakom, ale także one nam – mówi Kurek. – Takie spotkania inspirowały do cięższej pracy. Kto wie, może trenowaliśmy z przyszłym kadrowiczem?

Z kolei Janusz dodał: – Jako młody chłopak spotkałem kiedyś Sebastiana Świderskiego i do dziś pamiętam każde słowo, które wtedy powiedział. Mam nadzieję, że te dzieci też zapamiętają nasze spotkanie na długo.

Rodzice widzą efekty szybciej, niż się spodziewali

Radość dzieci to jedno, ale dla rodziców równie ważne jest poczucie, że ich pociechy trafiają w dobre ręce.

– Każdy sport, który aktywizuje młodzież, jest na wagę złota, zwłaszcza dziś, kiedy widzimy, jak wielu młodych ma problemy z otyłością czy zwolnienia z WF-u – mówi Kamil Żeberski, tata młodego futbolisty z Watahy Zielona Góra.

– Moja córka bardzo się zmieniła odkąd trenuje jazdę konną. Zyskała pewność siebie, szybciej dojrzewa emocjonalnie. Kontakt ze zwierzętami okazał się dla niej kluczowy – opowiada Marta Andrzejewska, mama Zofii z Klubu Jeździeckiego Polonez.

Inwestycja, która realnie zmienia sportowy krajobraz

Każdy klub biorący udział w programie mógł ubiegać się o dofinansowanie do 100 tysięcy złotych. Dla wielu organizacji to środki, które otworzyły zupełnie nowe możliwości. Nie wszystkie ze 183 klubów wychowują mistrzów świata – i nikt tego od nich nie oczekuje. Każdy jednak

już teraz podniósł jakość szkolenia i stworzył bezpieczne, inspirujące środowisko do rozwoju.

– Kończymy pierwszą odsłonę Sportowego ORLENU, teraz przychodzi czas na rzetelną ocenę efektów i ewaluację projektu, aby jeszcze lepiej odpowiedzieć na potrzeby młodych sportowców, trenerów i rodziców. Już w lutym wystartuje nabór do kolejnej edycji. Zapraszamy do współpracy kluby z całej Polski, które wspólnie z nami chcą promować aktywność fizyczną i pozytywne wartości wśród młodego pokolenia. O szczegółach poinformujemy wkrótce – podkreśla Sylwia Snopkiewicz, Dyrektor Wykonawcza ds. sponsoringu ORLEN. Program Sportowy ORLEN pokazuje, że inwestycja w lokalne kluby to inwestycja w zdrowe, świadome, aktywne społeczeństwo. Dzięki wsparciu finansowemu i merytorycznemu tysiące dzieci odkrywają pasję, uczą się pracy zespołowej, rozwijają swoje mocne strony i nabierają odwagi, by marzyć. Różnorodność dyscyplin, zaangażowanie trenerów i budowanie równych szans sprawiają, że z tych klubów wychodzą nie tylko przyszli sportowcy, lecz także pewni siebie młodzi ludzie. A każdy mistrz kiedyś zaczynał właśnie tu – od podstaw, od pierwszego treningu, od kogoś, kto po prostu dał mu szansę.



JELENIA GÓRA. DRAMAT ZA SZKOLNYM BOISKIEM

Jeśli potwierdzi się fakt, że 12-latka jest odpowiedzialna za śmierć swojej o rok młodszej koleżanki, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. Jak podkreślają eksperci, osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko. Niezwykle rzadko dziecko zabija dziecko

Alina Gierak, Michał Perzanowski

Szok i niedowierzanie. 11-letnia dziewczynka nie żyje. Jej o rok starsza koleżanka, która może mieć związek ze zbrodnią, została zatrzymana.

- To przecież jeszcze dzieci! - mieszkańcy Jeleniej Góry, bo tam doszło do dramatu, kręcą z niedowierzaniem głowami.

Ciało dziewczynki znaleziono na skwerze przy ul. Wyspiańskiego w poniedziałek około godz. 14.50. Wtedy na numer alarmowy policji przyszło zgłoszenie.

- Na jej ciele widoczne były obrażenia zadane ostrym narzędziem. Prokurator wspólnie z funkcjonariuszami policji dokonali oględzin miejsca zdarzenia. Zabezpieczono zwłoki, ślady i dowody. Zatrzymano też osobę nieletnią, która może mieć związek z tym zdarzeniem - relacjonowała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Jeleniej Górze prok. Ewa Węglarowicz-Makowska.

Dodała, że zatrzymana to 12-letnia uczennica tej samej szkoły, do której uczęszczała ofiara. Między dziewczynkami miało dojść do bójki.

- Mammy świadków, którzy widzieli tę bójkę. Jednym z nich jest osoba, która nam to zgłosiła - mówi Edyta Bagrowska z Komendy Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

Śledczy szukali narzędzia zbrodni przez kilka godzin. Przeczyszczyli teren w pobliżu ul. Wyspiańskiego. To niewielki, zalesiony teren - zagajnik. Wóz strażacki oświetlał okolicę. Po kilku godzinach śledczy znaleźli nóż, tzw. finkę, którym zadano ofierze śmiertelne obrażenia.

Po wstrząsających doniesieniach o zabójstwie 11-latkę w sieci pojawiły się spekulacje co do motywów zbrodni. Niektóre media, powołując się na świadków, podawały, że do tragedii doprowadziła kłótnia „o chłopaka”. Prokuratura jednak nie potwierdza tych relacji.

Prok. Ewa Węglarowicz-Makowska poinformowała, że motyw działania sprawczyni nie są znane.



Do zdarzenia doszło w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem szkoły, do której chodziły dziewczynki

- One nie były koleżankami, znały się z widzenia. Motywy działania sprawczyni nie są znane - tłumaczyła. Jednocześnie zdementowała informacje o rzekomej zazdrości między dziewczynkami. - Nie ma takich informacji - dodała.

Ciało dziewczynki przetransportowano do Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu, gdzie wykonano sekcję zwłok.

Sprawą zatrzymanej 12-latkę zajął się sąd rodzinny, który wcześniej wyraził zgodę na jej zatrzymanie i przesłuchanie. O jego zakończeniu poinformowała PAP podinsp. Edyta Bagrowska.

- Wyслуchanie 12-latkę zostało zakończone. Cały zebrany materiał prześlemy jeszcze dzisiaj do sądu rodzinnego, który będzie podejmował dalsze decyzje w jej sprawie - mówiła we wtorek podinsp. Bagrowska.

Wokół szkoły i w miejscu, gdzie znaleziono ciało dziewczynki, pojawiły się znicze.

We wtorek w Szkole Podstawowej nr 10, w niej uczyły się obie dziewczynki, w każdej klasie na pierwszych lekcjach od-

były się spotkania wychowawców, psychologów i pedagogów z terenu miasta.

Dodatkowo, w placówce zorganizowane zostaną dyżury pracowników Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej dla nauczycieli i rodziców uczniów. Opieką psychologiczną objęto już rodziców zmarłej dziewczynki.

W pozostałych szkołach na terenie Jeleniej Góry będą zorganizowane spotkania z psychologami i pedagogami dla uczniów.

W dniach 22-23 grudnia, kiedy w szkołach rozpoczną się ferie świąteczne, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna w swojej siedzibie w Jeleniej Górze przy ul. Wolności 259 uruchomi też dyżury dla osób, które w związku z poniedziałkowymi wydarzeniami potrzebować będą wsparcia psychologicznego.

„W związku z tragicznymi wydarzeniami w Jeleniej Górze informuję, że szpital MSWiA deleguje 16 psychologów do wsparcia uczniów oraz kadry szkolnej. Nie wpłynie to negatywnie na funkcjonowanie szpi-

tala ani na ciągłość udzielania świadczeń” - napisał na platformie X wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Wiesław Szczepański.

Po posiedzeniu Powiatowego Zespołu Zarządzania Kryzysowego, który zebrał się po tej makabrycznej zbrodni, głos zabrali prezydent Jeleniej Góry Jerzy Łuźniak oraz Paweł Domała, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 10. Obaj zapewnili o pełnej współpracy miasta, szkoły i służb w wyjaśnianiu okoliczności tragedii.

Paweł Domała zaapelował o spokój i powstrzymanie się od spekulacji. - Szkolna społeczność poniosła ogromną stratę. Zmarła dziewczynka była dobrze znana nauczycielom i rówieśnikom. Była pogodną i otwartą nastolatką. Bardzo dobrze się uczyła, osiągała wysokie wyniki w nauce i chętnie angażowała się w szkolne inicjatywy - mówił.

Rozmawialiśmy z mieszkańcami okolic ul. Wyspiańskiego, Morcinka, Głowackiego i Wyczółkowskiego. Wiele osób nie potrafiło ukryć szoku, że do tragedii mogło dojść po konflikcie

dwóch uczennic. To spokojna okolica, choć nie idealna.

- Kiedyś bywało tu znacznie gorzej. W okolicy dawnych akademików, a dziś mieszkań socjalnych, zdarzały się bójki i podpalenia. Mówiło się kiedyś o narkotykach. Teraz jest zdecydowanie spokojniej niż w moim dzieciństwie i nie mam poczucia, że jest tu mniej bezpiecznie niż na innych osiedlach. Głośne kłótnie czy konflikty zdarzają się raczej sporadycznie, a z agresywnym zachowaniem młodzieży osobiście się nie spotkałam. Mimo to sąsiedzi są bardzo zaniepokojeni, zwłaszcza że wielu z nich ma dzieci chodzące do tej szkoły - mówi nam anonimowo jedna z mieszkanki Jeleniej Góry, która ukończyła SP nr 10 w Jeleniej Górze.

Do zdarzenia doszło jednak w miejscu, gdzie nikt by się tego nie spodziewał - tuż za szkolnym boiskiem, przy ul. Wyspiańskiego.

- Czasami można natknąć się tu na osoby zachowujące się podejrzanie i raczej lepiej nie chodzić po zmroku, żeby nie trafić na kogoś niebezpiecznego. Ale prędzej pomyślałabym, że dziecko trafi na jakiegoś zwyrodnialca niż krzywdę wyrządzi jej rówieśniczka - możemy usłyszeć od mieszkanki z okolic „Małej Poczty” przy ul. Wolności.

Minister edukacji Barbara Nowacka określiła zdarzenie z Jeleniej Góry jako „dramat”. - Wydaje mi się, że wiemy na razie zbyt mało, by szafować wyrokami. Przede wszystkim potrzebne jest wsparcie dla bliskich, dla całej społeczności i szkół - oceniła. - To jest dramat niewyobrażalny. Myślę, że każdy z nas jest głęboko wstrząśnięty, słysząc, że dziecko zamordowało dziecko - dodała minister.

Nowacka pochwaliła zachowanie władz Jeleniej Góry i prezydenta miasta Jerzego Łuźniaka za to, że „tak mądrze i spokojnie podchodzą do kwestii wsparcia”.

- Oczywiście działają policja i prokuratura, ale ta społeczność Jeleniej Góry będzie potrzebowała wsparcia psychologicz-

nego: szkoły, nauczyciele, rodzina, cała społeczność. Są psycholodzy na miejscu, kuratorium jest w stałym kontakcie - mówiła.

Minister była też pytana, jakie środki zostaną zastosowane w polskich szkołach, aby uniknąć podobnych tragedii w przyszłości.

- Kwestie bezpieczeństwa są coraz ważniejsze. Cały czas jesteśmy w dużej mierze w czasach, które wydają nam się bezpieczne, a wiemy, że bezpieczne nie są - powiedziała. - Do tej pory polskie szkoły były bezpieczne, ale nie możemy spokojnie spać. Musimy podjąć działania. To oczywiście też jest wyzwanie dla tego, w jaki sposób szkoły funkcjonują. Coraz więcej szkół wprowadza ograniczenia, na przykład w dostępie do części przestrzeni, szczególnie tam, gdzie są dzieci i młodzież - zwróciła uwagę.

Nowacka wskazała na rolę edukacji. - Realizujemy różne programy, chociażby „Edukacja z wojskiem”, które pomagają reagować w sytuacjach kryzysowych, żeby wiedzieć, co zrobić, gdy dzieje się coś niebezpiecznego. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć jako społeczeństwo każdego kryzysu i dramatu, ale trzeba być mądrze przygotowanym na trudne sytuacje - tłumaczyła.

Zdaniem dr hab. Dagmary Woźniakowskiej, prezeski Polskiego Towarzystwa Kryminologicznego, gdyby potwierdziło się, że zabójstwo rzeczywiście popełniła 12-letnia dziewczynka, byłby to przypadek bez precedensu w Polsce. - Osoby małoletnie, zwłaszcza dziewczęta, są sprawcami zabójstw niezwykle rzadko - mówiła ekspertka w rozmowie z Polską Agencją Prasową.

W skali roku młodzież między 13. a 17. rokiem życia popełnia maksymalnie kilka tego typu przestępstw. Dla porównania, w 2022 roku w Polsce odnotowano 254 zabójstwa dokonywane przez osoby dorosłe, a w 2023 roku 286. Jednocześnie Woźniakowska podkreśla, że w ostatnich latach przestępczość nieletnich spada - zarówno wśród chłopców, jak i dziewcząt. Dziewczęta, jeśli dopuszczają się przemocy, to raczej psychicznej niż fizycznej, a agresja, którą przejawiają, rzadko prowadzi do poważnych skutków zdrowotnych ofiar.

Ekspertka zaznacza, że wciąż nie ustalono motywów zabójstwa 11-latkę.

- Doszło do dramatu. Ofiara i sprawczyni to dzieci. Nie wiadomo, jaka w tym rola dorosłych - podkreśla Dagmara Woźniakowska.

Zgodnie z polskim prawem 12-letnia sprawczyni nie może ponieść kary kryminalnej. Wobec dzieci stosuje się jedynie środki wychowawcze, a najpoważniejszym z nich jest umieszczenie w młodzieżowym ośrodku wychowawczym.

ZABÓJSTWO 11-LATKI TO TRAGEDIA NIE TYLKO TYCH DWÓCH RODZIN

Cała Polska jest wstrząśnięta tragedią, która rozegrała się w Jeleniej Górze. Jak rozmawiać z dziećmi, które przeżywają traumę, tłumaczy psycholożka i psychoterapeutka Katarzyna Bilnik-Barańska

Katarzyna Kapusta-Gruchlik



FOT. PORTRAITOR

Katarzyna Bilnik-Barańska: Tego, że za mało jest w systemie edukacyjnym położenia nacisku na kontekst psychologiczny i emocjonalny, jestem pewna

W trakcie sztabu kryzysowego w Jeleniej Górze, który odnosił się do sytuacji zabójstwa 11-latki, miasto zdecydowało, że w każdej szkole, nie tylko w tej, do której chodziły obie uczennice, będą spotkania z psychologiem i pedagogiem. Dzieci zostaną otoczone opieką, ale również rodzice obu tych dziewczynek. To właściwy kierunek działań?

Jak najbardziej tak. Takich działań w sytuacji kryzysowej nigdy za wiele. Ludzie bardzo różnie – i tu mam na myśli zarówno rodziców, jak i osoby dorosłe – reagują w takich sytuacjach. Każdy na swój sposób to przeżywa i mimo że na zewnątrz może się wydawać, że w zasadzie nic się nie dzieje, to w układzie nerwowym dzieje się już bardzo dużo. I teraz, jeżeli są osoby, które wyciągają rękę i mówią: „Wysłucham cię” albo „Jestem przy tobie, jak potrzebujesz, to pytaj”, to one są na pewno nieocenioną pomocą. Dostęp do darmowego wsparcia nie zawsze jest prosty, nie zawsze każdy o tym pomyśli i wie, gdzie takiej pomocy szukać. Dlatego uważam, że działania miasta w tej

sytuacji jest bardzo dobre. Oczywiście, w idealnym świecie powinniśmy mieć całe mnóstwo działań prewencyjnych, by do takich tragedii nie dochodziło.

Do tej szerszej pomocy psychologicznej jeszcze wrócimy. Jak powinny wyglądać teraz te spotkania z psychologiem i pedagogiem? Czy one mogą się odbywać w jakiejś wielkiej auli, czy to raczej powinny być spotkania w klasach? Spotkania, na których będzie panować trochę bardziej intymna atmosfera, w której dzieci będą mogły się poczuć bardziej bezpiecznie niż w takim dużym gronie?

Duże grono nie sprzyja zadawaniu pytań i pewne informacje łatwo się rozmywają. Jestem zwolenniczką spotkań warsztatowych, spotkań kameralnych, spotkań w podziale na jak najmniejsze grupy, jeżeli to jest możliwe. Ale oczywiście spotkania całej klasy też są w porządku, jeżeli nie ma innej możliwości. Chodzi o to, by stworzyć atmosferę wsparcia i przestrzeni na dzielenie się emocjami oraz zadawanie pytań.

Jak takie spotkanie powinno wyglądać?

Na pewno bardzo jasno i konkretnie powinno zostać przedstawione to, z jakiego powodu spotkanie się odbywa i co ma na celu. To powinno być ustalone w pierwszej kolejności. Takie spotkania zwykle odbywają się bardziej w formie warsztatowej. Czyli celem nie tylko jest przekazanie pewnych informacji, ale również pozostawienie przestrzeni do zadawania pytań, do dzielenia się emocjami, do psychoedukacji. Dzieci powinny od psychologa usłyszeć, co mogą przeżywać. Trochę normalizujemy te sprawy w kontekście przeżywania danej sytuacji, bo na przykład to, że ktoś nie może spać w nocy albo ma natłok myśli, coś sobie wyobraża, może być na przykład dla nastolatka przerażające, bo pierwszy raz spotyka się z taką sytuacją. Dlatego warto wytłumaczyć, że wszystko to jest okej, że tak właśnie może się czuć. Wszystko, co teraz dzieje się w twojej głowie i ciele, to są reakcje obronne organizmu. Dzieci powinny wiedzieć, w jaki sposób nie tylko ich

głowa, ale i ciało może reagować na daną sytuację. Potrzebują oswajania emocji, z którymi wcześniej się nie spotkały. Muszą się dowiedzieć, jak ta sprawa może wpływać na ich stan psychofizyczny. Niektóre osoby mogą czuć się zagrożone. Na przykład takie, które w jakiś sposób stykają się z hejtem czy z zachowaniami agresywnymi ze strony rówieśników.

Nie wiemy, co się wydarzyło i dlaczego doszło do tej tragedii. Dzieci będą o to pytać, żeby zrozumieć sytuację?

Niektóre dzieci na pewno będą zadawać pytania, a te, które nie zadają ich głośno, będą je sobie zadawać w głowach. Dlatego, że takie wydarzenie jest wydarzeniem absolutnie niespotykanym i ogromnie poruszającym, kiedy dziecko zabija dziecko.

Traumatycznym?

Owszem, dla wielu osób to będzie traumatyczne, szczególnie dla znajomych jednej i drugiej dziewczynki. Mam tu na myśli takich bliższych znajomych, przyjaciół, rodzeństwo, rodzinę. Dlatego powinniśmy stosować prewencję, żeby trauma się nie rozwijała. Rozmowy i praca ze specjalistami, z psychologami, pedagogami są bardzo ważne.

Czyli powinniśmy normalizować emocje?

Tak. Jak najbardziej powinniśmy normalizować emocje, które w tej sytuacji mogą się pojawić.

Czy to oznacza, że taka jednorazowa, doraźna pomoc może nie wystarczyć?

To może być za mało. Absolutnie tak. Rolą psychologa w takich sytuacjach jest „wyłapanie” dzieci, nad którymi szczególnie należy się pochylić i zachować czujność. Mam tu na myśli dzieci, które mogą prezentować silne emocje, które mogą potrzebować bardziej długoterminowego wsparcia. Kilku spotkań indywidualnych albo warsztatowych w grupach wsparcia. Tu możemy założyć, że większej ilości spotkań będą potrzebować osoby, które są z jedną i drugą dziewczynką związane. Najczęściej jedno spotkanie nie wystarcza, jeżeli ktoś jest blisko związany z ofiarą albo też osobą, która dokonała jakiegoś czynu, który bardzo mocno porusza.

Jeśli mówimy o długoterminowości w kontekście obserwacji uczniów, którzy mogą przeżywać pewnego rodzaju traumę po tym wydarzeniu: kto w szkole powinien patrzeć bardziej czujnym okiem?

W każdej szkole jest psycholog albo przynajmniej pedagog. Te osoby w pierwszej kolejności powinny zachować czujność

i uważność, także przy współpracy z psychologiem czy pedagogiem z zewnątrz, który przyjdzie i zorganizuje spotkanie dla uczniów. Psycholog czy pedagog, który pracuje na co dzień w danej szkole i zna swoich uczniów, wie, jacy są na co dzień i łatwiej będzie mu zauważyć jakieś zmiany w zachowaniu czy samopoczuciu. Dobrze, żeby gabinety tych specjalistów stały teraz przed uczniami otworem i żeby młodzież wiedziała, że w razie czego może przyjść i porozmawiać. Warto zwracać uwagę, pytać uczniów, nawet na przerwie, jak się czują. Klasy, do których chodziły dziewczynki, powinny zostać objęte szczególną uważnością, bo będzie tam odczuwany brak tych uczennic, tam będzie się czuło ich nieobecność, tam będą rozmowy na ten temat, bo tam te społeczności były najbardziej z nimi związane.

Dzieci będą musiały zmierzyć się z pożegnaniem ich koleżanki...

Tak, będą przeżywać żalobę. Dlatego warto im wytłumaczyć, czym się żaloba charakteryzuje. Co mogą przeżywać, jakie są jej etapy. Właśnie to, że są emocje, że jest płacz. Dzieci będą musiały na nowo poukładać swój świat i części siebie w tej nowej rzeczywistości. To jest proces, zarówno u dzieci, jak i dorosłych, który musi się wydarzyć i przebiegać we własnym tempie i nie należy go zatrzymywać. Wszelkiego rodzaju gesty związane z żegnaniem są bardzo pomocne, na przykład wspólny list pożegnalny.

Wróćmy do początku naszej rozmowy. Wspomniała Pani o działaniu prewencyjnym, żeby nie dochodziło do podobnych sytuacji jak w Jeleniej Górze. Czy potrzebujemy zmian systemowych, które pozwolą dzieciom na samoregulowanie emocji, uczenie radzenia sobie z emocjami? Może cotygodniowe spotkania lub spotkania raz w miesiącu z psychologiem byłby dobrym pomysłem?

To jest bardzo ważna kwestia. Tych działań wciąż jest za mało. Wiem, że są szkoły, które bardzo dbają o ten kontekst, ale są też takie, w których w ogóle się to nie dzieje. I właśnie przypominam, że my nie wiemy, co tutaj się wydarzyło akurat w tej danej sytuacji i czy można było jakoś temu zapobiec, czy można było zauważyć, czy jakiegolwiek działania prewencyjne przyniosłyby tutaj efekt. Jednak tego, że za mało jest w systemie edukacyjnym dzieci i młodzieży położenia nacisku na kontekst psychologiczny i emocjonalny, jestem pewna. Sama pracuję w tym obszarze i wiem, ile

dzieci potrzebuje wsparcia pozaszkolnego w gabinetach psychologów, psychoterapeutów. Nie mówię tutaj o terapii, tylko o psychoedukacji. Żeby młody człowiek wiedział, w jaki sposób się komunikować, co robić, gdy przeżywa silne emocje, jak radzić sobie z sytuacją domową, która może być trudna. Dzieci muszą czuć, że mają wsparcie jakiejś osoby dorosłej, do której mogą pójść i z nią po prostu pogadać. Dziecięce tragedie nie biorą się ze zła, które siedzi w dziecku, tylko z niezapiekowania tego dziecka pod względem systemowym czy emocjonalnym. Jestem ogromnie poruszona tym, co się stało, ale powiedziałabym, że dwustronnie. Jestem bardzo mocno myślami i sercem przy rodzinie dziewczynki, która została zamordowana, ale również przy rodzinie i przy dziewczynce, która tego czynu dokonała. Wyobrażam sobie, że to się wiąże albo z jakimś ogromnym cierpieniem, albo z jakąś ogromną trudnością w radzeniu sobie właśnie z emocjami. Być może mamy tu do czynienia również z jakąś chorobą czy zaburzeniem, którego nikt wcześniej nie zauważył. Teraz będą to badać specjaliści i odpowiednie organy.

To, co się wydarzyło, to tragedia dwóch rodzin, czy możemy w tym kontekście mówić szerzej?

To przede wszystkim tragedia dwóch rodzin, ale i całej społeczności szkolnej, jeleniogórskiej. Myślę, że ogólnopolskiej również. Ta informacja błyskawicznie się rozchodzi. Dzieciaki ze sobą rozmawiają na ten temat, a dorośli zadają sobie pytania, jak mogło się coś takiego wydarzyć.

Ważne jest to, jak my reagujemy? Jak samoregulujemy emocje?

Tak, dorośli też często mają problemy z samoregulacją, z opanowaniem własnych emocji, czego jesteśmy wszyscy świadkami na co dzień. A pamiętajmy, że dzieci głównie uczą się na zasadzie obserwacji społecznej, czyli nawet nie tego, co dorośli próbują słownie włożyć im do głowy, tylko tego, że obserwują, jak działa świat i przede wszystkim jak działają dorośli w systemie rodzinnym, w którym się dziecko wychowuje. Przykra konkluzja jest taka, że w wielu domach dzieci są pozostawione same sobie a wiedzę czerpią ze świata wirtualnego, gdzie trudno o weryfikację, co jest dobre, a co złe. Dlatego ta tragedia powinna rzucić jaśniejsze światło na temat prewencji trudności psychologicznych u dzieci i młodzieży oraz na wspieranie młodego człowieka w jego systemie rodzinnym.

Nikt oprócz św. Mateusza nie wystawia Herodowi aż tak złej rekomendacji. A o rzezi niewiniątek nie wspominają pozostałe Ewangelie ani apokryfy. Nie pisze o tym także żydowski historyk Józef Flawiusz, który Heroda wręcz nie znoślił. Czy zatem Król Judei był władcą dobrym? Nic z tych rzeczy – był zręcznym dyplomatą i gospodarzem, lecz cynikiem i okrutnikiem do szpiku kości.

Łaska Rzymu

Zacznijmy od tego, że Herod Wielki (ok. 73 r.p.n.e. – ok. 4 r.p.n.e.) nie był nawet Żydem. Był Idumejczykiem, synem Antypatra i Nabatejki Kypros. Idumejczycy zamieszkiwali tereny położone na południe od Morza Martwego. Byli Semitami, ale z Żydami – choć byli spokrewnieni – bardziej się wadzili niż przyjaźnili. Z kolei Nabatejczycy byli ludem pochodzenia semickiego przybyłym z Półwyspu Arabskiego na tereny obecnego południowego Izraela i południowej Jordanii.

Gdy Herod miał ok. 25 lat dostał od swojego ojca władzę nad północną częścią Palestyny, czyli Galileę. Okazał się bardzo sprawnym władcą. Zrazem na początku swoich rządów złapał i zabił herszta rozbójników na pograniczu Syrii.

HEROD WIELKI: WŁADCA JUDEI Z FATALNĄ OPINIĄ U POTOMNYCH

Na postać Heroda patrzymy przede wszystkim przez pryzmat Ewangelii św. Mateusza, w której przedstawiony został jako tyran pragnący zgładzić Jezusa i inicjator tzw. rzezi niewiniątek. Prawda o królu Judei z łaski Rzymu wykracza jednak poza religię

Mariusz Grabowski

Ludzie chwalili go wręcz za to, gdyż przyniósł im upragniony spokój. Jednocześnie fakt, że był Idumejczykiem narażał go na konflikt z elitą żydowską. A nawet na niebezpieczeństwo śmierci z ich rąk.

Powiedzenie, że ktoś zrobił błyskawiczną karierę polityczną, ma do Heroda zastosowanie idealne: W 46 r.p.n.e. dzięki Oktawianowi Augustowi (i po części Antoniuszowi) był już namiestnikiem Celesyrii i Samarii. A pod koniec 40 r. decyzją senatu rzymskiego został mianowany królem Judei.

Polityczny lawirant

Aby wyjaśnić taką łaskę cesarza, trzeba odwołać się do splątanych dziejów Judei. Od zawsze toczyła się tam bezwzględna walka o władzę między przedstawicielami żydowskich elit. W Sanhedrynie sadyceusze (arystokraci-kapłani) rywalizowali z faryzeuszami (klasy niższe). Antypater, który chciał utrzymać tron, musiał więc lawirować między elitą żydowską a Rzymem.

Jego uległość wobec Rzymian miała przede wszystkim

na celu utrzymanie dotychczasowej pozycji rodu herodiańskiego. W roku 63 p.n.e. sprawa się uprościła – Pompeusz zajął Jerozolimę i w konsekwencji królestwo Judei straciło wszystkie tereny oprócz Galilei, Idumei i części Zajordanii. Antypater otrzymał „najważniejszy” okręg Judei, czyli Jerozolimę z prawem poboru podatków na rzecz Rzymu. Mógł on też wprowadzić własną administrację, a także powołać własne prywatne siły zbrojne. Nadano mu nawet tytuł Namiestnika. Później Juliusz Cezar

przebił ten tytuł nowym – Prokuratora Judei

Trudną politykę lawirowania stosował także Herod. W konflikcie między Oktawianem i Antoniuszem wziął stronę tego drugiego, ale po jego klęsce pod Akcjum w 31 r. p.n.e. ukorzył się przed Oktawianem, który potwierdził jego władzę w Judei i dodatkowo oddał mu ziemie zagarnięte wcześniej przez Kleopatę. Historyk zapisał, że „Herod z podniesioną głową zaproponował mu swoją przyjaźń”. W latach 20. i w. p.n.e. królestwo Heroda

obejmowało, prócz Palestyny, też część dzisiejszej Jordanii, Libanu i Syrii.

„Wołał ją ciągle”

Józef Flawiusz zapisał, że o ile Herodowi dobrze szło politykowanie, to w pozostałych kwestiach było słabo. Był neurastenikiem, megalomanem, miał nieskończoną ilość fobii, bał się spisków do tego stopnia, że nigdzie nie ruszał się bez obstawy. Z czasem atmosfera na jego dworze królewskim stawała się nie do zniesienia. Naukowcy przypuszczają, że przyczyną złego stanu psychicznego króla mogła być choroba nerek, z powodu której ostatecznie zmarł w cierpieniach.

Herod był też kochliwy – miał 10 żon, z których najbardziej kochał Mariamne, Żydówkę z rodu Hasmoneuszy. Jednakże matka i siostra Heroda nienawidziły jej i ciągle oskarżały Mariamne przed Herodem o zdradę. Początkowo Herod nie dawał temu wiary, jednak z czasem dał się przekonać i skazał ją na śmierć. Było to w 29 r. p.n.e. Flawiusz pisze, że Herod tak bardzo żałował tej decyzji, że kazał swoim sługom „wołać jej imię na korytarzach pałacu, żeby sprawić wrażenie jakoby jeszcze żyła”.

Co dużo gadać: Herod był psychopatycznym okrutni-

REKLAMA

0011446810

Europejska przygoda uczniów z Henrykowa: praktyki zawodowe w słonecznej Grecji

W Zespole Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego im. Komisji Edukacji Narodowej w Henrykowie podsumowano udział młodzieży w projekcie „Praktyki Zawodowe – Europejskie Doświadczenia 2024”. Uczniowie technikum kształcący się w zawodach: technik weterynarii, technik żywienia i usług gastronomicznych, technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki oraz technik rolnik przez dwa tygodnie zdobywali doświadczenie zawodowe w Grecji, poszerzając wiedzę, umiejętności i kompetencje językowe.

Przygotowania do wyjazdu obejmowały kurs języka angielskiego, podstawy greckiego, zajęcia kulturowe, zawodowe i BHP oraz warsztaty o programie Erasmus. 15 września 2025 roku pełni energii uczniowie wyruszyli w podróż, która – jak wielu przyznało – okazała się jednym z najpiękniejszych doświadczeń w ich edukacji.



Młodzież zamieszkała w rodzinnym hotelu Golden Sun w miejscowości Nea Mesangala, tuż przy plaży Riwiery Olimpijskiej. Pod opieką mentora rozpoczęto praktyki: technicy żywienia pracowali w hotelowej kuchni i pizzerii, obsługiwali gości i zgłębiali tajniki greckiej gastronomii oraz baristyki. Na lokalnym targu sprawdzali swoje umiejętności językowe, zdobywając przepisy na tradycyjne dania.

Technicy rolnicy oraz specjaliści od mechanizacji uczyli się obsługi maszyn, wymiany części, odwiedzili plantację i sortownię kiwi, firmę produkującą systemy nawadniania



oraz oczyszczalnię ścieków, poznając drogę wody „od brudnej do czystej”. Techników weterynarii czekała praca z końmi, zajęcia o chorobach zwierząt, praktyki w schronisku i w gabinecie weterynaryjnym, gdzie korzystali m.in. z aparatu rentgenowskiego.

W ramach warsztatów wszyscy odwiedzili wytwórnię sera feta w Tyrnawos, ucząc się tradycyjnych metod produkcji. Poza pracą młodzież poznawała Grecję: popłynęła na wyspę Skiathos, zwiedziła Me-teory i Saloniki, a także urokliwy Stary Panteleimon na zboczach Olimpu. Podczas rejsu uczniom towarzyszyły delfiny,

a dodatkową atrakcją była nauka tańców greckich.

Nie zabrakło też działań ekologicznych – w Międzynarodowym Dniu Sprzątnięcia młodzież uczestniczyła w akcji „Plastic is not fantastic”, oczyszczając plażę z odpadów.

Po powrocie uczniowie podkreślali, że zdobyli nie tylko praktyczną wiedzę, lecz także pewność siebie, umiejętność pracy zespołowej i otwartość na inne kultury. Podsumowanie projektu w Henrykowie uświetnił grecki poczęstunek, a cała społeczność szkolna z dumą podkreślała sukces młodych uczestników.

kiem. Dopuszczał się wielu mordów, poszukując rzeczywistych lub domniemyanych spisków mogących pozbawić go władzy. Prócz Mariamne zamordował też swojego pierwotnego syna Antypatra (z pierwszej żony Doris). Zabił też brata i matkę – tę ostatnią w wyjątkowo okrutny sposób, bowiem wydał ją na śmierć głodową w więzieniu.

Herod budowniczy

Pasją króla było budowanie, a tym samym dodawanie splendoru swojej władzy. Z jego inicjatywy powstało wiele okazałych budowli na terenie Palestyny. Był założycielem takich miast jak Sebaste, Antypatris oraz Cezarei Nadmorskiej, która stała się główną siedzibą prokuratorów rzymskich (jednym z nich będzie później Poncjusz Piłat, który piastował urząd prokuratora w latach 26-36).

Ale na jego rozkaz powstały również wspaniałe twierdze: Masada, Herodium, Macheront, Aleksandrión i Hyrkanium. W Panias (późniejsza Cezarea Filipowa) zbudował świątynię na cześć cesarza Augusta. Najważniejszym jednak przedsięwzięciem budowlanym była jednak rozbudowa świątyni jerozolimskiej.

Prace nad upiększaniem Przybytku rozpoczęły się ok. 19 r. p.n.e. Jego rozmiary zo-

stały powiększone niemalże o połowę tak, że plac świątynny liczył sobie od tego czasu pół kilometra długości i 300 metrów szerokości. Według obliczeń naukowców najmniejszy z kamieni użytych do budowy ważył ok. dwóch ton, a największy o długości ponad 13 metrów ok. 570 ton. Po dekadzie świątynia została oddana do użytku, choć prace były tam kontynuowane. W 70 r. Rzymianie zrównali ją z ziemią.

Pusty grób króla

Herod Wielki – to znów uwaga Józefa Flawiusza – nad wszystko przedkładał luksus. Nic dziwnego, że wybudował sobie kilka wspaniałych pałaców, w których mieszkał w zależności od pory roku.

W okresie pory deszczowej, kiedy temperatury spadają w Judei nawet do kilku stopni powyżej zera, udawał się do swego pałacu w Jerycho (200 metrów pod poziomem morza), gdzie jest cieplej niż w innych miejscach Palestyny. Natomiast w okresie pory suchej, kiedy są silne upały, przebywał w pałacu, który się znajdował pod twierdzą Herodium obok Betlejem (750 metrów nad poziomem morza).

Tu dygresja: to właśnie tam, w 2007 r. został odkryty przez izraelskich archeologów jego rzekomy grób. Znajduje



Rzeź niewinnych – fresk Giotto di Bondone z ok. 1305 r. W oknie wieży stoi Herod

się w ruinach pałacu Herodium, czyli 12 km od Jerozolimy. Sprawa jest jednak dość tajemnicza. Do informacji publicznej podano, że prof. Ehud Neger z Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie „odnalazł grób króla Judei Heroda”. Naukowiec badał ponoć to miejsce już od 1972 r. W sprofanowanym grobie nie zachowały się jednak szczątki ludzkie.

Herod a Biblia

Sylwetka Heroda, którą znajdujemy w Ewangelii św. Mateusza (por. Mt 2,1-19) doskonale wpisuje się w tę, jaką znamy z dzieł Józefa Flawiusza. Był on królem, który pomimo wspomnianych sukcesów politycznych i budowlanych, wydawał się nieszczęśliwy. Z punktu widzenia historycznego marketingu miał jednakże to niebywałe szczęście, że żył

w czasie, kiedy urodził się Jezus. Przypomnijmy: Herod miał ok. 70 lat, kiedy wydał rozkaz zabicia dzieci (Mt 2,16). Jezus zatem w żaden sposób nie mógł stanowić dla niego realnego zagrożenia. Umarł, mniej więcej, dwa lata po narodzeniu Jezusa, wpisując się na stałe w historię jako uosobienie zła.

Św. Mateusz pisze: „Wtedy Herod, widząc, że go Mędrcy zawiedli, wpadł w straszny gniew. Posłał (opawców) do Betlejem i całej okolicy i kazał pozabijać wszystkich chłopców w wieku do lat dwóch, stosownie do czasu, o którym się dowiedział od Mędrców. Wtedy spełniły się słowa proroka Jeremiasza:

*Krzyk usłyszano w Rama,
placz i jęk wielki.
Rachel oplakuje swe dzieci
i nie chce utulić się w żalu,
bo ich już nie ma”.*

Warus i Antypas

Po śmierci Heroda następcą tronu Judei miał zostać jego syn, Herod Archelaos. Gdy po siedmiu dniach skończyła się publiczna żałoba, spora grupa ludzi zaczęła oplakiwać uczonych w piśmie oraz ich zwolenników, którzy zostali zabici przez Heroda za strącenie złotego orła, symbolu Imperium, znad bramy Przybytku. Domagali się więc od Archelaosa pomszczenia ich, karząc tych, którzy byli w łaskach

u Heroda. Ten jednak wysłał przeciw nim wojsko, zabijając ok. trzech tys. ludzi. Następnie spokojnie odpłynął do Rzymu, aby otrzymać władzę królewską z rąk cesarza Augusta. Buntujących się dalej Żydów krwawo poskromił Publiusz Kwinktyliusz Warus, namiestnik Syrii. W samej Jerozolimie kazał ukrzyżować ok. dwóch tys. więźniów.

Wspomnijmy jeszcze o Herodzie Antypasie – Tetrarsze Galilei i Perei, synu Heroda Wielkiego i bracie Heroda Archelaosa, założycielu Tyberiady. On też ma swój udział w historii Jezusa: gdy poślubił swoją bratową Herodiadę, czym wywołał oburzenie wśród Żydów, skazał na śmierć krytykującego ten związek św. Jana Chrzciciela. Według św. Łukasza był również obecny przy skazaniu Jezusa na śmierć:

„Na widok Jezusa Herod bardzo się ucieszył. Od dawna bowiem chciał Go ujrzeć, ponieważ słyszał o Nim i spodziewał się, że zobaczy jaki znak, zdziałany przez Niego. Zasypał Go też wieloma pytaniami, lecz Jezus nic mu nie odpowiedział. Arcykapłani zaś i uczeni w Piśmie stali i gwałtownie Go oskarżali. Wówczas wzgardził Nim Herod wraz ze swoją strażą; na pośmiewisko kazał ubrać Go w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata”.

MATERIAŁ INFORMACYJNY URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

0011438221

Województwo lubuskie stawia na nowoczesną edukację i odpowiedzialność ekologiczną.

Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna „NAUKA” - Zielona inwestycja w przyszłość!

Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji w Drzonkowie oraz Gorzowski Ośrodek Technologiczny w Gorzowie Wielkopolskim przy współpracy z Areną Gorzów stały się centrum ekologicznej edukacji młodzieży z całego województwa.

Województwo Lubuskie od lat stawia na ekologię i zrównoważony rozwój. Najnowszym przykładem tych działań jest projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)”, realizowany przez Departament Infrastruktury Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego. Projekt ma na celu podniesienie świadomości ekologicznej wśród dzieci i młodzieży oraz kształtowanie odpowiedzialnych postaw wobec zmian klimatycznych.

Edukacja przez doświadczenie

W ramach projektu organizowane są: warsztaty, prelekcje, zajęcia terenowe i eksperymenty naukowe, które przybliżają uczestnikom najważniejsze zagadnienia związane z ochroną środowiska, odnawialnymi źródłami energii, gospodarowaniem odpadami, bioróżnorodnością czy wpływem człowieka na zmiany klimatu. Dzieci i mło-

dzie uczyć się poprzez działania – budując modele ekologicznych instalacji, prowadząc pomiary jakości powietrza, badając lokalne ekosystemy i ucząc się, jak na co dzień podejmować odpowiedzialne decyzje, które będą służyły środowisku.

Współpraca i nowoczesne podejście

Projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)” wyróżnia się innowacyjnym podejściem do edukacji – łączy teorię z praktyką, wykorzystuje nowoczesne narzędzia dydaktyczne, a także aktywnie włącza uczestników do działań badawczych. Dzięki zaangażowaniu ekspertów z dziedziny nauk przyrodniczych, edukatorów i pracowników naukowych, młodzi Lubuszanie mają okazję uczyć się od najlepszych.

– Chcemy, by młodzież nie tylko zrozumiała mechanizmy rządzące środowiskiem i klimatem, ale także poczuła, że ma realny wpływ na otaczający świat – mówi Marszałek Województwa Lubuskiego Sebastian Ciemnoczołowski. – Projekt „Lubuska



Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)” to inwestycja w świadomość i odpowiedzialność przyszłych pokoleń.

Województwo Lubuskie – zielone serce edukacji

WOSiR w Drzonkowie i Arena Gorzów w Gorzowie Wielkopolskim, wybór tych miejsc do re-

alizacji projektu był strzałem w „10”. Otoczone lasami ośrodki w naturalny sposób sprzyjają pracy w terenie i obserwacji przyrody. Filia w Gorzowie, działając równolegle z centrum w Zielonej Górze, umożliwia synergiczne połączenie działań edukacyjnych, wzmacniając cały region i zwiększając jego

konkurencyjność edukacyjną. Oba ośrodki wspierają rozwój kluczowych kompetencji uczniów i nauczycieli, zwiększając efektywność realizowanych działań. Obiekty Centrum Edukacji Ekologicznej zostały dostosowane do potrzeb edukacyjnych – powstały tam m.in. eko-klassy, ścieżki edukacyjne oraz punkty obserwacyjne. Dzięki wyposażeniu Centrów w sprzęt do nauki metodą eksperymentu możliwe jest zwiększenie zaangażowania uczniów w proces nauki, przybliżenie nauczycielom korzyści wynikających z kształcenia interdyscyplinarnego, a także przyczynienie się do rozwoju kompetencji emocjonalno-społecznych, umiejętności i kompetencji kluczowych, przekrojowych, przyszłości i zawodowych niezbędnych na rynku pracy, w tym kompetencji cyfrowych, zielonych oraz rozwijających talenty i zainteresowania uczniów.

Przyszłość to edukacja

Projekt „Lubuska Edukacja Ekologiczno-Klimatyczna (NAUKA)” to odpowiedź na jedno z największych wyzwań XXI wieku –

konieczność przeciwdziałania zmianom klimatycznym poprzez rozwój edukacji ekologicznej. Lubuskie pokazuje, że nawet regionalne inicjatywy mogą mieć wielki wpływ na przyszłość planety. Zainteresowanie projektem jest ogromne – już 95 szkół i 1866 uczniów z całego województwa wzięło udział w warsztatach, a projekt zakłada docelowo udział 150 szkół, 4660 uczniów i 300 nauczycieli. Czas realizacji projektu to 31 grudnia 2026 r. Czekamy na kolejne zainteresowane jednostki.

„Edukacja ekologiczna to nie moda, to konieczność. Dzięki projektowi młodzi Lubuszanie uczą się nie tylko jak chronić przyrodę, ale także jak być jej ambasadorami w swoich lokalnych społecznościach. Zapraszamy wszystkie szkoły w terenie województwa lubuskiego, które dotychczas nie wzięły udziału w projekcie do zgłoszenia swojego uczestnictwa”. (mówi Marszałek Województwa Lubuskiego – Sebastian Ciemnoczołowski) Szczegóły pod linkiem: https://lubuskie.pl/cms/417/kontakt_educacja_ekologiczna



Fundusze Europejskie
dla Lubuskiego



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



MARYLA RODOWICZ: JESTEM OSOBĄ, KTÓRA SIĘ SZYBKO PODNOSI, BO SZKODA CZASU NA ZAMARTWIANIE SIĘ

Pod tytułem „Niech żyje bal” ukazał się właśnie nowy album Maryli Rodowicz. Zawiera on odświeżone wersje dawnych przebojów królowej polskiej piosenki z udziałem młodych gwiazd popu. Z tej okazji Maryla Rodowicz opowiedziała nam, jak radzi sobie we współczesnym show-biznesie

Patryk Gzyl

8 grudnia obchodziła Pani 80. urodziny. Nowa płyta to prezent, który postanowiła Pani sprawić sama sobie z tej okazji?

Kompletnie nie. Ja staram się nie obchodzić swoich urodzin. W ogóle o tym nie myślę. A płyta była już zaplanowana dwa lata temu. I tak się tooczyło do dzisiaj.

Poprzedni Pani album ukazał się osiem lat temu. Dlaczego tak długo czekaliśmy na kolejny?

Początkowo planowałam wydanie albumu z nowymi utworami, których mam bardzo dużo. Może nie są one kompletne, bo to głównie sama muzyka, ale jest ich już ponad trzydzieści. Stało się tak, ponieważ kompozytorzy przysyłali mi je przez długi czas - choćby jeszcze za swego życia Romek Lipko. Kiedy jednak porozmawiałam z moim menedżerem i z wytwórnią, stanęło na tym, że najpierw nagrywamy płytę z duetami.

„Niech żyje bal” przynosi nowe wersje Pani przebojów nagrane z młodymi gwiazdami popu. Skąd taki pomysł?

Zawsze chciałam zrobić coś z młodymi artystami. A co jak nie moje największe hity?

Jak Pani wybrała dziesięcioro wokalistów do zaśpiewania tych duetów?

To była bardzo filmowa scena. Siedziałam w hotelu Bristol w Warszawie z moimi menedżerami przy dużym stole i rozłożyliśmy na nim koperty. Miałam złoty flamaster i pisałam ręcznie na czerwonym papierze nazwiska wykonawców, których chciałam zaprosić do tego projektu. Potem włożyliśmy te kartki do kopert i wysłaliśmy do wszystkich tych wykonawców. Pięknie to wszystko wyglądało, tym bardziej że Bristol to mój ulubiony hotel w Warszawie.

Dlaczego?

W hotelu Bristol pisałam swoją pracę magisterską. Nie miałam wtedy gdzie mieszkać w Warszawie, więc wyładowałam właśnie tam. Miałam pokój

z widokiem na ulicę i pamiętam, jak maszerował nią pierwszomajowy pochód. Towarzyszył mi mały piesek, którego kupił mi w Pradze mój ówczesny menedżer i naręczony František Janeček. Ktoś sprzedawał szczeniacki bokserki na ulicy i ponieważ mi się spodobały, dostałam jednego w prezencie. I ten piesek pogryzł wszystkie meble w tym hotelowym pokoju. W efekcie dostałam dożywotni zakaz rezydowania w Bristolu. (Śmiech)

Wróćmy do płyty. Dała Pani wolną rękę każdemu z artystów i artystek w kwestii aranżacji i produkcji?

Nie tylko: również wybór utworów. Oni sami decydowali, co zaśpiewają. Był tylko jeden wyjątek: Ralph Kaminski chciał pierwotnie zaśpiewać „Bossanowę do poduszki”. To bardzo trudny muzycznie utwór. Dlatego mówię do niego: „Ralphu, jak wybierzesz tę piosenkę, to kiedy będziemy go wykonywać na scenie, będziesz tylko stał i śpiewał. Zaśpiewajmy lepiej „Nie ma jak pompa”. Bo Ralph uwielbia inscenizować swoje występy w niemal teatralny sposób. „Będziesz miał wtedy pole do popisu: zaśpiewasz, zatańczysz, zaszalejesz”. Zgodził się i zaśpiewaliśmy w tym roku wspólnie „Nie ma jak pompa” na festiwalu Polsatu w Sopocie. No i wyszło naprawdę efektownie.

Która z tych nowych wersji, jakie przygotowali zaproszeni artyści, zrobiła na Pani największe wrażenie?

Najpierw „Sing-Sing” w wykonaniu Mroza. Kiedy tylko pierwszy raz usłyszałam tę wersję, od razu podjarałam się tymi brzmieniami, które wymyślił ze swoim producentem. To było niesamowicie rajujące. Może dlatego, że to była pierwsza z tych wersji, które otrzymałam. A potem „Wielka woda” Dawida Kwiatkowskiego. Zaskoczyła mnie jego wizja tego utworu. Jestem przyzwyczajona do jego orkiestrowej wersji, którą zawsze śpiewa ze mną publicz-

ność. A tutaj on gra jednym palcem na fortepianie przez pół piosenki. To było dla mnie szokujące. Ale potem, kiedy zaczęłam tego uważnie słuchać i weszły smyczki, rozkleiłam się zupełnie. Dlatego powiedziałam: „Dobrze, idziemy w to!”.

Czy jest taka piosenka z Pani bogatego repertuaru, której zabrakło na tym albumie?

Ojej, ja mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty. Oczywiście ci zaproszeni artyści nie przekopali całego mojego repertuaru. Krzysiek Zalewski od razu mi powiedział: „Chcę śpiewać »Remedium«, bo to była ulubiona piosenka mojej mamy, która niedawno zmarła”. I nagrałam z nim ten utwór, który teraz hula w rozgłoszeniach radiowych.

No właśnie: dzięki tym piosenkom wróciła Pani pod długiej nieobecności do radia.

Bardzo się z tego cieszę. Od końca lat 90. nagrywałam regularnie płyty i uważam, że był to starannie dobrany repertuar. Ale rozgłoszenie radiowe wypięły się na mnie. „Utwór nie przeszedł badań” - słyszałam za każdym razem. Ale co to za badania? Nikt nie wie. Było mi więc bardzo przykro. Potem przyszły lata dwutysięczne i nagrywałam nową płytę co dwa lata. To były wszystkie świetne produkcje: jedną produkował Marcin Bors, drugą Andrzej Smolik, a trzecią Bogdan Kondracki. A ja nadal słyszałam: „Utwór nie przeszedł badań”. Mało tego: nawet branża się na mnie wypięła i nigdy w życiu nie zostałam nominowana do Fryderyka jako wokalistka. Kiedyś nagrałam płytę z piosenkami, do których teksty napisała Kasia Nosowska. I myślę sobie wtedy: „Palicho, że mnie olewają jako wokalistkę, ale Kaśkę na pewno doceniają jako autorkę tekstów”. A tu nic z tego - żadnej nominacji. A wcześniej co by Kasia nie napisała, to była nominowana. Tutaj napisała całą płytę i nikt tego nie dostrzegł. Dlatego było mi bardzo przykro.

Co sprawiło, że tym razem rozgłoszenie radiowe sięgnęły po piosenkę z „Niech żyje bal”?

Może spodobała się szefom muzycznym rozgłosni nowoczesna produkcja tych utworów? Kiedy wychodzi nowa piosenka, robi się taką rundkę po najważniejszych radiach. I kiedy przywiozłam „Sing-Sing” z Mrozem, od razu pojawiły się entuzjastyczne reakcje: „Jakie to jest fantastyczne! Jak to hula!”. Pomyślałam sobie wtedy: „Nareszcie!”. W efekcie ten singiel pokrył się złotem. „To teraz będzie tylko lepiej” - stwierdziłam. I potem „Damą być” z Roxie Węgiel też została bardzo dobrze przyjęta przez radia. „Wielkiej wody” z Dawidem Kwiatkowskim już jednak nie chcieli grać, bo „to jest za smutne i za powoli się toczy”. Te kryteria doboru piosenek do radia są krzywdzące, bo odrzucają bardziej oryginalne i niebanalne utwory.

Niektóre z tych piosenek powstały ponad pół wieku temu. Co sprawia, że są nadal atrakcyjne dla współczesnego słuchacza?

To świetnie napisane piosenki. Weźmy takie „Remedium” - muzykę skomponował Seweryn Krajewski, a tekst napisała Magda Czapińska. I tam się wszystko zgadza. Ktoś mógłby pomyśleć: „Nie, to za spokojny utwór, teraz są inne czasy, my potrzebujemy bardziej dynamicznych utworów”. A jednak słuchacze to kupili. To dla mnie wielka satysfakcja. Liczy się też oczywiście wykonanie. Jak Igor Herbut ryknął w „Niech żyje bal”, to aż miałam ciary.

Za sprawą tej płyty miała Pani okazję poznać bliżej młode gwiazdy polskiego popu. Czego się Pani od nich nauczyła?

Kiedy nagrywaliśmy, siedziałam z otwartymi ustami i słuchałam wręcz z nabożeństwem tych wokalistów. Wszyscy oni powalili mnie swymi możliwościami, swoim zaangażowaniem, swoją wyobraźnią. Jestem dla nich pełna podziwu i szczęśliwa, że zgodzili się ze mną zaśpiewać.

Usłyszymy któryś z tych duetów podczas Pani występu na Sylwestrze z Dwójką?

Pojawią się duety, ale nie z tej płyty, czyli coś zupełnie nowego. Będzie naprawdę zabawnie.

Niedawno wystąpiła Pani na Studenckim Festiwalu Piosenki w Krakowie. Jak przyjęła Panią dzisiejsza młodzież?

Bardzo ciepło. Zresztą tak się dzieje teraz na każdym moim koncercie. Gram ich bardzo dużo, a jeszcze do niedawna było zupełnie inaczej. Jakies dwa lata temu przyszli do mnie moi muzycy i mówią: „Szefowo, dlaczego my tak mało gramy koncertów?”. Mówię więc do mojego ówczesnego menedżera: „Dlaczego tak mało gramy koncertów?”. A on na to: „No wiesz, przyszło młode pokolenie i zabrało ci rynek”. Kiedy jednak zmieniłam menedżerów i pojawili się nowi ludzie, okazało się, że gram tyle koncertów, iż ledwo wyrabiam. Czyli okazało się, że młodzi wcale mi nie zabrali rynku, tylko wystarczyło się trochę postarać i wymyślić jakąś inną formułę. Do tego bardzo budujące jest dla mnie, że na te moje koncerty przychodzi dużo młodzieży. Jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa.

Dzisiejszy show-biznes jest zupełnie inny. Rządzi Spotify, YouTube i TikTok. Jak sobie Pani z tym radzi?

Musiałam się tego nauczyć. Dalej niewiele umiem, ale mam podstawowe umiejętności. Zaczęło się pod koniec lat 90. Mój fan Konrad, który wtedy mieszkał w Niemczech, założył mi pierwszą stronę internetową Marylomania. I poprosił mnie, żebym tam coś od czasu do czasu napisała. A ja nie umiałam tego zrobić. Siedziałam w nocy i próbowałam to rozkminić, ale mi nie wychodziło. Wpadłam więc na pomysł i zadzwoniłam do syna, który wtedy studiował w Stanach. U mnie była noc, a u niego rano. I mówię: „Synu, pomóż!”. Dzięki jego wsparciu jakoś sobie z tym poradziłam. I dzisiaj jest tak

samo: są wokół mnie młodzi ludzie, dla których te nowe media nie mają tajemnic i zawsze mogą liczyć na ich wsparcie.

Woli Pani ten dzisiejszy show-biznes, czy ten, który był kiedyś?

Kiedyś wszystko toczyło się leniwie i utartymi drogami. Za dawnych lat nie było koncertów plenerowych, bo zaczęto je organizować dopiero pod koniec lat 90. Trzeba było więc sobie radzić inaczej. Kiedy na początku lat 80. urodziłam pierwsze dziecko, od razu opuścił mnie cały zespół. Bo wiadomo: pomyśleli, że będę karmić i nie ruszę się z domu. Wtedy niespodziewanie Teatr Buffo zaproponował mi dziesięć koncertów pod rząd, a to było pół roku po urodzeniu dziecka. Znalazłam więc za czyjąś podpowiedzią świetnego gitarzystę, Andrzeja Kleszczewskiego, i zagraliśmy te dziesięć koncertów tylko we dwójkę. Pamiętam, że wystąpiłam w haftowanej sukience, którą podarował mi mój ówczesny naręczony, wyciągając ją ze skrzyni swojej babci. Jedna z fanek dokleiła do tej sukienki ozdoby z połamanego lustra z pawimi piórami i było oryginalnie.

Kiedy w Polsce było ciężko, występowała Pani za granicą?

Tak. Mój ówczesny menedżer przyszedł do mnie i mówi: „Ja cię przetestuję w ZSRR, czy ty się będziesz tam sprzedawać”. Zorganizował mi dwa koncerty - w Leningradzie i w Moskwie - i okazało się, że to zażarło. Wtedy radziecka agencja kontraktowała mnie na sześciotygodniową trasę na wszystkie republiki: od Kazachstanu do Litwy. To mi dało możliwość utrzymania się. Po tych sześciu tygodniach wróciłam do Polski i mogłam siedzieć z dzieckiem, nie martwiąc się o nic.

Powstanie film o Pani życiu. To dobry pomysł?

Oczywiście. Bardzo się z tego cieszę. Najbardziej interesuje mnie casting na główną rolę. (Śmiech)



FOT. MATERIAŁY PRASOWE WARNER MUSIC POLSKA

Maryla Rodowicz: Mam ponad dwa tysiące piosenek w repertuarze. \ Wszystko to piękne kompozycje i piękne teksty

Ten film będzie opowiadał o Pani karierze, ale pewnie też o burzliwym życiu miłosnym. Głównie o życiu miłosnym. (śmiech) Kariera będzie się jedynie przeplatać. Moje dzieci, które też czytały ten scenariusz, powiedziały, że za mało jest tam o muzyce, a za dużo o tych wszystkich moich miłościach. Ale wiadomo - ludzi to właśnie najbardziej ciekawi.

Kiedyś powiedziała Pani: „Zakochałam się w trudnych mężczyznach, zwykle artystach”. Z czego to wynikało? Bo mi imponowali. Weźmy takiego Krzysztofa Jasińskiego. Kiedy poznaliśmy się bliżej w 1977 roku podczas prób do spektaklu „Szalona lokomotywa” w namiocie Teatru STU w Krakowie na ulicy Rydla, był nie tylko przystojnym mężczyzną, ale również fenomenalnym twórcą. Pamiętam upalne lato, mieszkaliśmy wtedy w hotelu Francuskim, do którego mam od tamtej pory wielką słabość. Kupiłam sobie nieco wcześniej czerwone Porsche 911 i przyjechałam nim do Krakowa. Pozwolili mi zaparkować vis a vis hotelu i ludzie przychodzili tam robić sobie zdjęcia z tym autem. Nikt nie wiedział, że tam w środku jest rozpadający się silnik. Co gorsza, nie umiałam jeździć tym samochodem, bo jak się dało gazu, to stawał bokiem. Kiedy jechałam

do Krakowa, lał ulewny deszcz i bałam się, że nie dojadę. Ale udało się i co rano szłam do Teatru STU na próbę. Tam spotkałam Marka Grechutę, który grał w tym przedstawieniu obok mnie główną rolę. Po próbach szliśmy do jego domu, tam poznałam jego żonę Danusię i ich dwuletniego synka. Robiłam wtedy dużo zdjęć, można je znaleźć do dziś w archiwum teatru. To był piękny czas no i trudno było się nie zakochać w pięknym Jasińskim.

Na pewno nie brakuje Pani propozycji matrymonialnych. To prawda. Rzecz w tym, że ci moi absztyfikanci są coraz młodszy, nawet osiemnastoletni chłopcy. I co z tym robić?

Jak sobie Pani radzi jako singielka? Świetnie. Uwielbiam być sama. Teraz wreszcie sama o sobie decyduję: o której wstanę, co zjem, do której posiedzę sobie w nocy, bo ja jestem nocnym markiem. Nikt nie przychodzi i nie mówi mi: „Maryś, kładź się spać!”. I jest super.

Mieszka Pani sama w wielkiej willi w Konstancinie. Nie dośkwiera Pani czasem samotność? Nie, wręcz przeciwnie.

Pewnie ma Pani dużo przyjaciół?

Jestem osobą towarzyską, ale nie biegnę codziennie, żeby się z kimś spotkać. Takie sytuacje zdarzają się jedynie od czasu do czasu. Ostatnio moja córka wymyśliła, żebyśmy zorganizowały spotkanie wigilijne z tymi kolegami i koleżankami z nowej płyty. I tak będzie. Córka wydrukuję teksty kolęd i jak Igor Herbut ryknie „Triumfy króla niebieskiego”, to będzie coś! Mają być też Kayah i Krzysiek Zalewski, szykuje się więc wspaniała impreza.

Ma Pani bardzo pogodną naturę. To pomaga w życiowych nawałnicach?

Oczywiście. Naturalnie są takie momenty, że człowiekowi jest przykro czy coś go smuci. Ale ja jestem osobą, która się szybko podnosi, bo szkoda czasu na lenienie i zamartwianie się.

Kiedyś stwierdziła Pani: „Postanowiłam, że będę sprawna i w formie przez całe życie”. I chyba się udaje.

Powiem panu, co mnie ostatnio zmobilizowało. Zostałam zaproszona przez Sobka Zasadę na jego 95. urodziny. Poszłam na tę imprezę, patrzę, a on rzeński, sprawny, stoi, biega, śmieje się. Składałam mu życzenia i pytam: „Co ty robisz, że jesteś w takiej formie”? „Nie jesteś na nic chory? Może chociaż kolano cię boli? Bo ja mam problem z kolaniem” - sugeruję

z nadzieją w głosie. A on: „Nie. Nic mi nie dolega”. Dopytuję zatem: „Co robisz, że jesteś w takiej formie?”. „Codziennie ćwiczę” - odpowiada. Wróciłam więc z tych urodzin, spojrzę na swój pokrywający się kurzem rowerek stacjonarny, który dzieci zniosły mi z góry na parter i postawiły naprzeciw telewizora, i powiedziałam do niego: „Oj, będziesz używany”.

I tak się stało?

Nie. (śmiech) Teraz pan mi dopiero o tym przypomniał. (śmiech)

Kiedyś grała Pani dużo w tenisa.

To prawda. Grałam dwie godziny dziennie przez pięć dni w tygodniu i jeszcze było mi mało. Powiedziałam więc do mojego trenera: „Tak pykamy sobie i pykamy i jakieś to takie nieefektywne. Zróbmy trening profesjonalny”. A on mówi: „Dobrze”. Graliśmy więc tak intensywnie, aż zerwałam sobie mięsień i musiałam się poddać operacji.

Gra Pani jednak obecnie bardzo dużo koncertów. Zarówno same występy, jak i podróże w trasie są na pewno wyczerpujące. Jak sobie Pani daje z tym radę?

Jak muszę, to muszę. (śmiech) Wszystko zależy od siły woli.

REKLAMA

0011439294

„TARCZA WSCHÓD” W GMINACH. SAMORZĄDY NA PIERWSZEJ LINII

W tych gminach pojawia się magazyny elementów umocnień i strategicznego wyposażenia, nowe drogi, ale też inwestycje i miejsca pracy – to z jednej strony odpowiedzialność, a z drugiej szansa na korzyści dla samorządów. Bo te będą logistycznym zapleczem „Tarczy”, spinanej dodatkowo z programem „Bezpieczny Bałtyk” i liniami obrony państw bałtyckich.

„Tarcza” blisko mieszkańców

Jednym z najbardziej konkretnych wątków programu jest koncepcja rozmieszczenia w każdej gminie przy wschodniej granicy strategicznych magazynów – miejsc składowania elementów umocnień. Chodzi o to, by w razie potrzeby znalazły się szybko tam, gdzie są faktycznie potrzebne. To m.in. prefabrykowane „zęby smoka”, bariery drogowe, gabiony, materiały do budowy zapór ziemnych czy przeszkód przeciwpancernych.

Narodowy Program Odstraszania i Obrony „Tarcza Wschód” – wzmocnienie wschodniej i północnej granicy przed wroga agresją – przestaje być wyłącznie znanym z mediów hasłem i zaczyna realnie zmieniać mapę gmin przy wschodniej granicy

Robert Szulc

Choć Polacy znają już – choćby z mediów – niektóre widoczne umocnienia „Tarczy Wschód”, to prawda jest taka, że nie cała granica jest wyłożona betonowymi zaporami i odgradzona rowami przeciwczołgowymi. Zabezpieczenia nie będą stały na linii granicy na stałe, ale mają być „pod ręką” – szybko rozwijane w razie wzrostu poziomu zagrożenia.

Z wojskowego punktu widzenia oznacza to klasyczne „prepositioning” – rozproszone przedmagazynowanie sprzętu, skracające czas reakcji wojsk inżynierskich. To właśnie skrócony „łańcuch dostaw” w praktyce,

w zasięgu samorządu. Z samorządowego punktu widzenia to oczywiście poważna praca – konieczność wskazania terenów, zaplanowania dojazdów, uzgodnień środowiskowych i pogodzenia nowych funkcji z dotychczasowym sposobem użytkowania gruntów.

To będzie intensywny rok dla „Tarczy Wschód”

O tym, że gminy czeka intensywny rok, mówił w październiku wiceminister obrony narodowej Cezary Tomczyk.

– W ciągu najbliższych 14 miesięcy w każdej gminie przy granicznej z Federacją Rosyjską,

Litwą, Białorusią i Ukrainą powstaną specjalne miejsca składowania, na których będą składowane elementy inżynierskie, które pozwolą zabezpieczyć granice państwa – podkreślał podczas wizyty na granicy wiceminister Tomczyk.

Mówił też, że w każdym powiecie powstanie hub logistyczny, który we współpracy z różnymi służbami podległymi MSWiA, a także cywilnymi, ma służyć temu, aby wojsko i te służby były w gotowości.

Po pierwsze, na barki gmin i powiatów trafi szereg bardzo praktycznych zadań. Będą to choćby kwestie planistyczne: lo-

kalne plany zagospodarowania będą musiały przewidzieć tereny pod magazyny, place składowe i drogi dojazdowe, często w obszarach dotąd rolniczych lub leśnych. Po drugie, relacje własnościowe – od zgód właścicieli po potencjalne wykupy, wymiany z państwowymi instytucjami.

Po trzecie wreszcie, włączając się struktury obrony cywilnej i zarządzania kryzysowego: powiatowe i gminne centra zarządzania kryzysowego będą musiały wkomponować „tarczowe” magazyny w plany ewakuacji, obrony cywilnej czy reakcji na klęski żywiołowe. Warto pamię-

tać – co podkreślał Cezary Tomczyk – że dobrze zaprojektowana infrastruktura może służyć nie tylko do rozwijania zapór wojskowych, ale także jako zaplecze logistyczne dla działań ratowniczych – od powodzi po masowe przerwy w dostawach energii.

Korzyści i koszty dla gmin przygranicznych

W debacie o „Tarczy Wschód” dominują z reguły wątki militarne, tymczasem z perspektywy samorządów jest to szansa na uczestnictwo w programach infrastrukturalnych. To nie tylko konieczność budowy i obsługi magazynów, ale szansa na modernizację dróg, mostów i przepustów, wzmocnienie lokalnych linii energetycznych czy łączności – to realne kontrakty dla lokalnych firm i miejsca pracy. Dla wielu gmin przygranicznych, często zmagających się z odpięciem mieszkańców, może to oznaczać długo oczekiwany impuls inwestycyjny.

Oczywiście na szali leżą także utrudnienia: ciężki transport,

REKLAMA

0011454138

REKLAMA

0011407000



SPECJALISTYCZNY OŚRODEK WSPARCIA POKRZYWDZONYCH
CENTRUM POMOCY DZIECIOM
W GORZOWIE WIELKOPOLSKIM
WŁAŚCIWY DLA WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO
UDZIELA SPECJALISTYCZNEJ POMOCY DZIECIOM
POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM ORAZ ICH RODZINOM

CPD
Gorzów Wlkp.



ZAKRES ŚWIADCZONEJ POMOCY:

POMOC PSYCHOLOGICZNA: konsultacje psychologiczne, psychoterapia indywidualna, psychoterapia grupowa, warsztaty psychoedukacyjne;

POMOC PRAWNA: poradnictwo prawne, reprezentacja prawna;

POMOC SOCJALNA: pomoc/wsparcie w: uzyskaniu świadczeń finansowych, znalezieniu mieszkania, znalezieniu pracy, załatwieniu spraw urzędowych;

MEDIACJE RODZINNE pomoc w rozwiązywaniu konfliktów rodzinnych;

DZIAŁALNOŚĆ PROFILAKTYCZNA: warsztaty, szkolenia i kampanie informacyjne;

DZIAŁALNOŚĆ EDUKACYJNA: indywidualne wsparcie pedagogiczne;

POMOC MEDYCZNA: badania lekarskie, opieka pediatryczna i psychiatryczna.

KONTAKT Z NAMI:

Specjalistyczny Ośrodek
Wsparcia Pokrzywdzonych
Centrum Pomocy Dzieciom
ul. Słoneczna 63
66-400 Gorzów Wlkp.

tel.: +48 572 929 223
e-mail: cpd.gorzow@bratkrystyn.pl
www.centrumpomocydzieciom.pl

SPINANSOWANO ZE ŚRODKÓW FUNDUSZU SPRAWIEDLIWOŚCI,
KTÓREGO DYSPONENTEM JEST MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI

WCF

Zdrowie
Medycyna
Edukacja

Rehabilitacja
Dzieci i Dorosłych

**Fizjoterapia
Domowa**

do 80 dni fizjoterapii w ramach
Narodowego Funduszu Zdrowia

Oferta skierowana jest dla osób
z orzeczeniem o niepełnosprawności
i problemami w samodzielnym
poruszaniu się

☎ 512 046 048

☎ 573 973 963

wcf.com.pl





FOT. SZTAB GENERALNY WOJSKA POLSKIEGO

Umocnienia „Tarcza Wschód” to nie tylko fizyczne zapory (na zdjęciu), ale i zaawansowane systemy elektroniczne

ograniczenia w zabudowie niektórych obszarów, spory o przebieg dróg czy obawy mieszkańców związane z „militaryzacją” okolicy. W naturalny sposób rośnie więc znaczenie transparentnej komunikacji ze strony MON i wojewodów oraz wczesne włączanie samorządów w etap projektowania, a nie jedynie realizacji.

Ale budowa „Tarczy” to nie tylko koszty, ale także korzyści. Cezary Tomczyk dokładnie zaznaczał, że rządowi zależy na tym, aby na budowie obiektów związanych z „Tarczą Wschód” korzystały lokalne

firmy. - W ramach programu „Tarcza Wschód” wydajemy miliardy złotych i bardzo nam zależy, żeby większość tych środków została tutaj, w województwach wschodnich i północnych Rzeczypospolitej - powiedział wiceminister, dodając, że lokalni przedsiębiorcy mają także korzystać z budowy innej infrastruktury związanej z obroną cywilną. - Żeby te pieniądze były wydawane tutaj, żeby to firmy z Podlasia, z województwa lubelskiego, z województwa warmińsko-mazurskiego, z podkarpackiego mogły być angażowane i były przede wszystkim angażowane

do budowy dróg, do budowy infrastruktury, do zabezpieczenia infrastruktury wojskowej, infrastruktury inżynierskiej - mówił wiceszef MON.

Dodał, że wiąże się to także z kwestiami bezpieczeństwa czy bliskimi łańcuchami dostaw, a te właśnie mają być cechą „Tarczy”. To właśnie miejscowi przedsiębiorcy - dostawcy - mają być beneficjentami zamówień. - Łańcuchy dostaw, dostawca, który jest blisko, który jest na miejscu, to są miliardy złotych, które zostaną właśnie ulokowane tutaj, w lokalnych firmach - powiedział Cezary Tomczyk.

„Zielona Tarcza Wschód”: przyroda, nauka, przeszkody

Równoległe do betonowych, stalowych czy też elektronicznych elementów „Tarczy” - a nawet jeszcze wcześniej - pojawiła się koncepcja „Zielonej Tarczy Wschód”. Chodzi o wykorzystanie już istniejących lasów, bagien i mokradeł jako naturalnych przeszkód utrudniających działania potencjalnego agresora. Już doświadczenie z granicy z Białorusią nauczyło obie strony, że tych przeszkód nie da się pokonać - trzeba je omijać, stąd pojawiające się

nowe szlaki forsowania „zielonej granicy”.

Seminaria z udziałem naukowców, administracji i samorządów pokazują, że bez lokalnych władz nie da się prowadzić renaturyzacji cieków, odtwarzania terenów podmokłych czy ochrony cennych przyrodniczo obszarów.

Dla gmin to dodatkowy wymiar programu: z jednej strony są ograniczenia inwestycyjne, ale dochodzi finansowanie projektów środowiskowych, ochrony klimatu i turystyki przyrodniczej. Jeżeli te właśnie „zielone” komponenty „Tarczy” będą dobrze zsynchronizowane z lokalnymi strategiami rozwoju, samorządy zyskają argument, że bezpieczeństwo i ochrona przyrody mogą iść w parze zamiast się wykluczać.

Od Podlasia po Bałtyk

Wielokrotnie podkreślano, że „Tarcza Wschód” nie jest samotną wyspą, lecz elementem szerszej układanki obejmującej program „Bezpieczny Bałtyk” i projekty państw bałtyckich, takich jak Bałtycka Linia Obrony. To przekłada się także na poziom lokalny. Gminy nadmorskie mierzą się z inwestycjami w porty, ochronę infrastruktury podmorskiej i nowe instalacje obserwacyjne, gminy wschodnie z magazynami umocnień i logistyką wojskową, także tą nieujaw-

nianą. Bo pamiętajmy, że sama granica będzie nie tylko chroniona przez fizyczne zapory, ale i zaawansowane systemy elektroniczne wykorzystujące sztuczną inteligencję.

W zasadzie większość projektów - także modnie zwanych „dual use” - czyli przeznaczonych i dla wojska, i dla ludności cywilnej - dopiero będzie powstawać, to już widać, że „Tarcza Wschód” realnie zmieni mapę Polski. Ten program staje się nie tylko wojskową koncepcją, ale długofalowym projektem przekształcenia pasa przygranicznego w strefę o podwyższonej odporności: militarnej, infrastrukturalnej i społecznej.

Jeżeli program ma spełnić swoją funkcję, samorządy nie mogą być traktowane jedynie jako „dostawcy działek pod magazyn”. To właśnie wójtowie, burmistrzowie i starostowie - oczywiście we współpracy z wojskiem - będą odpowiadać za wkomponowanie „Tarczy Wschód” w swój teren. Ale celem jest wzmocnienie bezpieczeństwa, a nie stworzenie poczucia życia „na linii frontu”.

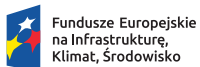
*

Więcej szczegółów na temat projektu można znaleźć na oficjalnej stronie internetowej Ministerstwa Obrony Narodowej: www.tarczawschod.wp.mil.pl.

STREFA OBRONY

REKLAMA

0011451716



Rzeczpospolita
Polska

Dofinansowane przez
Unię Europejską



Dofinansowane przez Unię Europejską – NextGenerationEU

Burmistrz Rzepina zaprasza mieszkańców Gminy Rzepin

do Gminnego Punktu Konsultacyjno-Informacyjnego programu „Czyste Powietrze”

czynnego w Urzędzie Miejskim w Rzepinie, Plac Ratuszowy 1,
pokój nr 5 tel. 95 759 60 30 lub 95 759 60 91.

Punkt czynny jest codziennie w godzinach od 7:30 do 14:30.

Jeżeli nie mogą Państwo dotrzeć do punktu konsultacyjno-informacyjnego, a potrzebują Państwo pomocy lub porady dotyczącej możliwości uzyskania dofinansowania, zapraszamy do kontaktu telefonicznego w celu umówienia wizyty u Państwa w domu.



Współfinansowane z unijnego systemu handlu
uprawnieniami do emisji (Funduszu Modernizacyjnego)

REKLAMA

0011428904

Bonbon
- z serca, dla ludzi,
którzy kochają smak
i dobrą energię.

W centrum Nowej Soli,
przy ul. Głowackiego 8f/11,
znajduje się **Bonbon**
- rodzinna kawiarnia,
pracownia cukiernicza i lodziarnia
tworzona z pasją.
Wszystko, co serwujemy
- od domowych ciast po lody i desery
z najlepszych składników.

Stawiamy na lokalnych
dostawców
- owoce kupujemy
od zaprzyjaźnionych
sprzedawców, kawę
bierzemy z pobliskiej
palarni, a wina wybieramy
od lubuskich producentów.
Każdy detal ma dla nas
znaczenie - smak,
estetyka i atmosfera.

Chcemy, by każdy gość
czuł się u nas swojsko
i komfortowo.

ul. Głowackiego 8f/11, 67-100 Nowa Sól 535 291 031

PLEBISCYT SPORTOWY 2025. Zagłosuj i wspieraj swoich faworytów w wojewódzkim etapie naszej akcji specjalnej

Zbliżający się koniec roku to czas refleksji i podsumowań, ale też idealny moment, by wskazać tych, którzy w minionych miesiącach zachwycili talentem, determinacją i pasją na sportowych arenach.

Sukces sportowy to nie zawsze liczba medali, szereg pucharów na półce czy ściana wypełniona dyplomami, to także droga pełna wyrzeczeń, codziennej pracy

nad sobą i pokonywanie własnych słabości. I właśnie to doceniamy w Plebiscycie Sportowym: nie tylko wyniki, statystyki i liczby, ale serce i zapał do sportu.

Zakończyliśmy już etap powiatowy, a teraz czas, by najlepsi zawodnicy wzięli udział w rywalizacji na szczeblu wojewódzkim. A zdecydowanie jest o co walczyć! Bo stawką jest nie tylko zaszczytny tytuł, medal lub puchar, ale także nagroda fi-

nansowa oraz możliwość reprezentowania naszego regionu w skali kraju.

Każda kategoria pozwala wyróżnić tych, którzy swoją pasją i pracą zasługują na szczególne uznanie. Możemy docenić sportowców, którzy nie tylko osiągają znakomite wyniki, ale także inspirują innych; trenerów, którzy potrafią wydobyć z zawodników to, co najlepsze; talenty sportowe, które mimo młodego wieku zachwy-

cają umiejętnościami i determinacją; wreszcie drużyny, które są dumą lokalnych społeczności.

A to, kto stanie na podium Plebiscytu Sportowego w naszym województwie i awansuje do ogólnopolskiego finału, zależy tylko od Państwa głosów. Prezentujemy więc aktualnych liderów głosowania i zachęcamy do wspierania swoich faworytów w każdej z kategorii.

PATRON PLEBISCYTU SPORTOWEGO



KRAJOWE ZRZESZENIE
LUDOWE ZESPOŁY SPORTOWE

POZNAJ LIDERÓW

Oto aktualni liderzy w wojewódzkim etapie plebiscytu

SPORTOWIEC ROKU - KOBIETY

1. **Barbara Filipowicz**, nordic walking, K.S. Victoria Potęgowo
2. **Kinga Szmygin**, pływanie, Totis Viribus Świebodzin
3. **Magdalena Sydorczyk**, lekkoatletyka, Endorfina Wschowa

SPORTOWIEC ROKU - MĘŻCZYŹNI

1. **Marcin Biernacki**, biegi, Start Zielona Góra
2. **Marcin Magda**, bieganie, Nowosolska Grupa Biegowa
3. **Paweł Pokarowski**, kulturystyka klasyczna, Sandow Śrem

SPORTOWY TALENT ROKU

1. **Sandra Plewa**, Karate kyokushin
2. **Natalia Szary**, siatkówka, UKS Świt Drzonków
3. **Piotr Orzechowski**, Wyścigi samochodowe Formuły 4, WallRav Race Center Zielona Góra

TRENER SPORTOWY ROKU

1. **Mateusz Kozak**, piłka nożna, Zryw Rzeczyca
2. **Konrad Pluta**, piłka nożna, KP Unia Kunice
3. **Feliks Kosydar**, boks olimpijski, Sparta Zielona Góra

DRUŻYNA ROKU

1. **Odra Radnica**, piłka nożna
2. **Czarni Drągowina Młodzik**, piłka nożna
3. **KS Beskid Bożnow**, piłka nożna

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na
www.gazetalubuska.pl/plebiscyt-sportowy



Sportowiec Roku,
Barbara Filipowicz, nordic walking, K.S. Victoria Potęgowo



Sportowiec Roku,
Magdalena Sydorczyk, lekkoatletyka, Endorfina Wschowa



Sportowiec Roku,
Agnieszka Kotlarska, triathlon



Sportowiec Roku,
Marcin Magda, bieganie, Nowosolska Grupa Biegowa



Sportowiec Roku,
Paweł Pokarowski, kulturystyka klasyczna, Sandow Śrem



Sportowiec Roku, Oliwer Jędryczko, kickboxing, KS Dragon Gorzów Wielkopolski



Sportowy Talent Roku,
Sandra Plewa, Karate kyokushin



Sportowy Talent Roku,
Natalia Szary, siatkówka, UKS Świt Drzonków



Sportowy Talent Roku,
Piotr Orzechowski, Wyścigi samochodowe Formuły 4, WallRav Race Center Zielona Góra



Trener Sportowy Roku,
Mateusz Kozak, piłka nożna, Zryw Rzeczyca



Trener Sportowy Roku,
Konrad Pluta, piłka nożna, KP Unia Kunice



Trener Sportowy Roku,
Maciej Gniotko, piłka nożna, Spartak Deszczno

AUTOREKLAMA

Q504833188A

PARTNERZY REGIONALNI:

PARTNER GALI REGIONALNEJ:



DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 976
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

0011454108

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Pani
**Heleny
Glonek-Matysik**

Rodzinie i Najbliższym
składamy
najszczerze wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia w tych trudnych chwilach.

Pani Helena była wieloletnim pracownikiem
„Gazety Lubuskiej”
osobą oddaną swojej pracy, życzliwą, serdeczną
i zawsze pełną ciepła.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci
jako wspańska Koleżanka i Człowiek.

Łączymy się w bólu i żałobie.

Koleżanki i Koledzy z „Gazety Lubuskiej”

0011453999

„Nie umiera ten,
kto trwa w sercach i pamięci naszej”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 7 grudnia 2025 roku
w wieku 85 lat odeszła
nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia

śp

Zofia Dynowicz

Pogrzeb odbędzie się
dnia 20 grudnia 2025 roku (sobota) o godz. 10.40
na nowym cmentarzu komunalnym
w Zielonej Górze.

Pożegnanie odbędzie się
w kaplicy na cmentarzu o godz. 10.10.

Pograżona w żałobie
Rodzina

REKLAMA 0011453959

**OGŁOSZENIE BURMISTRZA SULECHOWA
o przyjęciu dokumentu
oraz o możliwości zapoznania się z jego treścią**

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2024 r. poz. 1112 ze zm.) zawiadamiam o uchwaleniu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla terenu przy ul. Tadeusza Styki położonego w obrębie Brzezie k. Sulechowa - uchwała nr 0007.311.2025 Rady Miejskiej w Sulechowie z dnia 16 grudnia 2025 r.,

Jednocześnie informuję, o możliwości zapoznania się z treścią dokumentów wraz z uzasadnieniem, o którym mowa w art. 42 pkt 2 oraz podsumowaniem, o którym mowa w art. 55 ust. 3 ww. ustawy, w siedzibie Urzędu Miejskiego Sulechów, Plac Ratuszowy 6, 66-100 Sulechów, pokój nr 120.

Wojciech Sołtys
Burmistrz Sulechowa

0011454186

Z głębokim smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

Mamy

naszego Kolegi
Zbigniewa Dynowicza

Zbyszku, przyjmij nasze szczere wyrazy współczucia
oraz słowa wsparcia.

Koleżanki i Koledzy z Polska Press Grupy

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ każde Mieszkanie lub Dom
z dowolnym problemem prawnym,
też Udziały, możliwa zamiana tel.
513474366, www.lcf.com.pl

DOMY - SPRZEDAM

SPRZEDAM poniemiecki dom
w Laskach (kilkanaście km od
Zielonej Góry) z dużym budynkiem
gospodarczym 428.000 do negocjacji.
Tel. 664059501

GARAŻE

GARAŻ murowany z kanałem.
Sprzedam - tel. 784673281

Praca

ZATRUDNIĘ

**Zatrudnimy pracowników Belgia
przefabrykaty betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340**

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

SZPACHLOWANIE, MAŁOWANIE tel.
512594490

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,
naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.
68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA- rolety. Montaż- regulacja-
naprawa. Ptasia 32/7B, tel.
535 530 555

PORZĄDKOWE

WYWÓZ śmieci opróżnianie
pomieszczeń skup złomu 665-225-085.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
tradycyjne turnusy Świąteczne,
tel.: 501-642-492.**

Różne

SKUP KSIĄŻEK, 668-571-329

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI nioski z jajem dowóz
600539790

REKLAMA 0011244343

maki 64-113 Osieczna, Ziemińce 40i
609 630 005 601 19 19 44

**Szybki odbiór
Super ceny
Najlepsza obsługa
Przelew do 72 h**

Kupujemy MACIORY, KNURY I TUCZNIKI wszystkie strefy ASF

**Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu
Płatność gotówką od ręki
Wydajemy zaświadczenie o demontażu
Odbieramy własnym transportem**

**ZŁOMOWANIE
POJAZDÓW
tel. 600 609 606**

**Cenimy
Twój czas!**

Stacja demontażu pojazdów | Czarkowo 16 | 64-125 Poniec

REKLAMA 0011439607

INFORMATOR POGRZEBOWY

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13,
tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa
pogrzebów 601798365 całą dobę.

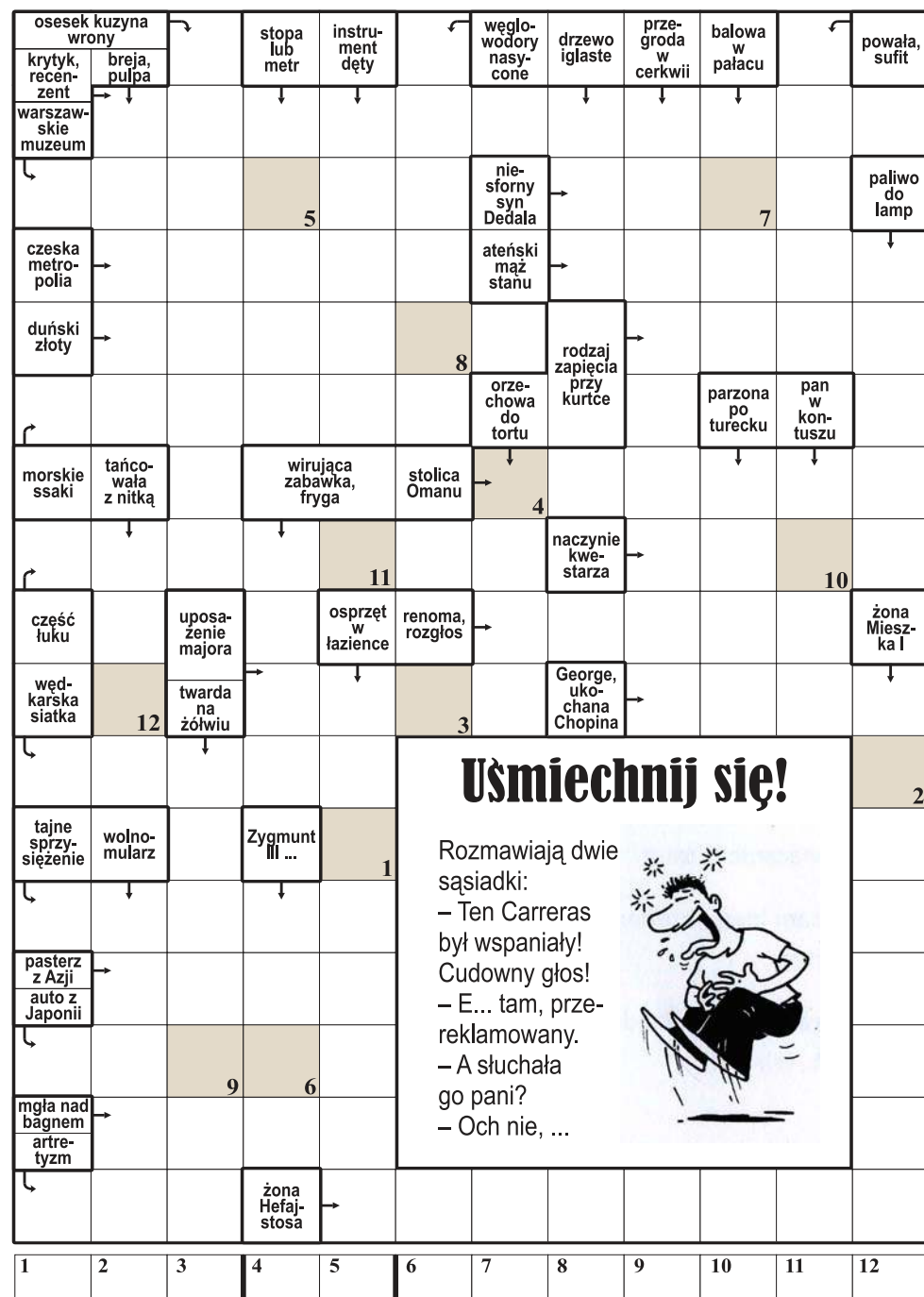
KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440;
68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7;
Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz.,
kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

AD PATRES (J. Mądry) przewóz zmarłych całą dobę, bezgotówkowa
organizacja pogrzebów, Zielona Góra, ul. Wrocławska 68,
tel. 68-3208517, 601760685.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083
Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Krzyżówka panoramiczna

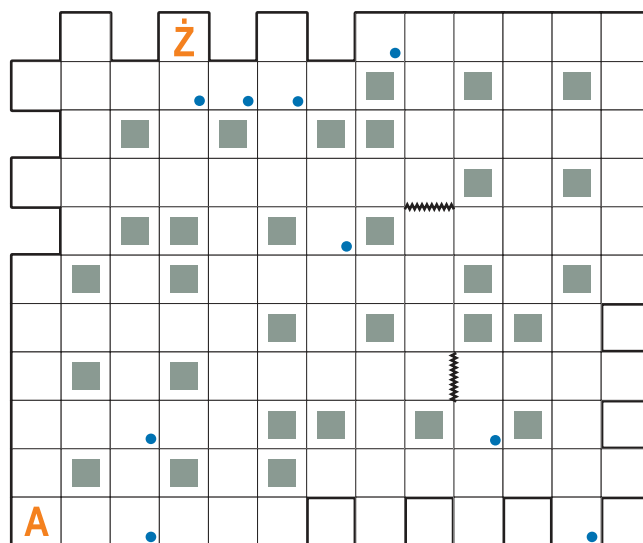


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 12 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

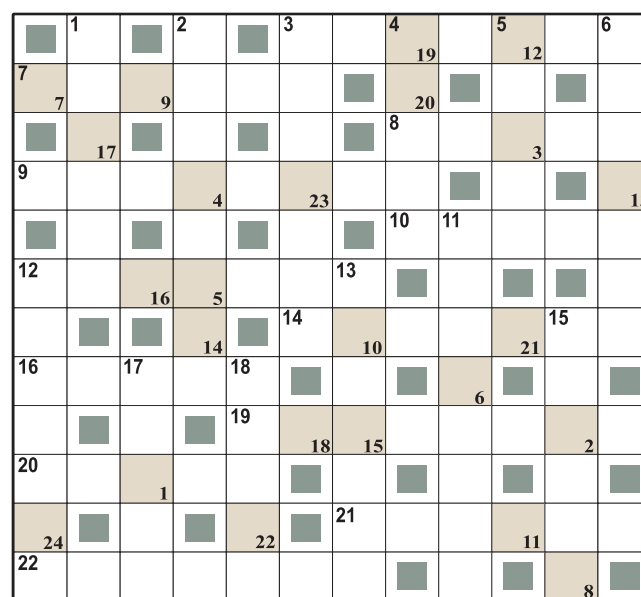
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) niemiecki producent sprzętu sportowego (6).
- B) główna postać filmu (7).
- C) epopeja Władysława Reymonta (6).
- D) drobny cukierek owocowy z rulonika (5).
- E) klasztor pustelników (4).
- F) nóż noszony przez harcerzy (5).
- G) mowa Arystotelesa (5).
- H) przepowiednie stawiane przez astrologa (9).
- I) polska farmaceutka i przedsiębiorca (5,4).
- J) wzór z drobnymi skosami na jesionce (7).
- K) szybki żaglowiec rejoy z XIX w. (6).
- L) amerykańska piosenkarka i aktorka („Dom Gucci”) (4,4).



- | | |
|--|--|
| Ł) głośny odgłos, stukot (5). | z rakiem pustelnikiem (8). |
| M) cudowny pokarm dla Izraelitów na pustyni (5). | T) odgłowiona i wypatroszona ryba (6). |
| N) miękki, ciągliwy metal (4). | U) skutek zaniedbania, niedopatrzenie w czymś (5). |
| O) dwa ..., zespołowa gra w piłkę (5). | W) mechanizm zegara (4). |
| P) postępowanie prowadzone przez sąd (6). | Z) „... dezerterów”, polska komedia (5). |
| R) ukochany Ludmiły (6). | Ż) afrykańska papuga popiełata (4). |
| S) współistnienie ukwiału | |

Krzyżówka z hasłem



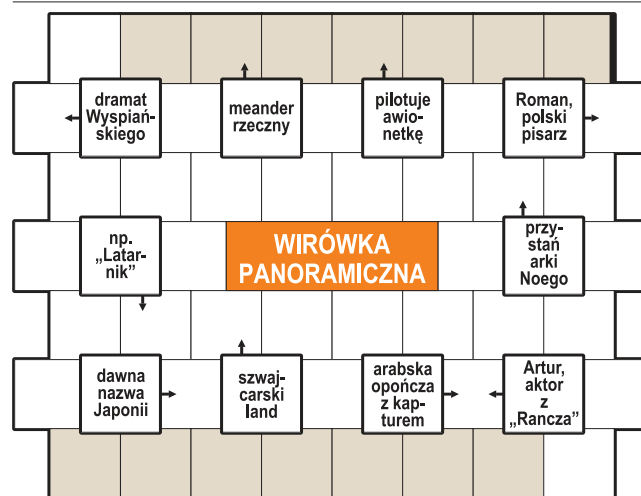
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 24 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

Poziomo:

- 3) młoda krasula,
- 7) rodzaj linii,
- 8) zupa na zakwasie,
- 9) grzyb jadalny na pniu drzewa, bedłka ostrygowata,
- 10) hiszpański burmistrz,
- 12) szkatułka na biżuterię,
- 14) niewielkie stworzenie,
- 16) pisak w piórniku,
- 19) autor zdjęć do filmu,
- 20) pokój w Hiltonie,
- 21) małe pomieszczenie,
- 22) niecka otoczona górami.

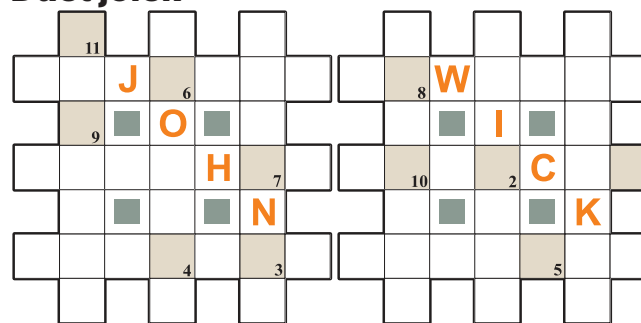
Pionowo:

- 1) Gdańska lub Pucka,
- 2) ufność, wiara,
- 3) Jerzy, scenarzysta („Dom”),
- 4) wierzących lub chochla,
- 5) sądowna decyzja,
- 6) kraina marzeń lub wiecznej
szczęśliwości,
- 11) właściwe imię Halamy,
- 12) domowe ognisko,
- 13) antonim sybarytki,
- 15) kończy zdanie,
- 17) chaos, zamieszanie,
- 18) dodatkowe lekcje.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu Jean-Luc Godarda.

Duet jolek

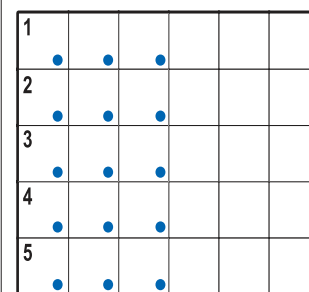


W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, tworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- warzywo bogate w karoten
- faworyt w gonitwie
- przodek, pradziad
- imię papieża
- osierocony syn rybaka
- z serialu Bohdana Poręby
- bufon, zarozumialec
- Telly, filmowy Kojak
- mieszkańcy wawelskiego grodu
- nakrycie głowy malucha
- uroczyste odprowadzanie mszy
- koniec dnia roboczego
- setna część całości

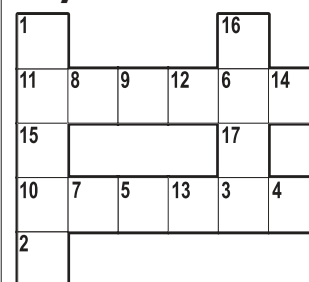
Logogryf



**Litery w polach z kropką,
czytane rzędami, utworzą
rozwiązanie: tytuł baletu.**

- 1) mleczny, twardy cukierek,
- 2) kraje Bliskiego Wschodu,
- 3) zimowy pojazd na płozach,
- 4) ... Krupa, kierowca wyścigowy,
- 5) Bohdan ... Chmielnicki, hetman.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 17
utworzą rozwiązanie: imię i
nazwisko lekkoatletki.

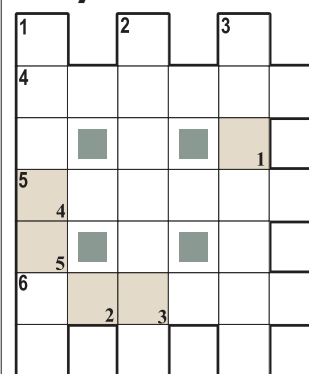
Poziomo:

- 11) naprawiane przez szewca,
10) wachmistrz z „Czterech
pancernych”.

Pionowo:

- 1) potocznie o trzeciej zmianie,
16) waluta Mjanmy.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 5 utworzą rozwiązanie.

Poziomo:

- 4) francuski... to pieszczoch,
5) francuskie dla cukiernika,
6) francuskie w menu.

Pionowo:

- 2) Indianka z plemienia Winnetou,
- 3) choroba zakaźna, tężec,
- 4) krzesło do noszenia władcy.

Rozwiązania

Maż mi zanucił: **krzyżówka z**
krzyżówką panoramą:
hasłem: Morze kłamstwa jest
płytke; **wirówka** panoramiz-
ma: „Szalony Piotruś”, **krzyżów-**
ka A-Z: kategoria; **duet** jolek:
„Keanu Reeves”; **logogryf**: „Kro-
ewski błazen”, **sztyr**: Natalia
Bukłowska; **krzyżówka**: klucz.

„13. ...” polski serial

szczęśliwy okres w życiu

miasto w powiecie grodzkim

1

rymska bogini łowów

stolica Gwinei

imię Wellman, dziennikarki

barki pylasta gleba

liczy koń popiel-cowa

antylopa z Afryki daleko mu do zawodowca

bierki meta-łowe pręty

nocna zjawia pół-piętro

rodzaj kutra rybackiego ciasto ze świeczkami

liche utwory lite-rackie

anglo-saska jednost-ka masy

miara wier-szowa

duży pieś myś-liwski

23

model Polo-neza

4

etap polski taniec ludowy

9

kolor jasno-zielony

alkohol etylowy

18

„Gra o...” serial

koc dla siwka

sol na pięcio-linii

dawny żagło-wiec

siostra Balla-dyny

rupiecie w lamusie

Twain, pisarz edukacja

zapa-lenie mig-dalków

14

w lokalu wybor-czym

21

gorliwy wyz-nawca

pruski naczel-nik powiatu

10

me-dyczny sącze-k

szwedzki kwartet wokalny

6

ducho-wień-stwo

węgier-ski auto-bus

ryba filo-siowata

śliwo-daktyl

sieć rybacka

5

prawdy dopływ Wisły

osese-k kłapo-ucha

pierw-sza dama opery

roz-żarzone częstki

Stolica Pio-trowa

jest srebr-em

kojarzył mał-żeństwa

pol-ska kawa zbożowa

2

ego-tyczna mu-chówka

11

zupa z bu-ra-czków

marka tele-wizora

wyde-chowa w aucie

obawy o przy-szłość

15

do ry-sowania pięcio-linii

czarna w rodzinie

uszk-o-dzenie ciała

doku-menty w ar-chiwum

12

rzadko się uś-miecha

„... dla repo-rtera”

imię Arciuch, aktorki

rodzaj gimna-styki rączka

imię Ruso-wicz, piosen-karki

król sawanny stolica Senegalu

pracow-nik stoczni

malpa wąsko-nosa

gra w karty

moment pędu elementarnej

rzeka jak ryba

16

zakup w maju

ostrze włóczni

13

arab-skie imię męskie

sejmik cza-rownic na Łysej Górze

uderza z jasnego nieba

islamski miesiąc postu

waluta Tunezji

3

w sklepie woj-skowy bęben

„oczy” pilota

papuga z Nowej Zelandii

niewy-godne łóżko

17

dra-pieżny kot

człowiek niecy-wilizo-wany

niewy-godne łóżko

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

AUTOPROMOCJA

0011227873

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

68 381 70 52

TELEMAGAZYN

ma jasne włosy

wojsko mongolskiego władcy

składana podczas tarła

22

porekła na wekslu

7

waluta Wene-zueli

19

krótkie u letniej koszuli

gaz szla-chetny

lina przy zaglu

ciepły lub sło-neczny

ósmy szczyt świata

pomie-szczenie dla trzody

wpada do łązy

16

dawny patrol woj-skowy

arty-styczne tkaniny

wielka flota wojenna

wysta-wiana w teatrze

17

auto z Korei Połud-niowej

miasto nad Neretwą

dra-pieżny kot

18

człowiek niecy-wilizo-wany

niewy-godne łóżko

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 23 utworzą rozwiązanie – przysłowie wietnamskie.

ROZWIĄZANIE: STRUNA ZBYT NAPĘŻA PĘKNIĘ.

eprasa.pl 0eb6c3ca73

Lewandowski negocjuje letni transfer do Chicago Fire

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Polski napastnik Barcelony i kapitan reprezentacji Polski Robert Lewandowski odbył pozytywne rozmowy w sprawie transferu do klubu Major League Soccer - Chicago Fire.

Gwiazdor reprezentacji Polski Robert Lewandowski próbuje dogadać się z Barceloną w sprawie przedłużenia kontraktu, który wygasa mu z końcem sezonu.

Chce zostać w Barcelonie, ale ta się nie kwapi

„Lewy” upoważnił swojego agenta Piniego Zahaviego, aby poinformował władze „Blaugrany”, że gotowy jest na znaczne obniżenie wynagrodzenia (obecnie ma jeden z najwyższych kontraktów w drużynie, sięgający 26 milionów euro rocznie) i pełnienie roli rezerwowego w kolejnym sezonie, ale szefostwo Barcy nie spieszy się z zawarciem porozumienia, dając Robertowi do zrozumienia, że wszystko zależy od jego postawy do zakończenia obecnej kampanii.

37-latek, nie mając konkretnej odpowiedzi z „Dumy Katalonii”, próbuje zabezpieczyć swoją przyszłość po ewentualnym opuszczeniu Barcelony latem nadchodzącego roku. Jedną z opcji miałyby być transfer do klubu MLS, a konkretnie skupiska największej Polonii w Stanach Zjednoczonych - Chicago.

Otwarty na transfer do ligi amerykańskiej

Źródła poinformowały, że Robert Lewandowski jest otwarty na transfer do Chicago Fire i kwestia jego wynagro-



Robert Lewandowski ma o czym myśleć, często siedząc ostatnio na ławce rezerwowych Barcelony

dzenia nie powinna stanowić problemu.

Choć „Lewy” ma inne opcje poza pozostaniem w Barcelonie (wybór klubu w Saudi Pro League, a także AC Milan czy Atletico Madryt), transfer do amerykańskiej MLS wydaje się całkiem realny.

Klub Fire, który w tym sezonie po raz pierwszy od 2017 roku awansował do fazy play-off MLS, umieścił go na swojej „liście odkryć”, co oznacza, że żaden inny klub w lidze nie może pozyskać Polaka bez zapłacenia mu opłaty.

Inter Miami również był łączony z Robertem Lewandowskim, ale dopóki figuruje on na liście, „Czaple” nie mogą

rozmawiać z Polakiem, ponieważ Fire jest pierwszą opcją, gdyby Robert zdecydował się kontynuować karierę w Ameryce.

W drużynie Interu Miami dowodzonej przez Lionela Messiego jedno z miejsc jest wolne po tym, jak Jordi Alba przeszedł na emeryturę po pierwszym w historii zdobyciu mistrzostwa MLS.

Chicago Fire priorytetem wobec Interu Miami

Fire, które na początku tego roku próbowało również pozyskać Neymara Juniora i Kevina de Bruyne, od co najmniej sześciu miesięcy traktuje Roberta Lewandowskiego

priorytetowo. Byłby to strategiczny ruch, ponieważ Chicago ma największą polską społeczność w USA.

Chicago Fire to najbardziej polski klub w MLS. Z powodzeniem grały tam gwiazdy Biało-Czerwonych: pod koniec lat 90. Roman Kosecki i Jerzy Podbrozny, Piotr Nowak, który grał w „Strażakach” do 2002 roku, Tomasz Frankowski w 2008 roku, Krzysztof Król w 2010 roku, Przemysław Frankowski w latach 2019-2021 i ostatnio Kacper Przybyłko w latach 2022-2024.

Zasilenie Fire Robertem Lewandowskim można byłoby wykorzystać do zwiększenia zainteresowania klubem w podobny sposób, jak miało to miejsce w przypadku przybycia dawnej gwiazdy Tottenhamu Hotspur, Koreańczyka Son Heung-mina, do Los Angeles FC czy byłego partnera „Lewego” z Bayernu Monachium - Niemca Thomasa Müllera do kanadyjskiego Vancouver Whitecaps miniego lata.

Anna Lewandowska już odwiedziła Chicago

Żona byłego napastnika Bayernu Monachium i Borussia Dortmund, Anna, odwiedziła Chicago w zeszłym miesiącu podczas swojego pobytu w Stanach Zjednoczonych, co oznacza, że bardzo poważnie traktuje przeprowadzkę do stanu Illinois.

Robert Lewandowski strzelił 109 goli w 164 meczach dla Barcelony, dwukrotnie wygrywając La Ligę, odkąd dołączył do „Blaugrany” w 2022 roku na mocy czteroletniego kontraktu. W bieżącym sezonie zdobył 8 bramek w 17 występach, a jego drużyna ma 4 punkty przewagi nad Realem Madryt na szczycie tabeli La Ligi. ©©

PSG sięgnęło po Puchar Interkontynentalny – szósty tytuł paryżan w 2025 roku

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Paris Saint-Germain triumfowało w Pucharze Interkontynentalnym FIFA - turnieju z udziałem najlepszych klubów poszczególnych konfederacji.

W finale na Ahmed bin Ali Stadium w Katarze PSG pokonało w rzutach karnych Flamengo Rio de Janeiro 2:1.

Regulaminowy czas gry i dwie połowy dogrywki zakończyły się remisem 1:1. Gruziniński zawodnik Chwiczia Kwarachelia strzelił gola dla PSG (38. minuta), bramkę dla Flamengo zdobył Jorginho (62. minuta, rzut karny).

W 78. minucie na boisku w paryskiej drużynie pojawił się Ousmane Dembele. Zwycięzca tegorocznych plebiscytów na najlepszego piłkarza - „Złotej Piłki” oraz „The Best FIFA” - nie zdołał jednak rozstrzygnąć meczu. Co więcej, 28-latek Francuz nie trafił też do siatki w serii rzutów karnych.

W PSG oprócz Dembele pomylili się też jego rodak Bradley Barcola. Skuteczni z jedenastu metrów byli Portugalczycy Vitorino i Nuno Mendes.

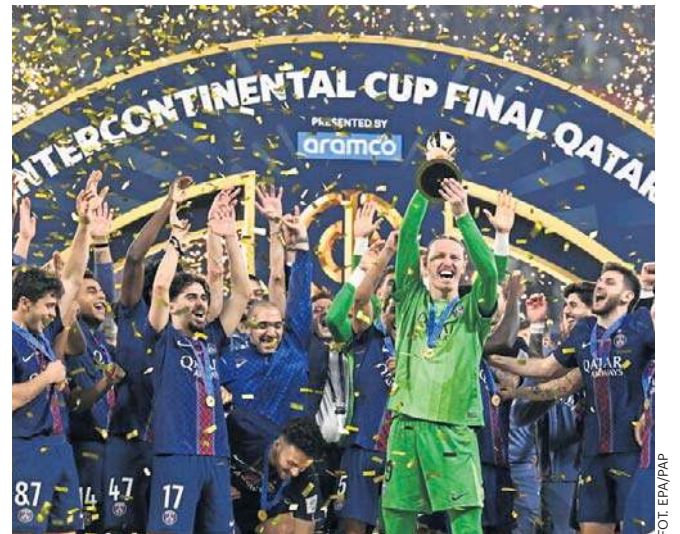
Francuska drużyna wygrała w rzutach karnych 2:1. Te fatalnie wykonywali jednak zawodnicy „Fla”. Do siatki trafił tylko Urugwajczyk Nicolas de la Cruz w pierwszej serii. Rosyjski bramkarz PSG Matwiej Safonow obronił cztery rzuty karne!

PSG zostało trzecią drużyną w męskiej piłce nożnej w XXI wieku, która zdobyła sześć trofeów w jednym roku kalendarzowym: po Barcelonie w 2009 roku i Bayernie Monachium w 2020 roku.

W 2025 roku paryżanie zdobyli mistrzostwo Francji, Puchar Francji, Superpuchar Francji, Ligę Mistrzów i Superpuchar Europy.

Jedynym trofeum, którego nie udało się zdobyć PSG, był tytuł klubowych mistrzostw świata. W finale tego turnieju w lipcu PSG przegrało z Chelsea Londyn 0:3.

©©



Zespół Paris Saint-Germain celebrujący zdobycie Pucharu Interkontynentalnego 2025 w Katarze

Czas na Engelberg. Z tego miejsca Polacy mają dobre wspomnienia

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Od piątku do niedzieli w Engelbergu rozgrywany będzie Puchar Świata. W programie są po dwa konkursy kobiet i mężczyzn, a w stawce oczywiście nie zabraknie Polaków.

Engelberg w kalendarzu Pucharu Świata od lat jest tuż przed świętami Bożego Narodzenia (w kategoriach sportowych - przed Turniejem Czterech Skoczni). Ten ośrodek do-

brze kojarzy się naszym skoczkom i kibicom, bo sukcesów tam Biało-Czerwoni odnosili sporo. Bywało i tak, że początek sezonu się nie układał, a akurat w Szwajcarii następował przełom. Aż 10 razy na podium stawał Kamil Stoch (wygrał 2 konkursy), 5 razy Adam Małysz (1 zwycięstwo), 4 razy Piotr Żyła (bez wygranej) i dwukrotnie Dawid Kubacki. Ten ostatni okazał się najlepszy w 2022 r. - to ostatni znaczący wynik Polaków w tym miejscu.

Do Engelbergu trener Maciej Maciusiak wysłał tę samą szóstkę, co ostatnio do Klingenthal. Zawody w Niemczech przy-

niosły rozczarowanie, bo tydzień wcześniej w Wiśle Polacy wreszcie załapali się do czołowej dziesiątki i liczyliśmy, że pójda za ciosem. Tak się nie stało: Biało-Czerwoni skakali bardzo nierówno.

Stabilną dyspozycję zagubił Kamil Stoch - wcześniej walczył o miejsce w „10”, często plasował się w TOP 15, a w kwalifikacjach potrafił być nawet 4. Później jednak zaczął mieć problemy z awansem do drugiej serii (a Wiśle nie przebrnął eliminacji). Poziom trzymał Kacper Tomasiak. Debiutujący w PS młody

skoczek punktował w każdym konkursie PS, aż do Klingenthal. Trzeba jednak pamiętać, że to nie na nim powinna spocząć presja wyniku. Lepiej z nią radzić sobie powinien doświadczony Piotr Żyła, on jednak skacze „w kratkę”. Jeśli trafi na „dobry” dzień, to może włączyć się nawet do walki o podium.

Pozostała trójka - Maciej Kot, Dawid Kubacki i Paweł Wąsek - nie dała na tyle mocnych sygnałów, by liczyć na ich znaczące wyniki. A może akurat teraz sprawią sobie i kibicom świąteczny prezent?

Rok temu, podobnie jak w całym sezonie, na Gross-Titlis-Schanze rządzą Austriacy: oddali rywalom tylko jedno miejsce na „pudle” (3.). Zwyciężyli Jan Hoerl i Daniel Tschofenig. Teraz faworytem numer jeden jest Domen Prevc. Słoweniec był na podium sześciu ostatnich konkursów, cztery poprzednie wygrał, momentami wręcz deklansując rywali.

W Engelbergu dwa konkursy rozegrają także panie. Polska wystąpi w takim samym składzie: Anna Twardosz, Pola Bełtowska i Nicole Konderla-Juroszek. ©©

Program PS w Engelbergu

● **Piątek, 19 grudnia:**

11.30 - trening kobiet;
13.45 - trening mężczyzn;
15.45 - kwalifikacje mężczyzn.

● **Sobota, 20 grudnia:**

12.00 - kwalifikacje kobiet;
13.00 - konkurs kobiet;
15.00 - seria próbna mężczyzn;
16.00 - konkurs mężczyzn.

● **Niedziela, 21 grudnia:**

10.15 - kwalifikacje kobiet;
11.30 - konkurs kobiet;
14.30 - kwalifikacje mężczyzn;
16.00 - konkurs mężczyzn.

Patryk Dudek o bajkowym roku, medalach i rodzinie. „Lubię rywalizować ze Zmarzlikiem”

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozmowa z Patrykiem Dudkiem, wychowankiem Falubazu Zielona Góra, obecnie zawodnikiem Pres Toruń, który ma za sobą znakomity sezon.

Masz za sobą już kilka świetnych sezonów w karierze, ale chyba dopiero ten był taki, że niezależnie na jaki tor przyjeżdżałeś, miałeś pewność, że wszystko będzie grało. To mogło tak wyglądać z trybun. W parkingu przed zawodami wcale tak spokojnie i pewnie już nie było. Do każdego turnieju podchodziliśmy z jakimś planem, który razem z teamem dobrze realizowaliśmy i być może pod tym względem byliśmy lepsi od rywali.

Powtarzasz często, że żużel dzisiaj to jedna wielka niewiadoma. Ty w tym wszystkim byłeś najbardziej przewidywalny. Powtarzam też często po tacie: wyścig najczęściej wygrywa się w parkingu. Kiedyś to wszystko było dużo prostsze, ale też miało swoje skutki uboczne: bardzo trudno było wygrać z Tony Rickardssonem. Dzisiaj ta różnica między czołówką światową o resztą mocno się zaciera, nawet 16-latek, jeśli dobrze trzyma gaz, jest w stanie wygrać z czołowym zawodnikiem świata. Wszystko się spłaszczyło, a wtedy to ustawienia motocykla przed każdym wyścigiem są niezwykle ważne. Dasz wybitnemu żużlowcowi bardzo dobry silnik, ale bez odpowiednich ustawień na dany tor, to on ten wyścig pewnie przegra.

Więc to też kwestia szczęścia? Szczęścia bym tu jednak nie mieszał. Wszystko mieliśmy omówione przed każdym meczem, każdym wyścigiem, mniej więcej zakładaliśmy, co może się wydarzyć. To nie było na chybił-trafił. Nie zdobywałem punktów, nie wiedząc dlaczego. Strzelając w przełożenia nie zdobyłbym mistrzostwa Europy i nie awansowałbym do Grand Prix. Pewnie, czasami się poszczęści trochę - nie idzie, zakładamy nietypowe zębatki, o których wcześniej nie myśleliśmy i nagle jest zwycięstwo. Jednak następnym razem przyjeżdżesz na ten tor i to już nie zadziała. Sport żużlowy naprawdę mocno się zmienia.



FOT. JAROSŁAW PABIAN

Patryk Dudek wrócił do Grand Prix. W 2025 roku, jako pierwszy Polak, wygrał Speedway Euro Championship

Dariusz Sajdak był tym brakującym elementem w teamie, żeby dostać się na szczyt? Nie wiem, trzeba by jego zapytać. Roszady w teamach to normalna sprawa. My cały czas się docieramy, wcześniej też były zmiany, raz było lepiej, raz gorzej. Dziś też nie wiemy, co będzie w przyszłym sezonie. Raczej ująłbym to w ten sposób, że to zasługa całego teamu, w którym wszystkie klocki wskoczyły na swoje miejsce. Jeśli zaliczymy wspólnie pięć takich świetnych sezonów, to wtedy będę mógł więcej powiedzieć o roli Darka.

Jak sobie radzisz z presją, rozpoznawalnością i popularnością, która przecież nie zawsze ma jasne barwy? Mało wychodzę z domu i nie siedzę zbyt wiele w telefonie. Wyznaję zasadę, że im mniej wiesz, tym lepiej śpisz. Często blokuję dziennikarzy czy caste portale, bardzo szybko nauczyłem się nie czytać komentarzy. Są rzeczy, które tylko przeszkadzają, więc po prostu najlepiej je wyrzucić z życia. Zawsze staram się szukać komfortu i czuć dobrze sam ze sobą.

Nie lubisz kamer i mikrofonów, nie jest łatwo namówić cię na rozmowę. Wiem, ile media mogą dać, a ile mogą zabrać, a czasami wręcz zniszczyć. Byłem po obu stronach tej barykady, więc staram się jak najmniej wypowiadać. Nie lubię tego, bo potem każdy

czytelnik może moje słowa odebrać po swojemu, zwłaszcza, jeśli przeczyta sam nagłówek. Jestem więc bardzo ostrożny, czasami mam ochotę coś powiedzieć, ale gryzę się w język. Teraz jestem starszy, mam inaczej to wszystko poukładane w głowie, wiem, jak życie potrafi zakreślić i się zmienić. Nie zazdroszczę młodym zawodnikom, którzy dopiero będą musieli się z tym zderzyć i nauczyć się tego.

W parkingu wyglądasz na człowieka niesamowicie spokojnego i zdystansowanego. Trudno cię wyprowadzić z równowagi? Trudno mi powiedzieć, trzeba zapytać osoby z mojego otoczenia.

Ale nie rzucasz przedmiotami po parkingu po nieudanych biegach. Wychowano mnie w szacunku do rzeczy, na które ciężko zapracowałem. Jeśli kask kosztuje trzy tysiące złotych, to nie będę nim rzucał po boksie. Może gdybym miał więcej pieniędzy? Wiem, że są ludzie, którzy tego potrzebują, kwestia charakteru. To też wiele zależy od okoliczności. Na zawodach finałowych czasami emocje biorą górę. W Lublinie było tak po moim drugim upadku, bo bardzo chciałem wygrać ten mecz. Tak bardzo, że denerwowało mnie, gdy ktoś nie słuchał i powtarzał podobne błędy na torze. Czasami ta

złość jest zdrowa i pozytywnie wpływa na motywację.

Zielony kolor ma dla ciebie specjalne znaczenie? Barwa szczęścia. Gdy zaczynałem karierę, to chciałem się wyróżniać, a mało zawodników startowało w zielonych kevlarach. Chyba tylko Adam Skórnicki w Polsce, ale on miał ciemniejszy odcień. Pasował mi ten kolor też do jednego ze sponsorów. To był bardzo dobry strzał, choć potem czasami żałowałem, bo zielone barwy to większe koszty oraz dłuższe oczekiwanie na kevlary czy wszystkie gadzety dla kibiców. W naszym środowisku dużo łatwiej jest z niebieskim, czernym, białym i czarnym.

Przed długie lata tata towarzyszył ci w boksie, ale w pewnym momencie przeniósł się na trybuny. To było dla ciebie takie usamodzielnienie? W pewnym momencie przestał mi rozumieć żużel i zaczęliśmy się gubić, ten układ po prostu przestał funkcjonować. Potrzebne było nowe spojrzenie, pojawił się Marek Hućko, potem Darek Sajdak. Pojawiły się również nowe obostrzenia i nie ma miejsca dla więcej niż trzech osób w teamie. Myślę jednak, że na Grand Prix tata będzie ze mną jeździł. Potrzebuję kogoś się poradzić, a z nim łatwiej mi pogadać niż z chłopakami z teamu. Inaczej się rozumiemy, a tata często widzi coś, czego inni nie dostrzegają.

Niedawno sam zostałeś tatą. Nowa rola zmieniła twoje spojrzenie na życie? Na pewno pojawiło się więcej sukcesów, może co roku teraz postaram się o dziecko? (śmiech). W razie wszystkiego się ułożyło idealnie: jestem w domu, nic ważnego mnie nie omija. Gdyby córka przyszła na świat w maju, nie widziałbym jej tyle, to pewnie inaczej bym na to spojrzał. To kolejny element tego roku, który jest po prostu jak z bajki.

Trudniej było o złoto w indywidualnych mistrzostwach Polski czy mistrzostwach Europy? Oba medale były trudne do zdobycia. Na pewno łatwiej wygrać pojedynczy turniej niż cykl. Potrzebna jest regularność, nigdy nie wiesz, jaki wylosujesz numer startowy i jaki będzie korzystny na danym torze. Trzeba mieć trochę szczęścia, w takim dłuższym cyklu dużo jest tych ele-

mentów, które składają się na sukces. W SEC sytuacja była tym bardziej skomplikowana, bo były dwa cele w jednym, no i nie miałem jeszcze tego złotego medalu w kolekcji.

Sezon 2026 będzie kontynuacją twojej bajki, czy kolejny rok trzeba potraktować jak zupełnie nowy początek? Wiesz co jest najśmieszniejsze? Od dziesięciu lat do każdego kolejnego sezonu przygotowuję się dokładnie tak samo, a potem raz jest lepiej, raz gorzej, raz są medale, innym razem ich nie ma. Chciałbym powiedzieć, że będę się przygotowywał jeszcze lepiej, ale na prawdę nie znam odpowiedzi na to pytanie. Nie chcę niczym zaskakiwać, nie chcę opowiadać kibicom różnych historii. Są zawodnicy, którzy opowiadają przed sezonem, że mają coś nowego, a potem i tak nikt tego nie weryfikuje. Wszyscy żyją chwilą i każdy artykuł w mediach pamiętany jest powyżej trzy dni. Więc dziś nie chcę się zastanawiać co będzie w 2026 roku.

Za to Tomasz Gollob powiedział, że jego zdaniem jesteś jedynym zawodnikiem, który może wtrącić swoje trzy grosze w rywalizację Zmarzlika z Kurtem w Grand Prix. Robert Lambert rok temu był wicemistrzem świata, raczej spodziewano się, że pójdzie jeszcze w górę, że rzuci wyzwanie Zmarzlikowi, a kolejny sezon był już zupełnie inny. Zobaczmy na światową czołówkę: jest jeden Bartek na czele, a za nimi wszyscy skaczą z formą i co sezon ktoś inny stara się go podszcypać i zdezonizować. Pewnie, że chciałbym utrzymać taki poziom, aby walczyć z Bartkiem o medale.

W tym roku pokonałeś mistrza świata w mistrzostwach Polski. Pojedynki ze Zmarzlikiem są dla ciebie czymś szczególnym? Mam takie podejście do życia, że nigdy nic za wszelką cenę. Nigdy chyba nie zdarzyło mi się pojechać jakoś szczególnie ostro czy zamknąć kogoś przy bandzie, staram się szanować rywali i liczę z ich strony na to samo. Bardzo lubię jednak rywalizować z Bartkiem. Nie dlatego, że jest mistrzem świata i jest najlepszy, ale dlatego, że wiem, czego się mogę po nim spodziewać. Jeśli jest za mną, to mniej więcej potrafię przewidzieć, jak mnie zaatakuje. Co

nie zmienia faktu, że często jest to atak skuteczny, nie potrafię na to odpowiednio szybko zareagować, bo Bartek jest po prostu szybszy.

Mistrzostwo PGE Ekstraligi z toruńskimi „Aniolami” w tym roku cię zaskoczyło? Trochę tak, ale w bardzo przyjemny sposób. Spodziewałem się medalu, bo trzy drużyny były jednak wyraźnie lepsze od pozostałych. Mam wrażenie, że my startowaliśmy pod mniejszą presją niż Sparta i broniący złota Motor, to był chyba nasz duży atut w play off. Gdybyśmy nie zdobyli złota w tym roku, to w kolejnym sezonie już ta presja byłaby dużo większa. Teraz też na większym luzie pojedziemy w sezonie 2026, bo mamy tytuł i chcemy dojechać prosto do finału.

Na kolejne złoto w ekstralidze czekałeś dwanaście lat. Trudno porównać te dwa mistrzostwa. Wtedy w Falubazie byłem juniorem, też jechałem świetny sezon, byłem w drużynie na Puchar Świata, mistrzem świata juniorów, ale jednak odpowiedzialność i odczuwanie tego wszystkiego były mniejsze. Wiek jednak dużo zmienia w głowie zawodnika i nie ma porównania do tego zwycięstwa. Tym bardziej, że teraz byłem liderem, takim koniem pociagowym drużyny. Taka odpowiedzialność na pewno dodaje smaku temu medalowi.

Piotr Baron to człowiek, który stworzył z was drużynę? Wiele się mówiło o wyjątkowej atmosferze w toruńskim teamie. Mogłbym teraz przytaknąć i powiedzieć „tak, było super”, ale lubię też pogadać o drugiej stronie medalu i powiem, że nie zawsze było kolorowo. Znowu wracamy do wyniku: wygrywaaliśmy, dlatego nie było tak wiele punktów zapalnych, więc trochę to wszystko samo dobrze się układało. Toruń jako miasto też zaczął bardzo żyć żużlem. Ale jak ta drużyna zachowa się w trudniejszych momentach, to się dopiero przekonamy. Mogę natomiast przyznać, że jest tak dobrze u nas, bo jest trener Piotr Baron. Nie przedłużyłbym kontraktu w Toruniu aż do 2027 roku, gdybym nie miał pewności, że dalej będę z nim współpracował. Wszyscy chyba dla niego zostaliśmy na kolejne dwa lata, bo dla zawodników to gwarancja, że będzie stabilnie i przewidywalnie. ©

SPORT

www.sportowy24.pl

SIATKÓWKA

Gorzowscy kibice w drugą niedzielę z rzędu dostają okazję do kibicowania siatkarzom Cuprum Stilonu w Arenie Gorzów. W 13. serii spotkań Plus Ligi gorzowianie podejmą o godz. 14.45 JSW Jastrzębski Węgiel. Zespół z Jastrzębia-Zdroju w poprzednim sezonie zdobył Puchar Polski, a w rozgrywkach ligowych zajął czwarte miejsce. W bieżącej kampanii nie spisyje się tak dobrze, w tej chwili jest siódmy w tabeli.



FOT. ROBERT GORBAT

PIŁKA RĘCZNA

W 14. kolejce Ligi Centralnej szczypiornistów Rajbud Development Stal Gorzów zagra jutro we własnej hali (przy ul. Szarych Szeregów) z Jurandem Ciechanów. Początek rywalizacji zaplanowano na godz. 17.00.

Derbowe emocje przeżyjemy w maju i sierpniu

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

ŻUŻEL. W środę poznaliśmy terminarz żużlowej PGE Ekstraligi na sezon 2026. Rywalizacja rozpocznie się 10 i 12 kwietnia. W pierwszej serii spotkań lubuskie zespoły - Stal Gorzów i Falubaz Zielona Góra - będą rywalizowały na wyjazdach.

Gorzowscy żużlowcy w inauguracyjnej serii spotkań ścigać się będą na torze GKM-u Grudziądz, a zielonogórska drużyna zmierzy się na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu ze Spartą, czyli brązowym medalistą rozgrywek w sezonie 2025. Oprócz tego, że obie lubuskie ekipy czekać będzie bardzo trudne wyzwanie, to drugie spotkanie będzie miało dodatkowy smaczek. Wrocławian, w pojedynku z Falubazem poprowadzi bowiem menedżer Piotr Protasiewicz, który po minionym sezonie odszedł z zielonogórskiego klubu. „Protas” po raz pierwszy od wielu lat stanie przeciwko swojemu macierzystemu klubowi. Ostatni raz taka sytuacja miała miejsce w 2005 roku, kiedy Piotr Protasiewicz - jako zawodnik Polonii Bydgoszcz - ścigał się przeciwko Falubazowi.



FOT. DAMIAN GRABSKI FOTOGRAFIA

W sezonie 2026 żużlowcy z Zielonej Góry i Gorzowa będą się ścigać w 6. i 13. kolejce

siewicz - jako zawodnik Polonii Bydgoszcz - ścigał się przeciwko Falubazowi.

Niemal każda kolejka spotkań w sezonie zasadniczym (wyjątkiem jest 4. seria) - tak, jak w poprzednich latach - tak, jak w poprzednich sezonach -

rozgrywana będzie w piątki i niedziele. Nie wiadomo jeszcze, jak zostaną podzielone poszczególne mecze na konkretne dni, więc póki co możemy określić jedynie, że lubuskie zespoły rozpoczną rozgrywki 10 lub 12 kwietnia.

Na Ziemi Lubuskiej - bardzo mocno zakręconej w lewo - kibiców z pewnością bardzo interesują terminy lubuskich derbów. Pierwsze starcie pomiędzy Falubazem i Stalą w 2026 roku odbędzie się na zielonogórskim torze w 6. kolejce, zaplanowa-

nej na 15 i 17 maja. Do rewanżu w Gorzowie dojdzie w 13. rundzie, której terminy wyznaczono na 14 i 16 sierpnia. W przypadku derbów, z dużą dozą pewności można stwierdzić, że rozgrywane będą w niedziele.

Sezon zasadniczy zakończy się w weekend 21-23 sierpnia. Później rozegrana zostanie runda finałowa. Tak, jak w poprzednich rozgrywkach drużyny podzielone zostaną na dwie grupy. Cztery najlepsze zespoły po rundzie zasadniczej będą rywalizować o medale, a cztery najsłabsze - o utrzymanie w PGE Ekstralidze.

Terminarz rozgrywek PGE Ekstraligi 2026:

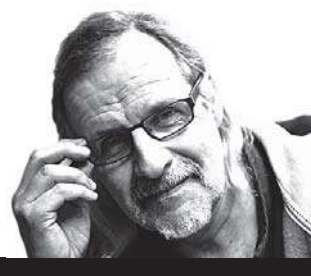
- **1. runda - 10 i 12 kwietnia:** Grudziądz - Gorzów, Leszno - Częstochowa, Lublin - Toruń, Wrocław - Zielona Góra;
- **2. runda - 17 i 19 kwietnia:** Częstochowa - Lublin, Gorzów - Wrocław, Toruń - Leszno, Zielona Góra - Grudziądz;
- **3. runda - 24 i 26 kwietnia:** Częstochowa - Toruń, Grudziądz - Wrocław, Leszno - Gorzów, Lublin - Zielona Góra;
- **4. runda - 3 i 24 maja:** Toruń - Grudziądz, Wrocław - Leszno, Gorzów - Lublin, Zielona Góra - Częstochowa;
- **5. runda - 8 i 10 maja:** Częstochowa - Gorzów, Grudziądz - Leszno, Lublin - Wrocław, Toruń - Zielona Góra;

- **6. runda - 15 i 17 maja:** Gorzów - Zielona Góra, Grudziądz - Częstochowa, Leszno - Lublin, Wrocław - Toruń;
- **7. runda - 29 i 31 maja:** Częstochowa - Wrocław, Lublin - Grudziądz, Toruń - Gorzów, Zielona Góra - Leszno;
- **8. runda - 12 i 14 czerwca:** Grudziądz - Zielona Góra, Leszno - Toruń, Lublin - Częstochowa, Wrocław - Gorzów;
- **9. runda - 19 i 21 czerwca:** Częstochowa - Leszno, Gorzów - Grudziądz, Toruń - Lublin, Zielona Góra - Wrocław;
- **10. runda - 26 i 28 czerwca:** Gorzów - Leszno, Toruń - Częstochowa, Wrocław - Grudziądz, Zielona Góra - Lublin;
- **11. runda - 3 i 5 lipca:** Częstochowa - Zielona Góra, Grudziądz - Toruń, Leszno - Wrocław, Lublin - Gorzów;
- **12. runda - 2 i 9 sierpnia:** Gorzów - Częstochowa, Leszno - Grudziądz, Wrocław - Lublin, Zielona Góra - Toruń;
- **13. runda - 14 i 16 sierpnia:** Częstochowa - Grudziądz, Lublin - Leszno, Toruń - Wrocław, Zielona Góra - Gorzów;
- **14. runda - 21 i 23 sierpnia:** Gorzów - Toruń, Grudziądz - Lublin, Leszno - Zielona Góra, Wrocław - Częstochowa;
- **15. kolejka - 30 sierpnia (play down) i 6 września (play off);**
- **16. kolejka - 4 września (play down) i 13 września (play off);**
- **17. kolejka - 13 września (play down) i 20 września (play off);**
- **18. kolejka - 18 września (play down) i 27 września (play off).**
- **Baraże - 27 września i 4 października.**

© P

MOIM ZDANIEM

Andrzej Flügel



Ostatnie dni starego roku sprzyjają podsumowaniom, klasyfikacjom, ustalaniem listy hitów i rozczarowań. Nie wiem, jak to pójdzie w ogólnopolskim sporcie, ale w naszym, regionalnym ze znalezieniem jakichś wyjątkowych wydarzeń może być kłopot. Dla mnie, jeśli chodzi o wydarzenia ligowe, zdecy-

dowanie wyróżniły się koszykarki KSSSE Enei AJP Gorzów. Wicemistrzostwo, Puchar i Superpuchar Polski to było coś wyjątkowego i bardzo fajnego.

Świetną jesień zaliczyli piłkarze zielonogórskiej Lechii i liderują w tabeli trzeciej ligi. Radując się z tego powodu poczekajmy jednak na wiosnę, bo to dopiero połowa dys-tansu. Zresztą przed kilkuna-

SZOKUJĄCE LICZBY

stoma laty mieliśmy już taki przypadek jednego z lubuskich klubów, który po jesieni prowadził w trzeciej lidze. Już przymierzaliśmy się do drugoligowej inauguracji (wtedy to było zaplecze ekstraklasy, a nie, tak jak dziś, trzeci szczebel) za kilka miesięcy, kiedy wiosną nastąpił krach. Mimo zimowych wzmocnień była porażka za porażką i zespół nie wiedzieć czemu zamiast awansować musiał bronić się przed spadkiem. Tak więc poczekajmy!

Zastal wygrał ze Stalą Ostrów, fajnie pokazał się nowy zawodnik, znów znakomicie zaprezentowała się zielo-

nogórska publiczność, bo na widowni w hali CRS zjawili się ponad trzy tysiące dziewięciu-set widzów. W poniedziałek mecz z Anwilu Włocławek. To zawsze trudny i wymagający rywal. Mam nadzieję, że kibice nie zostaną zaanektowani do przedświątecznych porządków albo zakupów i wywalczą ze swoimi małżonkami, powiedzmy te trzy godziny wolnego, żeby zobaczyć ciekawą, mam nadzieję, mecz. Na razie nie jest źle. Bilans pięciu zwycięstw i tyłuż porażek plasuje zielonogórzan w środku tabeli i daje nadzieję na zmieszczenie się w jej górnej połowie, bo jeszcze w tym

roku przed Zastalem kolejny mecz u siebie z outsiderem Miastem Szkła Krosno. O szalonym terminarzu już wcześniej wspominałem. Teraz nasz zespół ma trzy mecze u siebie, potem cztery na wyjeździe, w środku z jednym w hali CRS, ale tylko dlatego, że będzie to przełożona pierwsza kolejka rozgrywek z października. Jak się okazuje, równie szalone terminarze mają też inne zespoły. Skąd to się bierze? Nie mam pojęcia...

Temat słabości warszawskiej Legii nie schodzi z ław portali nie tylko piłkarskich. Rzeczywiście, jeśli taki zespół kończy jesień w strefie

spadkowej, to coś jest nie tak. Najbardziej dziwi mnie radość niektórych kibiców z kłopotów tego zasłużonego przecież dla polskiego futbolu klubu. Ta radość aż bije ze złośliwych komentarzy. Dlaczego?

Zaszokowały mnie liczby, dotyczące zarobków niektórych piłkarzy. Po wiadomości, że jeden z zawodników Legii podpisał kontrakt, opiewający na 800 tysięcy euro rocznie, a znany zawodnik szczecińskiej Pogoni i reprezentant Polski ma 160 tysięcy złotych miesięcznie i chce w nowym kontrakcie jeszcze więcej, rozdziałem głębię szeroko... © P

GAZETA LUBUSKA

www.gazetalubuska.pl

Redaktor naczelna **Maja Majewska**,
Z-ca redaktora naczelnej **Mateusz Różański**,
Prezes Makroregionu **Robert Glinkowski**,
Dyrektor marketingu oddziału **Aleksandra Sobolewska**

Redakcja al. Niepodległości 25, 65-042 Zielona Góra
skr. pocztowa 120, tel. 68 32 48 600, 68 32 48 805
fax 68 32 48 872, redakcja@gazetalubuska.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskappress.pl, tel. 12 688 85 10

